

UKRAIŃSKIE PISMO PODLASIA

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej

DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE

НАД БУГОМ І НАРВОЮ



IV Festiwal Kultury Ukraińskiej «Pudłańska ośień '95»

W Bielskim Studium Ikonograficznym

Спогад про бєженство

Bohdan Chmielnicki -- hetman wolnej Ukrainy

Tradycja krzyży wotywnych na Św. Górze Grabarce

PRENUMERATA

TO NAJLEPSZY SPOSÓB ABY REGULARNIE OTRZYMYWAĆ NASZE PISMO

Wszystkich zainteresowanych regularnym otrzymywaniem „Nad Buhom i Narwoju” informujemy, iż prenumeratę numerów 1-6/1996 można zamówić wpłacając na konto redakcji 12 zł (120 tys. st. zł).

Pojedyncze egzemplarze wraz przesyłką kosztują 2 zł (20 tys. st. zł).

Prenumerata zagraniczna z przesłaniem pocztą lotniczą kosztuje 30 \$ USA, przesyłką zwykłą 24 \$ USA (czeki prosimy wystawiać na Związek Ukraińców Podlasia).

Konto bankowe: Związek Ukraińców Podlasia, PBK S.A. Warszawa, Oddział Bielsk Podlaski, 370419-5018-132.

ВЕЛИКЕ СПАСИБІ І МНОГАЯ ЛІТА НАШИМ ЖЕРТВОДАВЦЯМ !!!

Марія Іванчук-Герасименко (Зелена Гора) — 100,00 zł; Михайло Козаковський (Старгард Щецінський) — 100,00 zł; Ірина Герасименко-Кертичак (Зелена Гора) — 50,00 zł; Олександр Попко (Ольштин) — 20,00 zł; Анна Шепелюк-Липинська (Ольштин) — 15,00 zł.

Наше Слово

«НАШЕ СЛОВО» — український тижневик, який від 1956 року виходить у Варшаві. Це єдине повномірне українське пресове видання у Польщі. Тижневик має свого читача в кількадесяти країнах світу.

Тематичний та проблемний обсяг «Нашого слова» — всі сторінки громадського, культурного, релігійного, творчого, політичного життя українців у Польщі (від Лемківщини, Перемищини, Холмщини, Підляшшя — до північних і західних окраїн РП), українців у діаспорі та в Україні. Представляються і коментуються явища, які лягають сьогодні в основу також українсько-польського взаємозв'язку.

Подіям на Підляшші, в житті Православної Церкви, в минулому і сьогоденні на українсько-польському прикордонні тижневик присвячує окремі матеріали й сторінки.

«Наше слово» — єдналик материкового і діаспорного крил України — можна передплатити на I квартал безпосередньо в редакції, виплачуючи гроші на нижчеподаний банківський рахунок редакції 22 zł. (в тому 9 zł. — це кошти пересилки).

Просимо Читачів брати збірну передплату і оформляти її в редакції. Збірна передплата (не менше ніж три примірники) в I кварталі дорівнює 13 zł рази кількість примірників. Кошти поштової збірної передплати редакція бере на себе. Просимо своєчасно повідомити нас про кількість примірників збірної передплати. Строк передплати — необмежений.

Гроші на передплату (індивідуальну та збірну в редакції) просимо виплачувати на банківський рахунок редакції: Redakcja Tygodnika «Nasze Slovo», Bank Gdański S.A. IV O/Warszawa, 300009-5597-131.

Читачам в Україні «Наше слово» можна передплатити:

— у наших представників у Західній Європі, США і Канаді (цілорічний кошт — 44 ам. дол.);

— в редакції «НС» — I кв. — 30 zł. (строк передплати необмежений). Виплачувати на банківський рахунок редакції.

Кореспонденцію у справах передплати просимо надсилати на адресу редакції: Redakcja Tygodnika «Nasze Slovo», ul. Nowogrodzka 15, 00-511 Warszawa.

«Наше слово» в США: звичайною поштою — 60 ам. дол. за рік; летунською поштою — 80 ам. дол. за рік.

Чеки просимо виписувати на OHIO EXPORT CORPORATION («Nashe Slovo») і відсилати до нашого представника: Roman Bodnaruk, 6026 State Road, Parma, Ohio 44134, OHIO EXPORT CORPORATION, tel. (216) 884-1738, fax (216) 884-1730

«Наше слово» в Канаді: звичайною поштою — 80 кан. дол. за рік; летунською поштою — 100 кан. дол. за рік.

Гроші на передплату просимо надсилати до банку: BUDUCHNIST CREDIT UNION Ltd., 2280 Bloor Street West, Toronto, ont., M6S 1N9 на рахунок: «Nashe Slovo» № 25863.

Про бажання передплати просимо повідомляти нашого нового представника в Канаді: Peter Kowalczyk, 90 Cordova Ave Apt. 1103, Toronto ont., Islington M9A 2H8.

Kolejny rok

Zbliżanie się nowego roku zawsze budzi nadzieje, napawa otuchą i roztacza nowe perspektywy. Nie sposób jednak w tym momencie odgadnąć ile będzie się w stanie osiągnąć. Ważne jest by widzieć cel, ku któremu się podąża i pamiętać o nauce płynącej z przeszłości — pomagającej omijać przeszkody i wytyczać kierunki swych dążeń. Tak powinno być i w naszej, podlaskiej rzeczywistości.

Mija więc kolejny rok w życiu regionu i naszej społeczności, naszych wsi, rodzin i nas samych. Był to rok jak zwykle bogaty w wydarzenia. Co jednak zmieniło się? Czy możemy być dumni z tego czego dokonaliśmy? Odpowiadać można na różne sposoby, ale wprzód wspólnie spójrzmy na to co przeminęło.

W historii „Nad Buhom i Narwoju” zaznaczyła się piąta rocznica istnienia pisma. Dzięki społecznemu zapałowi istnieje ono jako jedno z kilku ukraińskich czasopism w Polsce i jedno z wielu wychodzących w województwie. Niestety, skromne środki nie pozwoliły dotąd uczynić je punktualnym gościem w naszych domach. Za to w ramach Biblioteki „Nad Buhom i Narwoju” ukazał się zbiór najdawniejszych opisów życia i zwyczajów ludności ukraińskiej naszego regionu, które wyszły spod pióra dziewiętnastowiecznych romantyków.

Wśród ogromu polskojęzycznych nowości wydawniczych pojawiły się też cztery tomiki poezji podlaskich twórców, wydane staraniem Związku Ukraińców Podlasia. Są to efekty ich pracy, które zaświadcza, że istnieje nasze środowisko twórcze wiernie pozostające przy kulturze przodków.

W minionym roku szczęśliwie wznowiony został wiosenny, zapoczątkowany jeszcze w latach osiemdziesiątych, rajd „Podlasie”. Poprowadził on tym razem młodych miłośników naszej Małej Ojczyzny po nadnarwiańskich drogach, od wsi do wsi gdzie mieszkają ludzie, którzy nie wyrzekli się swej mowy, kultury i wiary.

Na letnim obozie „Płastu” (ukraiński skauting) w skansenie nad brzegiem Narwi odpoczywały i uczyły się samodzielności dzieci, które w ostatnich dwóch latach rozpoczęły naukę języka ojczystego w szkołach podstawowych Bielska i Czeremchy.

Wrastający w kalendarz wydarzeń kulturalnych naszego regionu, festiwal „Pudłańska ośeń” z pełnym sukcesem, dzięki włożonej pracy, odbył się w Bielsku. Jego znaczenie jest szczególne, gdyż tym razem pozwolił ujrzeć i posłuchać naszych pobratymców mieszkających tuż za rozdziałającą nas granicą — w sąsied-

Zakończenie na str. 7



Rockowy zespół „Aktus” z Kijowa na scenie festiwalu „Pudłańska ośeń '95”

Зміст * Spis treści

НАШЕ СЬОГОДЕННЯ — NASZ DZIEŃ DZISIEJSZY	
Roman Wysocki, Kolejny rok	1
Jerzy Hawryluk, «Pudłańska ośeń '95» — festiwal naszej kultury	2
Ольга Власова, Свято пісні у Більську	5
ПОЛІССЯ — POLESIE	
H. Musewycz, <i>Ukraińcy na Kamieniecczyźnie (cz. 2)</i>	8
ПОГЛЯДИ — SPOJRZENIA	
Що ви за народ? (ч. 2)	9
Василь Петручук, Коли плаче бандура	10
ЦЕРКВА І НАРОД	
Базилі Нєдзвідзкі, <i>W Bielskim Studium Ikonograficznym</i>	11
Helena Godun, <i>Tradycja krzyży wotywnych na Świętej Górze Grabarce w świetle historii Prawosławia na Północnym Podlasiu</i>	12
МЕНШИНИ В СВИТІ — MNIEJSZOŚCI NA ŚWIECIE	
Jerzy Eligiusz Wieluński, <i>Kornwalia — kraj zmartwychwstałego języka</i>	15
З МИНУЛОГО — Z PRZESZŁOŚCI	
Jerzy Hawryluk, <i>Bohdan Chmielnicki — hetman wolnej Ukrainy</i>	18
Bohdan Chmielnicki — jego miejsce w historii i dniu dzisiejszym Ukrainy, wystąpienie prezydenta Leonida Kuczmy	21
Роман Багровський, <i>Сногад про „беженство” z Południowego Podlasia i Chełmszczyzny</i>	23
Jewhen Pasternak, <i>„Bieżenstwo” z Południowego Podlasia i Chełmszczyzny</i>	24
Tadeusz Andrzej Olszański, <i>Sojusz Piłsudski-Petlura z dzisiejszej perspektywy</i>	25
ЛІТЕРАТУРА — LITERATURA	
Ірина Боровік, <i>Гурка в'осень</i>	27
РЕЦЕНЗІЇ — RECENZJE	
Roman Wysocki, <i>Historia jednej wsi</i>	28
ХРОНІКА — KRONIKA	
Андрій Давидюк, <i>Наша подорож в Україну</i>	30
Еля Рижик, <i>У грудні в Бескиді</i>	31
Wydarzenia w skrócie	32
Michał Sajewicz, <i>„Polesie: etnos, tradycje, kultura”</i>	32

Nad Buhom i Narwoju

Ukraińskie pismo Podlasia

Wydaje Związek Ukraińców Podlasia

Skład redakcji: Mikołaj Roszczenko (redaktor naczelny), Jerzy Hawryluk (sekretarz redakcji), Jerzy Wysocki (administrator), Grzegorz Kuprianowicz, Elżbieta Ryżyk, Roman Wysocki.

Współpracownicy: Irena Szeretucha, Jan Kiriżiuk, Sławomir Sawczuk.

Redaktor numeru: Jerzy Hawryluk.

Pismo wydawane przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Nie wszystkie poglądy wyrażone na łamach naszego pisma są poglądami redakcji. Materiałów nie zamówionych przysyłanych na adres redakcji nie zwracamy. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Adres redakcji: „Nad Buhom i Narwoju”, ul. Widowska 4, skr. poczt. 77, 17-100 Bielsk Podlaski.

Konto: Związek Ukraińców Podlasia, PBK S.A. Warszawa, Oddział Bielsk Podlaski, 370419-5018-132.

Skład: Zakład Wydawniczy „Osnovy”, ul. Pronina 44, 17-100 Bielsk Podlaski.

«Pudłańska ośeń '95» -- festiwal naszej kultury

Po wstępie, jakim 21 października były białostockie Dni Kultury Ukraińskiej, 24-25 listopada 1995 r. w Bielsku odbyły się główne imprezy IV Festiwalu Kultury Ukraińskiej „Pudłańska ośeń '95”, których organizatorem był Związek Ukraińców Podlasia. Ponieważ przypadła mi rola głównego realizatora tej imprezy, chciałbym przedstawić tu podstawowe informacje o jej przebiegu oraz dodać parę osobistych uwag.

W sobotę, 24 listopada, o godz. 16.00 krótkim występem zespołu folklorystycznego „Perewesło” z Kuznecowska w obwodzie równeńskim w Ukrainie rozpoczął się pierwszy z koncertów festiwalu. Zespół „Perewesło” pojechał następnie na koncert do Krywiatycz, zaś na scenę Bielskiego Domu Kultury wyszły zespoły folklorystyczne z Podlasia — „Kalina” z Dasz (jedna ze śpiewaczek z tego zespołu, Jewdokija Markiewicz, wystąpiła też solo), „Berużki” z Knoryd, „Krasuni” z Krasnoho Seta, „Melniczanki” z Mielnika, „Oriszki” z Orzeszkowa oraz „Rodyna” z Dubiażyna. Solo wystąpiła także Nina Tokajuk z Mikulicz. Na koncercie tym nie zabrakło również gości z Ziemi Brzeskiej — wystąpił Wołodymyr Charśiuk z Małoryty oraz trio z Kobrynia. Wielkie wrażenie na widzach zrobiły wy-

stępy zespołów dziecięcych, złożonych z uczniów szkół podstawowych w Bielsku (SzP nr 4) i Czeremsze, którymi kierują nauczycielki języka ukraińskiego w tych szkołach — Elżbieta Ryżyk i Irena Szere-tucha. W wielu oczach pokazały się łzy — *koli diety tak chorosze spivajut po-naszomu to j my ne zahinem jak narod.*

Na festiwalową scenę wstępowali nie tylko artyści, ale także zaproszeni goście. Ministerstwo Kultury i Sztuki, będące głównym sponsorem festiwalu reprezentowała pracownica Biura ds. Kultury Mniejszości Narodowych Zuzanna Szatkowska, która przekazała list z pozdrowieniami od wiceministra Michała Jagiełły. Obecni byli także posłowie na Sejm — Sergiusz Plewa, pochodzący z Łosinki, reprezentujący Sojusz Lewicy Demokratycznej oraz Mirosław Czech, młody działacz ukraiński wybrany do Sejmu z listy Unii Demokratycznej, obaj członkowie sejmowej Komisji ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Poseł S. Plewa przekazał pozdrowienia od innych posłów z województwa białostockiego, m.in. wice-marszałka Włodzimierza Cimoszewicza i Artura Smółko (Unia Pracy). Na pytanie czy będzie mógł się odbyć następny festiwal, co zależy przede wszystkim od uchwalonego przez Sejm budżetu i zapi-



Goście festiwalu: Wira Muraszkwycz i Mykoła Onufrijczuk

sanych w nim sum na dotacje na kulturę mniejszości narodowych, poseł Plewa odpowiedział: *Czy będzie następny festiwal? Niezależnie od tego jaki będzie budżet, proszę państwa, ja nie wyobrażam sobie, żeby nie było następnego festiwalu. Pomi-mo biedy w rodzinie święta to my obcho-dzimy — a to przecież jest święto.* Słowa te widzowie przyjęli oklaskami. Zachęcony tym poseł dodał: *Chylę bardzo nisko czoło przed organizatorami festiwalu, a jeszcze niżej chylę czoło przed ludźmi, którzy na scenie pokazują nam piękno kultury. Nechaj żywe ukraińska piśnia, nechaj żywut arty-sty — tyje, kotory disiaj tiażko pracujut.*

Również poseł M. Czech zapewnił, iż sejmowa Komisja ds. Mniejszości Narodowych dołoży wszelkich starań, aby przybywało funduszy na rozwój kultury mniejszości narodowych, aby problem „być albo nie być” dla festiwalu zależał wyłącznie od naszej gotowości do jego organizowania. Poseł Czech podkreślił także, iż nasz region jest mu bliski już od czasów studenckich, gdy był uczestnikiem młodzieżowych rajdów „Podlasie”.

Gościem festiwalu był też Wsewołod Tkaczenko, przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy, który wy-słowił swe wzruszenie, iż może przeby-wać w Bielsku, mieście, którego powsta-nie wiąże się z postacią wielkiego księcia kijowskiego Jarosława. Wyraził on nad-



Występ dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Bielsku Podlaskim

зие, із фестивалю буде відбуватися з року в рік з участю великої кількості артистів з України. *Jestem przekonany* — додав гість з Кієва — *із цього фестивалю нашої духовності, нашої пісні, нашої історії*. Рівно з Кієва приїхав Олександр Романчук з Товариства „Україна”, який передав лист від його керівника Івана Драча. З Луцька на фестиваль приїхав Микола Онурійчук, представник адміністрації обласного волинського.

Окрім посла М. Чеху польських Українців представляв керівник Зwiązku Українців в Польщі Jerzy Rejt, який ствердив, що білський фестиваль є також святом Українців мешкаючих в Премі, на Лемківщині, в Східній і Вроцлаві. Це є одним з багатьох культурних подій, які характеризують, що свідчать про сильну прив'язаність української до своєї культури і традиції. J. Rejt висловив також надію, що в наступному фестивалю взятим участь також збори артистичні з інших регіонів, в яких мешкають Українці.

Важким елементом цього року фестивалю був участь зборів з Зієи Бреської (обласної Республіки Білорусь), що сталося завдяки співпраці з Товариством „Proswita Berestejszczyny”, засноване в серпні 1995 р. До Білська приїхали з Брєсця керівник Товариства Олег Пархач, його заступник Михайло Петрукович і Віра Мураскевич, організаторка українського життя культурного в Кобрынні.

На вечірньому концерті музики років виступив збір „Актус” з Кієва.



Головні гості недієльного зустріччя:
Теодозій Старак (в центрі)
і Всеволод Ткаченко (в глибї).



Воłodымр Чарсїук з Малорити

В недієлю в год. 14.00 почалося зустріч гостей фестивалю з керівниками міста і регіону і журналістами. На зустріч приїхав Теодозій Старак, радник Амбасадї України в Варшаві. Нагадав він про свою попередню візит до Білська підкріплюючи, що є порушення позитивними змінами, які відбулися з того часу: *Може ви цього не дождітеся, бо ви не на місці, а фестиваль відбувається поступово, але я був там два і пів року тому. По перше — тоді була велика кількість активістів, тепер же бачимо багато нових людей. По друге — вдалося досягти певних успіхів, що свідчать про поступовий процес зміцнення Зwiązku Українців Подласїя*. Пан Старак підкріплює також, що допомога з боку держави української повинна бути надана саме в цьому регіоні як Подласіє чи Зієи Бреської, де мешкає українська діаспора від давніх часів, на своїй етнічній території. Символічне є, що в подлаській Дрогичині, який належав тоді до Росії Галицької-Волинської, в 1253 р. коронував на владу Росії князь Даниїл Романович — п. Т. Старак висловив ідею назвати одну з вулиць Дрогичини ім'ям цього владу.

В год. 16.00 почалося останнє з концертів фестивалю. З повним концертом виступив збір „Перевіс”. В програмі знайшлися пісні народні і також твори музичні і танцевні. Наступно Олег Пархач представив два збори з Зієи Бреської — хор ім. Дмитра Фалківського з Залісся біля Кобрынні і хор „Голоси Полісся” з Брєсця, які привернули білську публіку містично-

Дорогі Друзі!

Прийміть щирі вітання і найкращі побажання з нагоди проведення IV Фестивалю української культури „Підляська осінь '95”!

В Україні знають і високо шанують діяльність українців Підляшських, які мають за мету збереження української ідентичності, розвиток національної самосвідомості та української культури, прилучення до духовних багатств українського народу тих, хто волею долі опинився за межами держави Україна, діяльність, яка сприяє взаєморозумінню та добрим стосункам між народами Польщі та України.

Заслугує на визнання та підтримку Ваш досвід у справі організації шкільного виховання дітей українського походження.

Окремо хочемо відзначити видавничу діяльність, зокрема журнал „Над Бугом і Нарвою”.

Знають в Україні і про пізнавальні програми радіопередачі „Українська думка”, про фольклорні колективи, які роблять свій внесок у справу популяризації української пісні — цього невичерпного джерела української душі.

Вірю в те, що попереду в українців Підляшських ще багато великих справ і подій, які сприятимуть зміцненню братніх зв'язків між українцями та поляками.

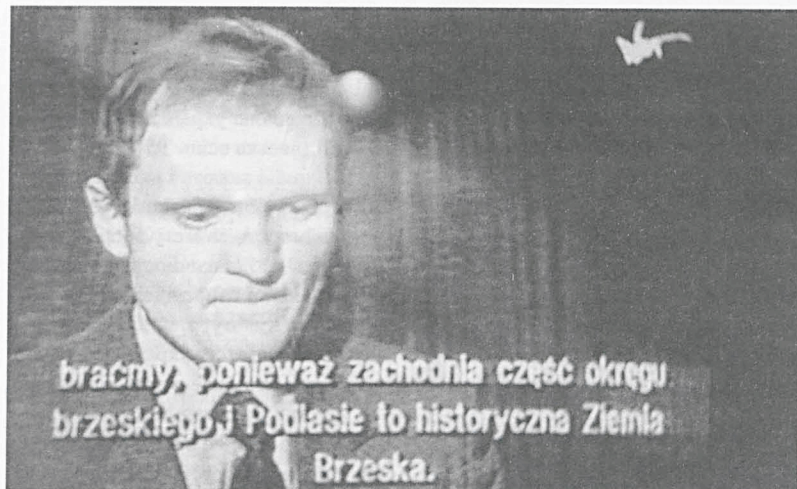
Бажаємо фестивалю „Підляська осінь '95” творчої наснаги та цікавих знахідок і нехай українська пісня змусить сильніше битися серця і окрилює душі українців Польщі.

З повагою

Іван Драч,
Голова Ради Товариства зв'язків з українцями за межами України (Товариства „Україна”)

Київ

ством свого співу. Повторно виступив також збір дітей з Школи Підставової № 4 в Білську. Концерт цей, а також весь фестиваль, закінчив виступ Ольги Власової з Нової Куховки в обласній херсонській, студентки Інституту Культури в Кієві. В суботу була вона керівницею концерту, а тепер подарувала слухачам



Olek Parchacz, przewodniczący stowarzyszenia „Proswita Berestejszczyny”

в'язанку utworów granych na bandurze (kompozytorów ukraińskich i światowych) oraz pieśni śpiewanych przy akompaniamencie tego instrumentu.

„Podlańska osień '95” była już czwartą imprezą określaną mianem festiwalu kultury ukraińskiej na Podlasiu. Dwie pierwsze, w latach 1991-1992, odbywały się u schyłku lata w Mielniku nad Bugiem w atmosferze ludowego festynu folklorystycznego, połączonego z nocnym koncertem muzyki młodzieżowej (w 1991 r. była też projekcja ukraińskich filmów animowanych). Przeniesienie festiwalu do Bielska i jesienny termin zmieniły jego charakter i range. Pojawili się na nim oficjalni przedstawiciele Ukrainy (w 1993 r. gościem festiwalu był ambasador Hennadij Udowenko), a także posłowie na Sejm i przedstawiciele Ministerstwa Kultury oraz administracji wojewódzkiej. Zainteresowały się tym wydarzeniem także środki masowego przekazu. W 1993 r. informacje o festiwalu zamieściły białostockie dzienniki, zaś Radio Białystok zaprosiło ambasadora Udowenka do udziału w audycji prowadzonej na żywo z

udziałem słuchaczy. Jeszcze większy „rozgłos” zdobył ostatni festiwal, gdyż oprócz relacji w gazetach i radiu, zainteresowała się nim również telewizja, nadając relacje z Bielska w programie ogólnopolskim i programie „Polonia”. Obszerne relacje znalazły się oczywiście w ukraińskich audycjach radiowych i telewizyjnych. Pierwsza część tegorocznego festiwalu, odbyta z niemałym rozmachem w Białymstoku (co było zasługą przede wszystkim Włodzimierza Jakimczuka, przewodniczącego miejscowego koła ZUP), wzbogaciła jego treść o wystawy dzieł plastycznych podlaskich twórców — nie żyjącego już malarza Piotra Pawluczuka i rzeźbiarza Włodzimierza Naumiuka.

Można pokusić się więc o stwierdzenie, iż festiwal kultury ukraińskiej na Podlasiu stał się jednym z ważniejszych etapów w naszym „wychodzeniu na powierzchnię”, będąc dobitnym świadectwem tego, iż jak wyraził się radca Teodozj Starak — *narodowość ukraińska na Podlasiu nie tylko nie umiera, ale wprost przeciwnie — rozwija się.*

Jerzy HAWRYLUK

З виступу Теодозія Старака, радника Посольства України у Польщі

Я тут не вперше, може хто пам'ятає, як я вже був, і хотів би з великим задоволенням відзначити, як зростає українська свідомість на Підляшші.

Ви є тут вдома, це ваша земля, споконвічно. Мені було дуже прикро свого часу, коли я, виступаючи в інтерв'ю в Білостоцькому радіо, сказав про українців Підляшшя і прийшов протест, дуже прикрий, від наших добрих друзів білорусів, де було сказано, що на Підляшші ніколи не було і немає українців. А хто ж ці люди, що тут є, що тут зібралися, хто ці діти, що тут співали? Вони є українці, вони живуть на тій давній землі, на землі, яка колись належала до Галицько-Волинського князівства. Недалеко звідси, в Дорогичині, Данило Галицький коронувався на короля, тут, на цій землі.

І може я повторю слова польського президента Леха Валенси, який сказав їх під час офіційного візиту в Литву. Звертаючись до польської меншини в Литві він сказав: *Ви є в себе на своїй землі, ви не перейшли через кордон своєї землі, це кордони відійшли від вас.* Це саме можна сказати про вас — українців Підляшшя.

Я хотів би тут на закінчення скласти велику подяку тим активістам, великим ентузіастам української справи за те, що вони зробили. Вже, бачимо, починається тут шкільництво — це дуже велика справа і надія, що появляться українські школи і в селах тут, і будуть розквітати далі, і не загине тут українська пісня.

Щиро вам бажаю від імені Посольства України великих успіхів в усьому. Бажаю щоби цвіла, щоби жила, щоби все голосніше і голосніше лунала тут українська пісня, щоби ширилася українська мова, щоби ви, корінні мешканці цієї землі, залишилися як досі синами, віткою свого народу.

„Zarząd Główny Związku Ukraińców Podlasia wyraża serdeczne podziękowania

**Ministerstwu Kultury i Sztuki RP
Zarządowi Miasta Białystok
Urzędowi Wojewódzkiemu w Białymstoku
Zarządowi Miasta Bielsk Podlaski
Zarządowi Gminy Bielsk Podlaski
Przedsiębiorstwu „Unibus” w Bielsku Podlaskim
Przedsiębiorstwu „Farmbest” w Bielsku Podlaskim
oraz białostockiemu oddziałowi Związku
Ukraińskiej Młodzieży Niezależnej**

za pomoc finansową i organizacyjną w przygotowaniu i przeprowadzeniu IV Festiwalu Kultury Ukraińskiej „Podlańska osień '95”

IV Фестиваль української культури «Пудляська осень '95»

Свято пісні у Більську

Більськ — головний міський центр Північного Підляшшя. Автохтонне українське населення цієї території, незважаючи на історично складні обставини місця свого проживання, зберігає свою національну культуру, традиції, мову. І насамперед перлину — українську пісню, яку передають із покоління на покоління. Пісенна культура — одне з найцінніших духовних надбань народу за багатовікову його історію. І зараз над Бугом і Нарвою закохані у пісню, яка відображає найрізноманітніші прояви життя людей — нелегку, але героїчну історію, радість і смуток, кохання і ненависть, щастя і горе... Особливою музичною красою вирізняються багатоголосні пісні у гуртовому звучанні, що часто можна почути на Підляшші.

Так завдяки Союзові українців Підляшшя, спонсорам та невтомному організаторові, директорові Фестивалю «Пудляська осень» Юрієві Гаврилюкові, вже вкотре над Бугом і Нарвою звучить українська пісня, яка єднає українців. В Більському будинку культури наприкінці листопада відбулося справжнє свято української культури, в якому



Ольга Власова, авторка статті, готується до виступу

мені пощастило брати участь. На фестиваль з'їхалося багато колективів з Підляшшя і Берестейщини, а також солісти: Ніна Токаюк з села Микуличі, Євдокія Маркевич з села Даші, Володимир Харсюк (сопілка) з Малорити, Євген Прокопюк (акордеон) з Кобриня. Ці виконавці народної музики співали та грали архаїчні українські пісні з оригінальними поетичними словами та мелодіями. Деякі з цих, що я почула заслуговують на детальне вивчення, розшифрування мелодії та використання цього мелодійного матеріалу у сучасній професійній музиці.

Саме такі пісні, які *запам'ятала в літа своєї молодості*, співала нахненна, молода душею Ніна Токаюк. Передаючи свій настрій слухачам, артистично виконувала архаїчні солові. Вона мені сказала, що знає безліч українських народних пісень і що може їх співати безперестанку. З панєю Ніною дуже приємно і цікаво спілкуватися за кулісами, наскільки це „світла” і багата душею людина.

Гурт „Калина” з Дашів, бувшого передмістя містечка Кліщелі, у своєму складі має три покоління підляських жінок. Знаючи фольклорний спів свого регіону, виконують також пісні інших регіонів. Брили участь в липні 1995 року у XIV Фестивалі української культури у Перемишлі та в інших фестивалях та оглядах. Солостка Євдокія Маркевич виконала пісні: *Козаченьку, прийди до мене* та *Ой, чия то капуста*. Вона також неодноразово була учасницею багатьох фестивалів та конкурсів.

Мене вразив сопілка з Берестейщини Володимир Харсюк, який майстерно виконав на своєму інструменті фантазію на тему української народної пісні *Ой, піду я у долину*: Володимир Харсюк разом з Євгеном Прокопюком (акордеон) заграли жартівливу українську пісню *Ти ж мене підманула*. Сімейне тріо з Кобриня виконало в їхньому супроводі пісню *Ой, устань раненько*. Їхнє ансамблєве звучання злагожене, незважаючи, що музиканти з різних місцевостей. Ще здавна музики на Україні практикували такі концерти, коли збиралися на якісь свята і зачаровували слухачів професійністю свого виконання.

Спів у гуртовому звучанні захоплює своєю ліричною проникливістю, простотою викладення емоційного змісту пісні. Творцями таких пісень, їхніми постійними носіями були переважно жінки. Вони передавали власні почуття й переживання, щиро співчували горю своїх близьких, ділили радість і смуток, вміли гостро пожартувати. Протяжні побутові пісні, жартівливі посіли важливе місце в репертуарі гурту „Берізки” (Берузки) з Кнорид, бо вони завжди хвилюють душу як виконавців, так і слухачів. Цей колектив існує з 1981 року, а його учасниці співають пісні не тільки свого села і загальновідомі українські, але й білоруські, російські, польські. На Фестивалі «Пудляська осень '95» „Берізки” виконали такі пісні як: *Ой, у полі, у полі, Та зорі, та зорі, Ой, устану раненько, Ой, ти дубе, дубе, Пішла мати на село*. Неодноразово колектив брав участь у фестивалях та оглядах. Хай і надалі „Берізки” зберігають і несуть слухачам щиро українську пісню.



Фестиваль на телевізійному екрані: „Красуні” з Красного Села

Відомо, що традиційний фольклор — безіменний, що його зразки тривалий час перебувають в усному побутуванні, шліфуючись і вдосконалюючись. Так одні й ті ж пісні у різних регіонах виконуються по-різному, мають щось своє неповторне, як мелодію так і поетичне слово.

Таким колективом, який своєю діяльністю намагається зберегти для майбутніх поколінь усю красу пісенної культури наших предків є „Красуні” з Красного Села, що у гміні Ботьки. Гурт очолює **Валентина Марцинович** — ентузіаст своєї творчої праці, душа колективу.

І коли я об'явила вихід на сцену „Красунь”, то відчула радісне пожвавлення всього залу, наскільки цей колектив подобається слухачам, його люблять, пам'ятають по неодноразових виступах в Сопоті, на Волині... Їхній спів слухали на попередніх Фестивалях української культури у Мельнику та Більську і ось тепер вокальний гурт „Красуні” подарував свій спів на фестивалі «Пудляська осень '95». Слухачі тривалими оплесками вшанували виступ „Красунь”, не відпускали зі сцени. Хочеться побажати їм надалі активної і плідної праці на многії літа.

Мені дуже приємно було почути, що в школах на Підляшші почалося навчання української мови, а діти додатково вивчають народні пісні. Адже пісня сприяє естетичному вихованню молоді. Я сама закінчила українську школу, яких на Херсонщині в той час було не так багато, і паралельно — музичну, по класу, як казали, „неперспективного”, народного інструмента бандури (на якому я грала залюбки і граю до сьогоднішнього дня). У більській Початковій школі № 4 вже другий рік навчають української мови. В школі під керівництвом **Єлизавети Рижик**, випускниці Інституту культури в Рівному, існує дитячий вокальний ансамбль, який успішно виступив на фестивалі. Вони виконали такі пісні: *Ой, була мене мати, Заспівала б я, Ой на горі калина*. Діти з **Черемухи**, де від вересня почалося навчання української мови (вчить їх **Ірина Шеретука**), теж брали участь у концерті. Виступали вперше, співаючи українських пісень, таких як: *Одне сонце сходить, а друге заходить, Було літо, було літо, Ой, що ж то за шум учинився*. Я бачила, як діти чекали, хвилюючись, свого виходу і з якою радістю співали на сцені. Також я помітила, що пісня потрібна їм — граючись і трохи бешкетуючи (як всі діти), молоді учасники фестивалю час від часу наспівували народні пісні. І пригадала я слова Кобзаря:

*Україно, Україно!
Оце твої діти,
Твої квіти молодії...*

Зараз молодь з Підляшшя навчається у творчих вузах України, зокрема в Рівненському державному інституті культури, найбільше на кафедрі фольклору і народного співу. І найкраще що може бути у справі єднання української молоді, це сприяє вивченню історії та культурних традицій Північного Підляшшя.

Українська пісня — це історія, життєві турботи, краса природи, дотепний гумор..., і все що супроводжує людину в її житті. Збираючись довгими зимовими вечорами, дівчата співали займаючись рукоділлям, згадуючи весну, зелені сади.

Так жіночий гурт „Мельничанки” з містечка Мельник, що над Бугом, під керівництвом **Надії Дацевич** майстерно виконав пісні: *Крила орлині, Ой у вишневому саду, Городи, Дуб зелений*. Цей вокальний колектив існує вже дев'ятий рік. Виступали двічі в Сопоті на Фестивалі української культури, гастролюють по Польщі. На І Фестивалі української культури в Мельникові отримали першу нагороду. За щирість своїх творів „Мельничанкам” довго аплодували слухачі.

Українських жінок з села Орішково не треба заохочувати співати, це вони завжди роблять залюбки. Фольклорний колектив „Орішки” з Орішкова в Гайнівській гміні (на окраїні вічнозеленої Біловезької пущі), існує від 1973 року під керівництвом **Надії Грушевської**. Співають у складі вісьми жінок, які живуть у цьому селі. Виконують „Орішки” архаїчні пісні своєї околиці. Гостили їх попередні підляські фестивалі, виступали на загальнопольському Фестивалі української культури в Сопоті та співали своїм землякам на Волині. „Орішки” виконали такі пісні: *По широкій річці, Ой, там у полі, Посадила рожу в край вікна*. Мене вразила манера виконання старовинних пісень. Хотілося слухати фольклорний спів гурту „Орішки” безперестанку.

Виділявся з-поміж інших учасників фестивалю змішаний хор „Родина” з села Дуб'яжин. Колектив існує з 1992 року, зараз склад його — 15 чоловік під керівництвом **Єлизавети Рижик** (випускниці Рівненського інституту культури). Хор виконує пісні околиць рідного села, що на Більщині, але також загальновідомі українські народні пісні. На фестивалі «Пудляська осень '95» „Родина” вико-



Народний хор імені Дмитра Фальківського з Залісся коло Кобриня



Публіка була дуже різного віку

нала пісні: *Стоїть гора високая, Ой, чий то воли, В лузі, при дорозі, А я молода на базар ходила, На світанку, Ой на горі калина*. На мою думку, цей колектив чудово багатоголосно виконує пісні свого репертуару. Адже особливою музичною красою є саме такі твори, „розспівані” на кілька різноманітних мелодій, кожна з яких становить самостійну мистецьку вартість, а всі разом, у гуртовому звучанні, захоплюють самобутністю ладу, майстерністю і самостійністю горизонтального руху.

Я мала змогу не тільки послухати виступи всіх учасників фестивалю, але й спілкуватися з кожним колективом та солістами Підляшшя. Справжнє свято української культури відбулося в Більську. Мелодії народних пісень, національні костюми учасників, доброзичливість і гостинність підляшуків — усе створювало теплу атмосферу фестивалю «Пудляська осень '95». Я отримала величезне естетичне задоволення і приємні згадки про свято пісні у Більську.

Ольга ВЛАСОВА
студентка V курсу

Київського державного інституту культури



Хор „Голоси Полісся” з Берестя

Kolejny rok

Zakończenie ze str. 1

nim obwodzie brzeskim. Festiwal ten powinien stać się nie tylko egzotycznym przedstawieniem dającym możliwość usłyszenia coraz rzadziej śpiewanych pieśni, kultywowanych staraniem amatorskich zespołów wiejskich, lecz normalnym sposobem spędzania czasu. Dzięki odbyciu się, pilotującej festiwal w Bielsku, imprezy, zorganizowanej na dużą skalę, w Białymstoku, możliwa była szersza prezentacja dorobku artystycznego i uświadomienie najbliższymi sąsiadom, że istniejemy.

We wrześniu podwoiła się w naszym regionie liczba dzieci, które w szkołach podstawowych naszego regionu, dwóch w Bielsku i jednej w Czeremśie, rozpoczęły naukę języka ojczystego. Nadal jednak stanowią one tylko garstkę, którą skrzętnie trzeba pomnażać. Smutne jest, że nie wiadomo gdzie w naszej społeczności podziłało się zrozumienie dla ojczystej mowy. Zwodny pęd ku niby Europie odbywa się kosztem zaadytywania, przez wieki przekazywanej z pokolenia na pokolenie, ojczystej spuścizny. Matczyna mowa nieustannie ustępuje mowom zachodnim uznanym za „inteligentniejsze”. I tak wyrastają zastępy poliglotów władających słowami cudzych matek, którzy w pędzie ku ich nauce zapomnieli o własnej. Jedynie poprzez zrozumienie, iż przed wykrzyknięciem słów domagających się szacunku dla naszej inności, trzeba wprzód samemu siebie uszanować, możliwe będzie nasze godne przetrwanie. W minionym więc roku asymilacja tradycyjnie czyniła w naszej społeczności pustoszące postępy.

Realia podlaskie, warunkujące nasz byt, to nie tylko imprezy. Wiele dziedzin życia toczyło się i będzie się toczyć swoim torem. Niestrudzenie, z inicjatywy samych członków i przede wszystkim dla ich własnej satysfakcji istnieją i działają po wszech zespoły amatorskie. Brały one udział w wielu imprezach często występując przed publicznością. Część z nich uczestniczyła w festiwalu kultury ukraińskiej w Przemyśle, bądź wyjeżdżała na Ukrainę, część zaś brała udział w innych imprezach. Przemiany demokratyczne w kraju dały nam możliwość ujrzenia w telewizji comiesięcznych lokalnych audycji poświęconych życiu naszej społeczności, prowadzonych w języku ukraińskim. Przy wielkiej radości płynącej z możliwości słuchania audycji radiowych i oglądania ukraińskich audycji telewizyjnych, budzi się nuta smutku — ileż straciliśmy nie mogąc tego mieć przez tyle lat.

Ważne również było i życie codzienne: poszukiwanie godziwych warunków egzystencji i rozwoju. Szczególnie w czasach obecnych, gdy przeciętnemu człowiekowi ciężko jest znaleźć odpowiednią pracę. Brak możliwości zaspokajania potrzeb ekonomicznych oznacza bowiem ciągle silną migrację ludności poza obręb ukraińskiego Podlasia, a co za tym idzie jałowienie rodzinnej ziemi. Rzeczywistość podlaska nie będzie jednak nigdy istnieć ani w Warszawie, ani w Lublinie, ani nawet w przepelnionym emigrantami znad Bugu i Narwi — Białymstoku, lecz jedynie w Bielsku, Siemiatyczach, Hajnówce i pozostałych miasteczkach i wsiach Podlasia.

Rok 1995 przemija. Wiele się w nim wydarzyło, ale jak zwykle mniej niż planowaliśmy. Spójrzmy jednak na rok rozpoczynający się i lata przyszłe... Znów pora przystąpić do pracy. Trzeba uchronić przed zniszczeniem jak najwięcej z tego, co jeszcze nam pozostało. Uchronić nie tylko dla nas, lecz i dla potomnych.

Roman WYSOCKI

Ukraińcy na Kamieniecczyźnie

Zakończenie z poprzedniego numeru

Frakcje ukraińskie istniały w radach gminnych i miejskich. Na przykład w styczniu 1925 r. prezydent miasta Brześcia zwołał posiedzenie Rady [Miejskiej — G.K.], na którym większością głosów została przyjęta propozycja frakcji ukraińskiej, aby wszystkie rozporządzenia i ogłoszenia, z jakimi magistrat zwracał się do miejscowej ludności, były wydawane w języku ukraińskim. Zaś 7 marca 1925 r. Rada Gminy w Zbirogach podjęła uchwałę o nazwaniu jednej z ulic w tej miejscowości imieniem Tarasa Szewczenki, innej zaś Iwana Franki.

W Brześciu działał Ukraiński Bank Spółdzielczy oraz spółdzielnia „Selo”, która miała swe filie w różnych zakątkach powiatu i organizowała kursy dla spółdzielców. Rozwinęło tu swą działalność kulturalno-oświatową towarzystwo „Proswita”, otwierano też biblioteki-czytelnie.

W połowie lat 20-tych w Kamieńcu powstał Komitet Rejonowy Ukraińskiego Chłopsko-Robotniczego Zjednoczenia Socjalistycznego (SelRob).

„Patriarchą” towarzystwa „Proswita” na Kamieniecczyźnie był Grzegorz Omelianuk, urodzony w Łuskałach, obecnie mieszkający we wsi Trostianica. Jako młody chłopiec w 1927 r. ukończył kursy, powrócił do rodzinnej wioski i przy bibliotece-czytelni [Towarzystwa „Proswita” — G. K.] zorganizował chór, kółka taneczne i dramatyczne. Członkami zarządu biblioteki byli miejscowi chłopcy: Tymoteusz Maluchowicz, Eliasz Karpuk, Roman Sirenko, Antoni Kurneć. Biblioteka i kółka przyciągały młodzież z okolicznych wsi. Na przykład Natalia Piaczek z Buczemli wędrowała 5 kilometrów na zajęcia kółka dramatycznego. Członkowie kółka przygotowywali przedstawienie, jednak nie udało się go wystawić, ponieważ starosta powiatowy zabronił grania sztuki w języku ukraińskim. Za swą działalność kulturalno-oświatową Grzegorz Omelianuk odsiedział dwa miesiące w brzeskim więzieniu. W 1928 r. G. Omelianuk uczęszczał na kursy spółdzielcze, razem z nim Teodor Tarulka i Aleksy Błaszczuk. Po ukończeniu kursów G. Omelianuk zorganizował w Wojskiej ukraiński sklep spółdzielczy pod nazwą „Selanska pracia”. Istniał on do 1932 r. i został zamknięty, gdyż nie wytrzymał konkurencji.

Wielej szczęścia miało kółko dramatyczne przy bibliotece-czytelni w Wuhlanach. W dokumentach nie zachowały się, niestety, imiona jej kierowników. Oto co pisała gazeta „*Наше життя*” w nr 233 z 1926 r.: *W Wuhlanach otwarto bibliotekę-czytelnię, a przy niej amatorskie kółko dramatyczne. Zakupiała praca oświatowa. W miesiącu styczniu na Bohojawliennia w budynku szkoły została wystawiona sztuka „Oj ne chody, Hryciu...” Nie zważając na bardzo mroźny wieczór, mieszkańcy okolicznych wiosek grupami przychodzili do budynku szkoły i kupowali bilety. W krótkim czasie pomieszczenie było wypełnione, a sprzedaż biletów zakończona. Była tu również obecna grupa działaczy z Szyszowej, którzy przeprawili się przez rzekę Leśną. W sali nie tylko młodzież, ale także siwówłose osoby...*

Oprócz Łuskał i Wuhlanów, czytelnie-biblioteki istniały w Bordziówce, Wołkowiczach, Szostakowie, a po sąsiedztwie z naszym rejonem — w Czernawczycach, Demianiczach, Chmielewie.

... Na pewno nie wszystkie fakty, wydarzenia, imiona zostały tutaj wymienione. W artykule przedstawione zostały tylko materiały faktograficzne, które zachowały się w archiwach. Autor będzie wdzięczny wszystkim, którzy będą mogli dostarczyć mu dodatkowych informacji na ten temat.



Na poleskim trakcie. Karta pocztowa z 1938 r.

Po wkroczeniu na nasze ziemie Armii Czerwonej w 1940 r., G. Omelianuk ukończył kursy pedagogiczne i podjął pracę w szkole ukraińskiej. Szkoły ukraińskie zostały otwarte w Ratajczycach, Perkowiczach, Demiańcyczach, Szostakowie, Trostianicy, Sielachowiczach, Świszczewie. W 1944 r., po wyzwoleniu rejonu [kamienieckiego] spod okupacji niemieckiej, sprawą niecierpiącą zwłoki stało się otwarcie szkół. G. Omelianuk uczył dzieci języka ukraińskiego początkowo w Cerkownikach, a następnie w Świszczewie. Na początku lat 50. nauczanie języka ukraińskiego zostało zlikwidowane.

Gdy Republika Białoruś stała się niepodległym i suwerennym państwem, 11 listopada 1992 r. uchwalona została ustawa „O mniejszościach narodowych w Republice Białoruś”. W Brześciu zostały zarejestrowane i rozpoczęły swą działalność społeczno-kulturalne organizacje polska, żydowska, rosyjska, ukraińska. Organizacja ukraińska wydaje gazetę „Голос Берестейщини”, w jej lokalu znajduje się biblioteka, w brzeskim Instytucie Pedagogicznym prowadzone jest fakultatywne nauczanie języka ukraińskiego, zaś na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym zostanie otwarty kierunek filologia ukraińska. W naszym rejonie w osadzie Białowieska działa również kółko nauczania języka ukraińskiego.

Wszystkie podjęte dotychczas działania są tylko małą częścią tego, co należy zrobić dla rozwoju kultury, języka i tradycji ukraińskiej mniejszości narodowej. Ustawa „O mniejszościach narodowych w Republice Białoruś” jest dobra. Jednak jej artykuły 1, 3, 4 nie są realizowane przez urzędników państwowych, więc wciąż jeszcze pozostaje oczekiwać zmian na lepsze.

H. MUSEWYCZ

Z białoruskiego przetłumaczył
Grzegorz KUPRIANOWICZ

„Навіны Камянеччыны”, № 6/25.01.1995 р.

Що ви за народ?

(Частина друга)

Так подалі — так пишуть...

— Якою мовою розмовляють у вашому селі?
 — То не єст беларуска, я вем.. ми називаєм родзінна... то на Мутнім говорат був, ходив, а в нас бив, ходів, там буольш українська чи яка, а я не відаю... я не розуміюся того.
 — Якими називають себе люди в вашій Радивилівці?
 — Православні, але пишемся нормальні. Я пишуся білоруска в паспорті.
 — А чому так пишетеся?
 — А я вем? Так подалі — так пишуть.
 — Хто подав?
 — А я вем? Ніби ми є полякі, тут уроділісе і тоє, а чом так, же тоє, то не відаю.
 — Ви чуєте себе білорускою?
 — Я православно себе чую, я ніц не знаю, але же в Пуольши живу, то я як католичка. Бо, як то сказати, ми до церкви ходім. Маєм свуй костюл, але хто йде сюди, то ми ніц не маєм до того, між намі ніц нема. А якби зробілі по-пуольські всьо то нам всьо одно.
 — А чи ще якісь люди називають тут себе білорусами?
 — А я відаю? Таж я не могу сказати, же я так напавду, так напавду подумати, же я єст белоруска, бо я тут уродзона, тут постариєла, то я мушу бити так напавду полячка, ніє? Таж як ми виїдем за границе, то тоже кажут, же ми полякі. Я тоє знаю, же як добрий человек, то нехай буде жид, а нехай і католік, а нехай хто, як он єст справедлівий человек, то человек.
 — Чи називають когось тут кацапами?
 — А то ми.
 — А чому кацапи?
 — Так нас називають.
 — Хто вас так називає?
 — Всіє, полякі, і ми по-кацапску говорим. А в Варшаві то кажут на нас уніати. У, ви є українець.
 — Звідки знаєте?
 — А што то українця не познаєш? Чи тут хури не співали? Там, пуд Гайнувку, Пасинкі, там співають тие піосенкі (такою мовою), што ми говоримо.
 — А чи знаєте якусь білоруську пісню?
 — А што зналося, то вже забилося... І тих за Бієльськом то трудно поняті мову...
 — А як з поляками живете, католиками?
 — З ляхами? Раз муї хлопчак приходіт з релігії од ксьондза і каже: Mamo, ja wieniec nie pudge na religie! А чом ти не пуїдеш, синку? — On wszystko na ruskie i ruskie, a mi ruskie ludzie wszystkie dobrze. А той ксьондз на тих кацапів вальчив і вальчив.
 Село Радивилівка (Раділувка) в гміні Мельник, жінка віком за 60 років

Православни. А до доводу — білоруські...

— Якою мовою співають пісень у вашому селі?
 — Якою навчиться, і білоруською, і рускою, і польською, і українською.
 — А заспівайте якусь білоруську пісню.
 — (по хвилині задуми) Как харашо калоша разцвітала,
 Кагда хадзілі ми парой...
 То є чисто по-білоруські: хадзіць, рабіць.

— А у вашому селі так говорять?
 — У нас ні, у нас пуд українську пудходит. За Більськом, пуд Грудок, то там так будут говорити.
 — Як називають себе люди в селі?
 — Православни. А до доводу — білоруські. Значиться: обивательство польске, а визнане бялоруске. А зараз за Бугом є українське.
 — Ви сказали, що у вас мова під українську підходить...
 — Ми всьо поміаєм. Як ми там починалі говорити, то всьо нас поміаєлі, тулько догадаєліся, же ми звудси. Наша мова проста.
 — Чи ще якось називають вашу мову?
 — Хахлацька.
 — Чому хахлацька?
 — (хтось збоку) Бо кацап.
 — Ніє, кацап то той з бородою, то з русского витягнулі. А кацап тому, бо тут говорили: ходив, робив.
 — То вас ще й кацапами називають?
 — А то полякі так називають.
 — А як називаєте їх ви?
 — Ляхи, метежнікі. Бо колісь українець то всьо метеж виганяв в ліса. Сидят, дивляться: „А, метеж вже летит”. Бах, бах по їх, і всьо. То ще за Тараса Бульби метеж повста-ла, що його поляки спалілі.
 — Звідси ви про Тараса Бульбу знаєте?
 — Тож гісторія пише.
 — А він вам подобається?
 — Сивим коником їздив.
 — І що ще?
 — Його сина злапалі полякі і взяли до неволі. Вун пушов ухотніком на батька воювати. А той сказав: „Дойду до сина. Я його зробив і я його розстріляю”. У тому часі його злапалі, Тараса Бульбу, прив'язалі до дерева і запалілі пуд ним. А булі б його не злапалі, якби вун люльки не загубив. А вун сказав: „Ляхам не зоставлю люльки”. Вернувся за тою люлькою, а вун щось 180 чи 120 кіля важив, його щось 16 чоловікув веровками в'язалі. І спалілі. То на фільмі було. І читалі. Вун був українець.
 — А чи є у вашому селі люди, що називають себе українцями?
 — Нема, православни єст. Часом, як поженіліся з України, то кажут, що „я українець”.
 — Яка є мова, якою ми з вами розмовляємо?
 — Така як би пуд українську. Ви десь як би з любельського чи жешовського.
 — А до вашої мови наша подібна?
 — Ваша мова подібна, вона є всюди. На нашому языкові книжок нема, жеби писалі, а на українском є.
 — А „Ніва” до вас приходить?
 — (легковажна інтонація) Приходить.
 — А то на вашій мові?
 — Ні, то є белоруська.
 — А чому вона приходить до вашого села, як не по-вашому написана?
 — Як чому? У нас бистро її читають, у нас школа була, діти її в школі вчилися. Моя дівчина читала по-білоруському, як по-польську. Писала.
 — А ви хотіли б, щоб ваша дитина говорила такою

мовою, як у „Ниві” пишуть, чи такою, як ви в селі говорите?

— Такою, як у „Ниві”, то хорошій.

— Але то не така мова, як у вашому селі.

— А пуд Белийсток, то там би говорила.

— Ви хотіли б, щоб виходила така газета, де мова була б подібна до вашої?

— Такою мовою у нас не пишуть, але читали б.

— Як колись називали вашу землю?

— Ще перед царською вуйною, то Мала Русь, бо її мало тут було. А там, уже за Бугом, то Україна. А там Белорусь, коло Беластоку.

— Де скоріше розуміють вашу мову: на Україні чи Білорусі, коли туди поїдете?

— Вун говорит по-своєму, я по-своєму, пінімаєм себе. Але в мене невістка з-пуд Городка, „хадзіць-рабіць”. Як приїжджала запознаватися, то ми чуть з ними могли говорити. Як я заїду до єї, приїде вона, єїна мати, говоримо, то мене в горачку вкідає, не могу.

У нас мова не українська, не білоруська, а в нас хаклацька, як мати навчила, так говорат. А там уже белоруська, за Белийсток.

Село Виліново (Wilanowo) в гміні Мельник, жінка віком за 60 років.

Розмови проводив і записував Богдан ГУК („НС”)



Парафіяльна церква в селі Токарі (урочище Котерка) в гміні Мельник

Коли плаче бандура

Це починаю писати 29 жовтня 1995 року, майже пів віку від ще одної трагедії співгромадян Польщі — українців, а кілька років від часу, коли в польському телебаченні плакала українка, її бандура і ...я.

Був репортаж з Бань Мазурських, у якому українці — вигнанці зі своєї рідної земельки розповідали про свою долю переселенців з Бісцадів до Ольштинського воевідства. Жінка грала якусь сумну мелодію так, що навіть плакала бандура, крізь сльози розповідала про своє життя на чужині, а я плакав разом з ними. Не міг здержатися, а не хотів, щоб цю мою кволість спостерегла дружина.

Моє співчуття не виникало лише з того, що побачив чийсь сльози і давай собі плакати, бо шкода людини. Мені розривалося серце і давило за глотку додатково і те, що після акції „Вісла” я там, в Бісцадах, був та своїми очима бачив все те, що тим людям принесла ця акція.

Не знаю, як цей жакхливий образ сприймали очі солдатів-поляків, але мені завжди пекло в грудях, коли на мапі бачиш село, до якого треба зайти за наказом, а застанеш каміння, попіл порослий зіллям та в садах по коліна груш і яблук. Це була осінь 1947 року. Сонце гарно світило, хоча вже не гріло так як літом, над землею легенький туман, осінь грала різними кольорами листя. Хоч ти бери та вірші пиши. Просто неначе рай. Йдеш до села де повинні бути люди, де співають півні і сокоцуть кури, де кінь з коровою і овечками пасуться на лузі, а дівчата брязкають відрами біля колодязів. От, як було б добре, щоб якась красуня, витягаючи важке відро з колодязя всміхнулася до змученого солдата... Не плачете? Я плачу, бо знов ріже серце. Доходиш до села на мапі, а там на тебе переляканими очима з ненавистю поглядають з зілля димники спалених домів і сади, в яких залишилися скорбота за вигнанням господарем і великий жаль до тих, тобто до війська, за потоптану землю, яка тепер — сирота, за сплюндровані цвинтарі, за спалені церкви.

У час Фестивалю української культури на Підляшші я зустрів журналіста „Нашого слова” Богдана Гука. В короткій з ним розмові я дізнався, що його батьки вернулися у Команьчу. Він, Богдан, цього не завважив, але перед тим, щоб його вицілувати, мене здержала лише думка, що він може гидитись моїх поцілунків в щоки та зарахувати мене по підлабузників якихся. Це молода і життєрадісна людина, і я не переконаний, що ці люди вірять своїм батькам в їх розповіді про минуле — видирання коренів з рідної землі.

І як тут має не плакати жінка з бандурою на чужині, як не сумувати?

Бандура даром не плаче...

Василь ПЕТРУЧУК

W Bielskim Studium Ikonograficznym

Erygowana przed trzema laty dekretem Metropolity warszawskiego i całej Polski Bazylego Szkoła Ikonograficzna przy Parafii Prawosławnej pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Bielsku Podlaskim, po spełnieniu warunków określonych w ustawie o systemie oświaty i zatwierdzeniu statutu przez Św. Synod Biskupów, została podniesiona do rangi Policealnego Studium Ikonograficznego. Powstało ono z potrzeby serca i wiary jako jedyna tego typu szkoła w Polsce.

Nic też dziwnego, że pierwsza inauguracja roku szkolnego, która odbyła się 2 października 1995 r., miała szczególnie uroczysty przebieg. Po Liturgii Świętej, w przyozdobionej ikonami sali domu parafialnego, zebrało się grono profesorskie, słuchacze, ich rodzice i wychowawcy oraz przedstawiciele rady parafialnej. Obok nich zajęli miejsca zaproszeni goście, a wśród nich burmistrz Bielska Podlaskiego — Andrzej Stepaniuk i dziekan dekanatu bielskiego — ks. Jerzy Tokarewski.

Pierwszej inauguracji roku szkolnego dokonał główny organizator, a zarazem dyrektor Studium, ks. mitrat Leoncjusz Tofiluk. W przemówieniu inauguracyjnym nie bez satysfakcji stwierdził on, iż powstanie Studium jest wydarzeniem doniosłym i ważnym nie tylko w dziejach Bielska Podlaskiego, ale także w życiu całej Cerkwi prawosławnej w kraju. Albowiem dla wyznawców prawosławia ikona stanowi nieodłączną część życia religijnego. Jej znaczenie jest ściśle związane z liturgiczną teologią obecności Boga. W sposób malarski przedstawia postacie świętych i sceny biblijne z Pisma Świętego. Ikona — jak pisał wybitny ikonopisca Jerzy Nowosielski — jest traktatem sakralnym uczestniczącym zarówno w rzeczywistości ziemskiej, jak i transcendentalnej, i dlatego kontemplowanie ikony oczyszcza człowieka.

W czasach współczesnych, z powodu braku prawdziwych ikonopisów, jakże często dochodzi do wypaczania istoty i treści ikony, i utożsamiania jej z obrazem świętym. Wprawdzie w ostatnich latach malowanie ikon w Polsce stało się zajęciem modnym i rozpowszechnionym, ale rzadko kiedy koresponduje ono z niezbędną ku temu świadomością teologiczną i wiedzą specjalistyczną.

Z tych przesłanek wywodzi się idea uruchomienia Studium i jego służebna misja wobec Cerkwi prawosławnej. Najważniejszym zadaniem Studium jest przygotowanie profesjonalnej kadry w dziedzinie zachowania starej i tworzenia nowej sztuki sakralnej, której najważniejszym elementem jest właśnie ikona. Kształtaci ono uzdolnioną pod względem plastycznym młodzież w unikalnej specjalności, jaką jest ikonografia (pisanie ikon).

W bieżącym roku szkolnym na pierwszym, drugim i trzecim roku pobiera naukę łącznie 22 słuchacze, pochodzących z różnych regionów kraju. Zdecydowana większość to młodzież prawosławna, ale są również słuchacze wyznania rzymskokatolickiego, w tym siostra zakonna.

W czteroletnim cyklu nauczania słuchacze poznają tajniki pisania ikon; uczą się przedmiotów teologicznych, takich jak: historia Cerkwi prawosławnej, soborów powszechnych, liturgika, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, a także przedmiotów zawodowych: architektury i archeologii sakralnej, malarstwa, rysunku i technologii. Wykładane są trzy języki: na pierwszym i drugim roku — cerkiewnoślawiański i angielski, a na trzecim — grecki. Dominującym przedmiotem, na który przeznaczają się najwięcej godzin, jest oczywiście ikonografia.

Logiczną konsekwencją unikalnego charakteru zawodu iko-



nografa są specyficzne metody i techniki nauczania. Podstawowymi formami procesu kształcenia są: wykłady, ćwiczenia, warsztaty artystyczne i zajęcia fakultatywne, a na czwartym roku — seminaRIA dyplomowe. Nauczanie przedmiotów teoretycznych odbywa się na zajęciach lekcyjnych, a praktycznej nauki zawodu — w warsztatach artystycznych obejmujących trzy działy: ikonografia, konserwacja i pozłotnictwo. Integralną częścią procesu dydaktycznego są również obozy ikonograficzne organizowane w czasie wakacji letnich.

Zdobytą w szkole wiedzę teoretyczną i umiejętności praktyczne doskonalą się w ramach praktyk zawodowych odbywających się w cerkwiach i innych obiektach sakralnych, w czasie których słuchacze — pod okiem swoich nauczycieli — piszą ikony, wykonują prace konserwatorskie i pozłotnicze.

W okresie kilku lat funkcjonowania szkoły wykonali oni około 100 ikon. Część z nich była prezentowana na wystawie w ratuszu bielskim i w wielu cerkwiach na Podlasiu. Przeprowadzono konserwację ikonostasów m.in. w cerkwiach św. Michała Archanioła i Zmartwychwstania w Bielsku Podlaskim oraz w Narwi, Siemiatyczach i Wasilkowie. Obecnie tworzony jest ikonostas do nowowbudowanej cerkwi w Gorzowie Wielkopolskim. Wpłynęły także zamówienia z Belgii, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i innych państw. O wykonanie nowych ikon zwracają się coraz częściej osoby fizyczne i to zarówno wyznania prawosławnego, jak i rzymskokatolickiego. Niestety, ilość zamówień przekracza możliwości czasowe nauczycieli i słuchaczy.

Dotychczasowy dorobek jest zasługą niestrudzonego dyrektora ks. L. Tofiluka oraz wysokokwalifikowanej kadry nauczającej składającej się z osób duchownych i świeckich.

W roku bieżącym zajęcia dydaktyczne prowadzą m.in.: prof. dr hab. Aleksander Grygorowicz, dr Antoni Mironowicz, ks. dr Henryk Paprocki, artysta malarz mgr Leon Tarasewicz, ks. mgr Jerzy Tofiluk, mgr ikonografii Walentyna Zdanowa.

Zaprezentowane w czasie inauguracji prace słuchaczy, a wśród nich wykonane przez Joannę Iwanowicz, świadczą niewątpliwie o wysokim poziomie nauczania i zdolnościach słuchaczy. Umiejętne połączenie tych elementów upoważnia do stwierdzenia, że poczynając od 1997 r., kiedy Studium opuszczą pierwsi absolwenci, co roku Cerkiew prawosławna wzbogacać się będzie o nowych specjalistów w dziedzinie ikonografii.

Zakończenie na str. 14

Tradycja krzyży wotywnych na Świętej Górze Grabarce w świetle historii Prawosławia na Północnym Podlasiu

Praca jest rysem historycznym prawosławnego ośrodka pątniczego na terenie Podlasia (przez Polaków nazywanego często „Częstochową prawosławnych”). Jest szerokim spojrzeniem na religię mniejszości narodowych ukraińskiej i białoruskiej. Na lekcjach historii, dzieje Podlasia nie są uwzględniane. Są białą plamą z racji, jak sądzę, swego ruskiego pochodzenia. Tymczasem biblioteki i archiwa kryją liczne dzieła z dziedziny etnografii, historii, archeologii i językoznawstwa (niestety najstarsze dokumenty dotyczące Podlasia znajdują się poza granicami kraju), które pozwalają poznać wielowiekową spuściznę kulturową tego regionu.

Co roku, w dniach 18-19 sierpnia, do tego miejsca podążają pielgrzymki wiernych z całej Polski. Pątnicy niosą krzyże ofiarne, aby według słów Jezusa Chrystusa, „narodzić się na nowo” i „przemienić duchowo”. Często spotyka się wśród nich osoby innych wyznań, które na swój sposób pragną poczuć specyfikę tego miejsca. Bogaty charakter mistyczny nabożeństw Kościoła Wschodniego, tak bardzo odmienny i często nierozumiany przez innowierców, bywa odbierany jako egzotyczne „pogańskie obyczaje”. Przykładem tego są liczne fotoreportaże i ich komentarze ukazujące się w prasie, jak również próby niekiedy naukowego uzasadniania powstania w tym miejscu ośrodka pątniczego.

Moja praca jest napisana z punktu widzenia osoby prawosławnej, od pokoleń związanej z tym miejscem i jego tradycjami, dlatego myślę, że odpowie ona na stawiane często pytanie, dlaczego KRZYŻ, przez niektórych uważany za narzędzie haniebnej śmierci Chrystusa, stał się dla chrześcijan prawosławnych znakiem odkupienia i przedmiotem szczególnej adoracji i czci. (Jako przykład posłuży mi Św. Góra Grabarka).

Sądzę, że moja praca pozwoli osobom zainteresowanym historią Grabarki, przybliżyć osobliwy urok tego miejsca płynący z przepięknego położenia oraz niepowtarzalnego charakteru jaki tworzy las krzyży wotywnych zanoszonych na to wzgórze przez wiernych. Są one przedmiotem podziwu, wzruszenia, a przede wszystkim świadczą o ich głębokiej wierze i duchowości Prawosławia.

I. Znak krzyża w rysie historyczno-symbolicznym

1. Krzyż w kulturach starożytnych (przedchrześcijańskich)

Krzyż, który stał się świętym znakiem odkupienia, już wiele tysiącleci przed powstaniem chrześcijaństwa funkcjonował w różnych kulturach świata starożytnego.

U najstarszych ludów krzyż był znakiem astronomicznym. Oznaczał on słońce lub strony świata.¹ Znak ten był czczony na przykład w starożytnym Egipcie.² Występująca tam forma krzyża na reliefach i rzeźbach, tzw. *crux ansata* (rys. 1), zwana błędnie też kluczem Nilu, oznacza hieroglif egipski — „Życie” albo „zapłodnienie przez Słońce”. Linia pozioma z pętlą symbolizuje wschodzące słońce, zaś pionowa, promień słońca. W chrześcijaństwie znak ten przyjęty został jako forma krzyża przez Koptów (chrześcijańscy potomkowie Egipcjan). *Crux ansata* jest zwany także „krzyżem koptyjskim”.³

Również u ludów aryjskich, rozciągających się od Indii i Persji po Skandynawię, oddawaniu czci bogu Słońca towarzyszył symbol swastyki, będący w swej istocie jednym z wariantów znaku krzyża (rys. 2). Symbol swastyki jest jednym z najstarszych znanych nam symboli. Swastyka lewoskrętna nazywana jest również *crux gammata*, gdyż składa się z czterech odwróconych greckich liter G (*gamma*). Pierwotnie swastyka była znakiem ognia i

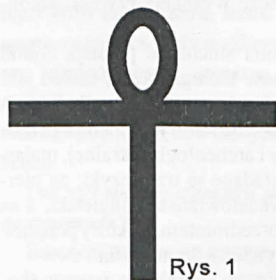
słońca. U buddystów oznacza ona klucz do raju życia. W klasycznym języku Indii, sanskrycie jest znakiem świętym. W hinduizmie zaś swastyka lewoskrętna symbolizuje hinduskiego boga Sziwę, natomiast prawoskrętna jest symbolem boga życia — Wisnu.⁴

W późniejszym okresie, w epoce dominującego stylu romańskiego, traktowano swastykę jako znak chroniący przed szatanem.

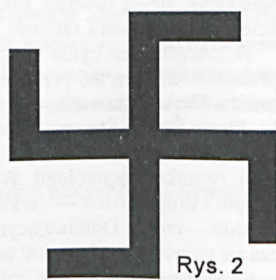
Krzyż w kształcie hebrajskiej litery Taw (*crux compacta* — krzyż złączony, z belką poprzeczną nałożoną na pionową) oznaczał strony świata, był symbolem panującej nad wszystkim siły słońca.⁵ Królowie asyryjscy nosili taki krzyż na szyi lub na piersiach. (rys. 3)

Pierwsi Europejczycy po przybyciu do Ameryki zobaczyli takie właśnie krzyże na murach świątyń. Pełniły one tam rolę symboli deszczu i boga deszczu; linia pozioma oznaczała horyzont, pionowa zaś strumień wody.

Z kolei z Księgi Proroka Ezechiela (9, 4), dowiadujemy się,

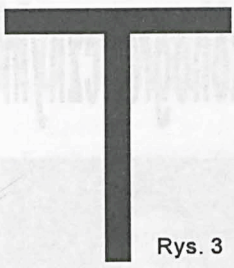


Rys. 1

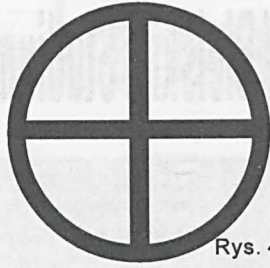


Rys. 2

Rozpoczynamy na łamach „Nad Buhom i Narwoju” druk cennej i ważnej pracy ukazującej w szerokim kontekście teologicznym i historycznym tradycję Świętej Góry Grabarki — duchowego centrum Podlasia. Powstała ona jako praca magisterska, napisana pod kierunkiem dr Agnieszki Weyssenhoff w Instytucie Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie.



Rys. 3



Rys. 4

że na rozkaz Boga kreślił on znak TAW na czołach tych, którzy zachowali wiarę. Ta czynność symboliczna wskazuje, wg nauki Ojców Kościoła, na krzyż, jako na znak odkupienia — pieczęć wybranych (por. Ap 7, 2n) lub symbol ocalenia niewinnych. Mnisi pustelnicy nosili laski w kształcie właśnie takiego krzyża, dlatego też na pamiątkę swego mistrza, św. Antoniego Pustelnika, krzyż w tej formie nazywa się również „krzyżem św. Antoniego”.⁶

Czteroramienny krzyż wpisany w koło jest również przedchrześcijańskim symbolem światła i słońca używanym zarówno przez ludy azjatyckie, jak też przez dawnych Germanów (rys. 4). Był on dla nich także symbolem cyklu rocznego i zasadą biologiczną; oznaczał zdrowie i życie.

W sztuce chrześcijańskiej znaczenie tego znaku jest związane z Chrystusem, jako światłością i Odkupicielem świata. Oznaczać może również jednowładztwo Boga w świecie.⁷

Według teologii chrześcijańskiej przykład występowania różnych form krzyża w religiach przedchrześcijańskich świadczy o zatartych wspomnieniach utraconego życia w raju. Idea Chrystusa, Jego przyjście na świat, była znana różnym narodom, niezależnie od formy, w której przebywała. Przekazywano ją z pokolenia na pokolenie.

2. Krzyż jako narzędzie kaźni.

Śmierć na krzyżu uznawana była w kulturach starożytnych za najcięższą i najbardziej okrutną karę. Ten rodzaj śmierci wywodzi się od ludów semickich i chemicznych. Krzyżowali Asyryjczycy, Persowie, Egipcjanie. Od tych ludów ukrzyżowanie przejęli Grecy i Rzymianie. Szczególnie wyróżniali się w tym właśnie Rzymianie. Ukrzyżowanie stosowali jako karę śmierci wobec zbiegłych niewolników, przestępców cudzoziemskich, piratów i przestępców politycznych w pobitych krajach.⁸

Licznych ukrzyżowań dokonali Rzymianie w Judei po śmierci Heroda Wielkiego. Wtedy to Warus ukrzyżował tysiące ludzi. Przykładem tego są również masowe ukrzyżowania za panowania imperatorów Klaudiusza i Nerona. Tytus, po zburzeniu Jerozolimy, przeznaczył na ukrzyżowanie taką ilość ludzi, że „nie starczyło drzewa na krzyże i miejsca na ich stawianie”.⁹

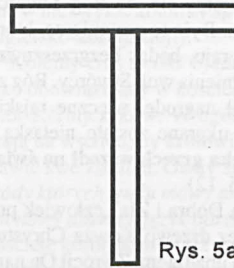
Początkowo skazańców przymocowywano wprost do słupów, lecz już za czasów Chrystusa ówczesni władcy rzymscy mieli dobrze rozwinięty i dostatecznie udoskonalony system, i ustanowioną procedurę kary krzyża. Do ukrzyżowań używano w zasadzie dwóch rodzajów krzyża: *crux compacta* (rys. 5a) i *crux immissa*. (rys. 5b)

Pierwszy złożony był ze słupa wkopanego na długo przed egzekucją w miejscu do tego przeznaczonym. Słup ten nosił nazwę *palus* lub *staticulum*. Zrobiony był z mocnego drzewa, zwykle z dębu lub drzewa oliwnego. Czasami miał jeszcze umocowane siedzenie, zwane *sedile* lub *sedulum*, na które skazany siadał jakby na siodło (okrakiem), dlatego, by ciężar ciała skazańca nie zerwał rąk z gwoździ. Na końcu słupa, u góry, w

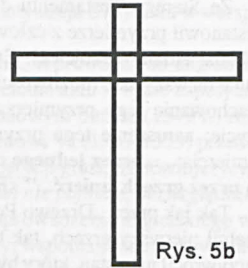
zacięciu, była wkładana poprzeczka, tzw. *patibulum*. Niośł ją sam skazaniec na miejsce egzekucji. Przybijano go następnie gwoździami, czy też przywiązywano.

Z kolei *crux immissa* był używany w szczególnych wypadkach. Złożony był on z dwóch grubych, mocnych desek zbitych lub w jakiś inny sposób przymocowywanych „na krzyż”, do których przybijano skazańca, następnie krzyż podnoszono i wkopywano w ziemię, używając przy tym podpórek lub klinów, żeby się nie ruszył z miejsca. Taki krzyż miał nieco prowizoryczny charakter, chociaż mógł być wielokrotnie używany przy masowych krzyżowaniach, zamiast *sedile*, *crux immissa* miał podobną pod stopy podstawkę, przeważnie z takiej samej deski jak i krzyż.

Po wydaniu wyroku na śmierć krzyżową, skazańca poddawano bardzo ciężkim biczowaniom, zwanym *flagellum*. Skazańcy przeważnie nie wytrzymywali, dochodzili do krzyża na wpół przytomni i zwykle już poważnie okaleczeni. Tak poważnie okaleczonemu człowiekowi wkładano na kark *patibulum* i w



Rys. 5a



Rys. 5b

towarzystwie centuriona z czterema żołnierzami, prowadzony był przez miasto.

Istniał również zwyczaj pisania winy skazańca na tablicy, którą niesiono przed nim. Czasami taką tablicę zawieszano mu na szyi. Była ona symbolem zgodności aktu skazania z prawem.

Na miejscu ukrzyżowania rozbierano skazańca do naga, a ubranie oddawano żołnierzom. Następnie przybijano go do krzyża na ziemi, umocowywano też tablicę winy, wkopywano krzyż w ziemię i tak pozostawiano skazańca, by konał wolno w ciężkich mękach. Agonia na krzyżu trwała nawet do kilku dni.

Śmierć krzyżowa, to jedna z najstraszniejszych spośród wszystkich możliwych śmierci. Niewypowiedziane fizyczne męki i długotrwałe bóle dopełniała publiczna hańba, drwiny, zniewagi ze strony tłumu.

3. Ukrzyżowanie Chrystusa i jego interpretacja w świetle teologii chrześcijańskiej

Chrystusa ukrzyżowano na specjalnie do tego przygotowanym krzyżu *crux immissa*. Podczas ukrzyżowania, przybito kawałek deski — podnóżka. Zaś nad głową przymocowano tablicę — „Wypisał też Pilat tytuł winy i kazał go umieścić na krzyżu” (J 19, 19). Napis sporządzony był w trzech językach: hebrajskim, greckim i łacińskim. Cztery Ewangelieści podają jego treść: Mateusz — „Jezus Król żydowski”, Marek — „Król żydowski”, Łukasz — „To jest Król żydowski”, Jan — „Jezus Nazarejczyk, Król żydowski”

Krzyż Pański stał się symbolem chrześcijaństwa zaraz po Wniebowstąpieniu Chrystusa. Już w dniu Pięćdziesiątnicy ukrzyżowanego Chrystusa głosił św. Apostoł Piotr, a św. Ap. Paweł stworzył teologię, której wyrazem i celem stał się „Krzyż Chrystusa”. Krzyż Chrystusa od czasów Apostoła Pawła przeniknął do

świadomości chrześcijan jako znak życia i zwycięstwa: „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia.” (1 Kor. 1, 18).

Krzyż stał się znakiem braterstwa wśród ludzi, gdyż był aby: „...jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem, w jednym ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości” (Efez. 2, 16).

Apostoł Paweł wyznał wobec świata mówiąc: „**Postanowiem bowiem, będąc wśród was nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego.**” (1 Kor. 2, 2)

Chrystus „**przecierpiał krzyż nie bacząc na [jego] hańbę.**” (Herb. 12, 2) i „wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: „**...przeklęty każdy, który powieszono na drzewie.**” (Ga 3, 13).

To dlatego „Słowo o krzyżu” stało się „Ewangelią zbawienia” i fundamentem chrześcijańskiej wiary (1 Kor. 1, 18).

Wszyscy, którzy odrzucają tę ewangelię są wrogami Krzyża Chrystusowego (Flp. 3, 18).

Ze Starego Testamentu dowiadujemy się, że Bóg Stwórca ustanowił przymierze z człowiekiem. Było to przymierze, które złamał Adam (Paojciec). Żyjąc w raju, będąc bezgrzesznym, miał on wszystkie możliwości wypełnienia woli Stwórcy. Bóg za zachowanie tego przymierza ustalił nagrodę, wieczne rajske życie; naruszenie tego przymierza ukarane zostało niełaską i śmiercią: „**...przez jednego człowieka grzech wszedł na świat a przez grzech śmierć...**” (Rzym. 5, 12)

Tak jak przez „Drzewo Poznania Dobra i Zła” człowiek popełnił pierwszy grzech, tak też przez drzewo Krzyża Chrystus przywrócił nam stan, który był przed upadkiem. Zwrócił On nam życie, uświęcając człowieka łaską i nieśmiertelnością, możliwością życia w Raju.

Krzyż stał się nowym przymierzem między Bogiem a człowiekiem przez „krew Jego Krzyża” (Kol. 1, 20; Ef. 2, 16), a także w życiu każdego chrześcijanina — środkiem jego zbawienia, gdyż „...ci, którzy należą do Chrystusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożadaniami”. (Ga 5, 24). Chrystus będąc sam świętym i bezgrzesznym wziął na siebie grzech całego świata umierając jak największy złooczyńca.

Dobrowolna śmierć Jezusa Boga Syna, na którą został wysłany przez Boga Ojca, stała się największą ofiarą złożoną za nas przez Boga i jest wyrazem Jego nieograniczonej miłości do ludzi: „**Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi.**” (1 J 3, 1). (cdn)

Helena GODUN

Przypisy:

¹ D. Fostner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 13.

² S. Kindzerawj-Pastuchiv, ks., *Drewo żywota*, New York 1963, s. 5. (Rysunki krzyży, zawarte w końcu rozdziału I, wykonane zostały również wg tej pozycji)

³ D. Fostner, op. cit., s. 14.

⁴ A. Mostowicz, *Swastyka, Tybet i ofiary* (2) — „Świat Pelen Tajemnic”, nr 8(15)/1991, s. 14-15.

⁵ D. Fostner, op. cit., s. 14.

⁶ M. Kanior, OSB, *Historia monastycyzmu chrześcijańskiego*, t. 1: *Starożytność (wiek III-VIII)*, Kraków 1993, s. 34-43.

⁷ Ibidem.

⁸ S. H. Horn, *Archeologia o metodach krzyżowania*, — „Znaki Czasu”, nr 10/1979, s. 16.

⁹ S. Kindzerawj-Pastuchiv, ks., op. cit., s. 7.

W Bielskim Studium Ikonograficznym



Dyrektor Studium, ks. mitrat Leoncjusz Tofiluk

Zakończenie ze str. 11

Absolwenci Studium, po spełnieniu obowiązujących w szkołach publicznych wymagań otrzymują tytuł technika plastyka o specjalności ikonografia, a ponadto dyplom uprawniający z ramienia Synodu Biskupów do wykonywania prac ikonograficznych w świątyniach prawosławnych. A po pięciu latach pracy twórczej będą mogli ubiegać się o nadanie tytułu mistrza ikonografii.

Z okazji nowego roku szkolnego telegram z życzeniami pomysłnej pracy i nauki wraz z błogosławieństwem Bożym nadesłał Metropolita Bazyli. Opatrzność Boża sprawiła, że pierwsza inauguracja roku szkolnego w Studium była zarazem ostatnią, która odbyła się w sali domu parafialnego. Burmistrz Bielska — Andrzej Stepaniuk poinformował, że Zarząd Miasta podjął decyzję o przekazaniu dla potrzeb Studium budynku po byłym Przedzszkolu nr 1 przy ul. Żwirki i Wigury, co słuchacze i pracownicy Studium przyjęli z ogromną satysfakcją. Z dużym zainteresowaniem wysłuchano wykładu inauguracyjnego na temat: „Stosunki między Cerkwią Wschodu i Zachodu w perspektywie dwutysięclecia”, wygłoszonego przez dra Antoniego Mironowicza.

dr Bazyli NIEDŹWIEDZKI

Fot. Marek Dolecki

Kornwalia -- kraj zmartwychwstałego języka

Kształt powierzchni Ziemi — niemy apodyktyczny strateg, wyznacza areny przyszłych zmagani. Południowe wybrzeża Wielkiej Brytanii widać z kontynentu. Przyciągały one wzrok tych, którzy tam przybyli jako pierwsi. Po nich wtargnęli Celtowie a po tych — Rzymianie. Gdy Cezar zdobył Brytanię, po brytańsku mówiono we wszystkich krajach zwanych dziś Anglią, Walią i Kornwalią (Kernow). Gdy legiony uszły, brytański wciąż był tam w powszechnym użyciu. Potem Anglowie, Jutowie i Sasi wedrą się po łupy, przybijając z północy dzisiejszych Niemiec, Fryzji i Jutlandii, skąd wylewały się co najmniej ich dwie fale: jedna ku Brytanii, druga na wschód. Celtowie uchodzą na obrzeża wyspy. W VI w. anglosaski miecz rozharata jej południowo-zachodnie krańce wzdłuż Kanału Brytolskiego. Przegrawszy pod Dyrham (577 r.), Celtowie Wali i Kornwalii tracą kontakt. W VIII w. saksoński Essex anektuje Devon. Trwa bój na śmierć i życie. Huwal, król Kernow, musi uznać (926 r.) zwierzchnictwo króla Wessexu, Athelstana. Rzeka Tamar zostaje *granicą pokoju* Kornwalii z Anglią, która ma oczywiście szczerzy zamiar honorować układ. Athelstan sam siebie zwie królem całego Albionu, wyznacza saksońskich władców w miejsce kornijskich książąt. Dzięki przychylności kornijskich sfer wyższych anglosaksońscy przyjaciele wnoszą anglosaksońskie osady. Giną kornijskie nazwy, jawią się angielskie, coraz mniej ludzi z *górných sfer* mówi po kornijsku.

Normański podbój Anglii (1066 r.) nie wpływa na los Kernow, Celtowie pozostają najniższą warstwą społeczną. Zastąpienie Anglosasów Normanami nie ma znaczenia, Normanowie o nieukształtowanej tożsamości asymilują się z dominującymi liczebnymi Anglosasami.

Kolejny etap to pozbawienie Kornwalii statusu diecezjalnego (1040 r.). Od tego czasu aż do 1876 roku biskupem Kornwalii jest angielski biskup w Exeter. Wchłonięte przez Anglię Kernow nie od razu ulega anglicyzacji. W XIII w. podróżny Gerald Walijszczyk pisze, że mowy Kornijczyków i Brytów Armoryki są bardzo podobne. Kornijski żyje najdłużej na zachodzie Kernow, mimo że kraj traci niepodległość. Historia Kernow zna wiele powstań górników z kopalni cyny i chłopów przeciw Anglii. Masowe powstania z lat 1497 i 1549 (*The Prayer Book Revolt*) to zrywy narodowe. Powstańcom przewodzi kowal Michael Josef an Gof. W 1497 r. przekraczają granicę, idą na Londyn. Oblegany gród nie pada, Kornijczycy ponoszą klęskę, ale pół roku później nowa armia rusza na Exeter i zdobywa miasto. Kowal zostaje bohaterem narodowym.

Kwitnąca w XVI w. Reformacja to jeden z najważniejszych czynników powodujących upadek kornijskiej Kornwalii. Wiek XV zwany jest złotym wiekiem literatury kornijskiej (z owych lat pochodzą liczne utwory teatralne o wątkach religijnych, ich autorami są często kornijscy wieśniacy). Sto lat później najwspanialsze zabytki piśmiennictwa kornijskiego uznaje się za niezgodne z duchem czasu i zakazuje. Angielska władza zamyka (1545) Glasnedh College, przodujący ośrodek życia religijnego i kulturalnego Kornwalii, gdzie powstały *Ordynalia*, cykl trzech utworów filozoficznych o upadku i odrodzeniu istoty ludzkiej; wystawiano je pod gołym niebem w tzw. *plenys an gwary* (amfiteatrach; do dziś zachowały się one w St.-Justin-Pen-With i

Perranporth). Ich wartość polega na tym, że są najobszerniejszym zachowanym tekstem starokornijskim. Liczne wersy mają wplecione zwroty angielskie lub francuskie. Obecność francuskiego charakterystyczna jest z tego względu, że po normańskim podboju język ten był częściej używany (specjalnie przez dwór i króla) niż angielski. Po raz pierwszy w tego rodzaju sztuce przemawia diabeł, zabierając głos, mówi po angielsku. Popisują się w tym języku postaci godne pogardy. Kornijski odzywa się wtedy, gdy wymagany jest uroczysty i wzniosły styl. Tekst utworu zachował mnóstwo słów rdzennie celtyckich nie spotykanych już w walijskim, ani w bretońskim.

Władza zakazuje wystawiania tych sztuk. (Alan M. Kent, współczesny poeta kornijski i Pol Hodge, chemik z wykształcenia, w niezwykle ambitny sposób kontynuują *Ordynalia* w wersji angielsko-kornijskiej!).

Kolejny cios to *Akt Ujednolicenia*. Wprowadza on angielski jako obowiązujący w kościele. Wcielenie aktu w życie napotyka opór Kornijczyków. W ogólnonarodowym buncie (1549 r.) ruszają na wschód, by królowi Edwardowi VI (1547-1553) przedstawić swe żądania. Ósmy artykuł petycji głosi, *że Kornijczycy, śród których wielu mowy angielskiej nie pojmuje, bezwzględnie ten nowy dla nich język odrzuć*. Zaprowadzenie angielskiego w kościele kornijskim to akt polityczny, wspomaga strategię wyradawiania nie-Anglików w podbijanych krajach.

Świadectwo prawdy owych czasów daje podróżny i historyk Polydore Vergil (1534 r.). Brytania dzieli się według niego na cztery części, *z których jedną zamieszkują Anglicy, drugą Szkoci, trzecią Walijszczy, czwartą Kornijczycy, a wszyscy oni różnią się językiem i obyczajem*.

Edward Lloyd w parafii St. Justa znalazł w 1700 r. tekst, który można uznać za memento dla każdego narodu w sąsiedztwie mocarstwa: *Twa tożsamość — twoją mową, tak się o nią troszcz, jak dbasz o twą tożsamość*. Klimat anglicyzowanego Kernow oddają zebrane przez Williama Scawenę powiedzenia z owych czasów; mówią one o atmosferze podejrzliwości, zagrożenia i skrupowania charakteryzującym życie pod okupacją. Są świadectwem lat 1600-1800, długiej agonii kornijskiej mowy. Jedno z nich głosi: *Nie porzuć starej drogi dla nowej*. P. Pool zestawia powody, które łącznie prowadzą do zaniku kornijskiego: zerwanie kontaktów z Bretanią; zaprzestanie wystawiania tak tam popularnych sztuk teatralnych; ogólna apatia obserwowana wśród ludzi, obojętność na dalsze losy; zniechęcanie Kornijczyków do używania własnej mowy, wyszydzanie jej przez kornijską szlachtę i ziemiaństwo praktycznie już całkiem zanglicyzowane, zachęcanie do wchodzenia w związki małżeńskie z anglojęzycznymi; bliskość od dawna już zanglicyzowanego Devonu; nieustający napływ cudzoziemców (handlarzy cyny, sprzedawców ryb, niekornijskich duchownych); brak kornijskiego modlitewnika. Narzucenie *Prayer Book* to decydujący moment anglicyzacji.

Angielską bezwzględność opisał w 1886 r. ksiądz St. Załęski: *Znamienne, że Polacy ginęli za wiarę, podczas gdy arystokracja angielska zmieniała wiarę po rozkazie a tak łatwo jak rękawiczkę*. Załęski pisał o armii szpiegów na usługach władz i Kościoła anglikańskiego, o metodach tortur stosowanych przez tę instytucję wobec każdego, kto się sprzeciwiał.

Brytyjskie władze nie znają już dzisiaj pojęcia *narodowość kornijska*. BBC nie wymienia nawet nazwy *Kornwalia*, zastąpił ją zwrot *południowy zachód Anglii*. Nie są rzadkością ironiczne uwagi komentatorów BBC podczas podawania informacji „z południowego zachodu Anglii”.

Historia Anglii podaje, że *rebelia na południowym zachodzie skończyła się strasliwą klęską pod Sedgemor*. Wyraz *Kornwalia* nie występuje przy okazji omawiania kolejnego powstania Kornijczyków (1685 r.). Ustęp sugeruje, że był bunt w zachodniej części południa Anglii, podczas gdy miał tam miejsce zryw patriotyczny. Jonathan Trelawny, biskup Exeteru, przeciwstawił się Jakubowi II (1685-1688). Razem z nim było jego sześciu braci: oto kolejna próba ratowania Kornwalii. Trelawny zostaje bohaterem narodowym; od jego imienia pochodzi nazwa kornijskiego hymnu narodowego.

Prócz hymnu narodowego Kornwalia ma flagę narodową o motywach chrześcijańskich i celtyckich: krzyż św. Pirana (biały krzyż na czarnym polu). Godło Kornwalii to „kornijski sztylet” do cięcia pet.

Przez cały XVII wiek kolejni podróżnicy sygnalizują używanie języka kornijskiego na zachodzie Kernow. Richard Symonds przemierzający Kornwalię w 1644 r., pisze w dzienniku podróży, że na zachód od Truro każdy mówi po kornijsku. Z dzieła Williama Scawena (1667 r.) wynika, że w tym czasie pewien duchowny kornijski w dalszym ciągu wygłasza kazania po kornijsku. Dzieło spisane w 1700 r. po kornijsku *Słów parę o kornijskim*, autorstwa Nicholasa Bosona podaje, że w zachodniej części Kernow ludzie posługują się tą mową. E. Lloyd w dziele *Archaeologia Britannica* (1707 r.) wymienia nazwy 14 parafii, gdzie posługują się kornijskim. Są to ostatnie świadectwa.

Po wcieleniu Bretanii do Francji (1532 r.) zerwano ostatnie więzy Kernow z Bretanią. Francja jest wrogo nastawiona do Reformacji: oto istotny czynnik potęgujący izolację Kornwalii, zdanie jej na łaskę obcych. Akurat wtedy angielska polityka w Kornwalii odnosi skutki, rodzice zabraniają dzieciom mówić po kornijsku. Z dwojga złego, umrzeć nędźnie wegetując lub żyć dostatnio, mówiąc po angielsku, rodzice wybierają to drugie, gotując dzieciom an(gielską przyszłość. (Wiosną 1994 r. słucham audycji „Listy od Czytelników” nadawanej przez BBC. Nasz rodak sugeruje, żeby Polacy już przestali się uczyć polskiego i zaczęli przechodzić na angielski.)

W latach 1650-1730 w Kornwalii działa wiele osób podejmujących wysiłki celem ratowania ginącej mowy. Do najczęściej wymienianych należą William Gwawen, Richard Angwin, Nicholas Boson. Ludzie ci zdają sobie sprawę, że los kornijskiego jest już przesądzony. Brak zainteresowania władz losem kornijskojęzycznych mieszkańców skaże mowę na śmierć. Grupa zapaleńców zaczyna korespondować po kornijsku, zestawiać spisy kornijskich słów, pisać wiersze, zbierać przysłowia, próbki poezji i teksty nagrobkowe w tym języku. Ich dewizą jest powiedzenie *zbierzmy ostatki, co jeszcze są, by nic nie stracić*. Wysiłki kilkunastu osób nie uratują kornijskiego, ale pozwolą odtworzyć kronikę zdarzeń. Nicholas Boson zasługuje tu na uwagę jako autor opowiadań dla dzieci. Jego prace będą wykorzystane do nauki języka w XX w. Zbiór opowiadań *Jowan z Chyannor lub trzy elementy mądrości* zawiera nauki moralne o szczególnym wydźwięku. Identyczne powiedzenia znajduje się w ludowej twórczości Bretończyków i Szkotów, co skłania do sądu, że są to rdzennie celtyckie przysłowia z czasów prehistorycznej wspólnoty Brytów i Goideli.

Na zmierzch kraju Kernow nakłada się stosunek kornijskiej

szlachty do ojczystego języka. Kornijskie „sfery wyższe” szczydła z tych, którzy mówią po kornijsku w mowie niepiśmiennej biedoty, która jeszcze się nią posługuje, ale nie ma ni okazji, ni potrzeby, by w niej pisać i czytać. Szlachta kornijska posłubia partnerów spoza Kernow mówiących po angielsku, ułatwia sobie karierę. Rozpowszechnia się zwyczaj porzucania nazwisk kornijskich, przybieranie angielskich. Większość dzisiejszych Kornijczyków ma nazwiska angielskie. Jeśli nie znają języka, to nie ma podstaw, żeby zwać ich Kornijczykami. Ostatnie świadectwo żywego kornijskiego to list z 1776 roku.

Jego autor, rybak Bodinar, pisze: *Mam 65 lat i jestem biednym rybakiem. Uczylem się kornijskiego, gdy był chłopcem. Z ojcem i pięciu ludźmi płynęliśmy łodzią w morze. Nigdy nie słyszał, żeby któryś z nich rzekł słowo po angielsku a bywaliliśmy w łodzi i przez tydzień. Nigdy nie widział kornijskiej książki. Kornijskiem się nauczył, ruszając w morze ze starszymi. W miasteczku jest pięciu starców, którzy mówią po kornijsku. Młodzi o kornijskim zapomnieli*. Nie można określić, kiedy kornijski przestał istnieć jako język mówiony. Trudno było zdobyć dane o biedakach, którzy nim mówili. Stary rybak to nie ostatni świadek tragedii. Uważano, że zmarła w 1777 r. Dolly Pentreath była ostatnią osobą mówiącą po kornijsku. W jej rodzinnym miasteczku Mosul wzniesiono jej pomnik (1860 r.). Jeden z malarzy uwiecznił jej podobiznę na portrecie. Dolly została „odkryta” przez językoznawców tropiących ostatnie ślady kornijszczyzny. Cieszyła się pośmiertną sławą, jako ostatnia żyjąca niewiasta znająca kornijski. Wiadomo, że żyła w nędzy, trudniąc się sprzedażą ryb. Angielski poznała mając już 20 lat. Później stwierdzono na podstawie świeżych źródeł, że Dolly tylko częściej niż inni używała kornijskiego, mówiąc nim lepiej niż inni. W żadnym wypadku nie była ostatnią wśród tych, którzy ciągle się posługiwali kornijskim, znając go jeszcze w mowie. Na cmentarzyku w Zennor odkryto napis: *Ku pamięci Johna Davey 1812-1891 z Boswednack w naszej parafii, który był ostatnim człowiekiem dobrze znającym kornijski*. Kornijski nie umiera z Bodinarem i współtowarzyszami, ani z Dolly Pentreath, nie umrze nigdy. Lingwiści z XVIII-XIX w. zajmą się kornijskim, gdy legnie na łożu śmierci. Za życia — nie był dla nich godnym uwagi obiektem. Prawdą jest tylko to, że kornijski znika jako mowa w powszechnym użyciu około XVIII w. Jej znajomość przekazywana przez odosobnione jednostki w XIX w. w Kornwalii umożliwi odrodzenie. Istnienie tych osób uchodzi uwadze lingwistów, nie mają oni obrazu stanu faktycznego. Wieś XIX to stan pośredni między językiem „martwym” a odradzającym się. Ograniczona liczba Kornijczyków rozrzuconych po kraju i nie o sobie nie wiedzących pielęgnuje znajomość języka. Edwin Norris publikuje w 1859 r. *Ordynalia*, wydaje parę innych dzieł w starokornijskim z przekładem angielskim. Robert Williams, wydaje w 1865 r. pierwszą gramatykę opartą o teksty sztuk teatralnych. W 1887 r. wychodzi słownik angielsko-kornijski autorstwa F. Jago.

W przełomowym roku 1904 Henry Jenner wyda *Podręcznik języka kornijskiego*, który zaczyna się od pytania: Dlaczego Kornijczycy mieliby się uczyć kornijskiego? Szusne pytanie, pisze autor i mówi, że odpowiedź jest prosta: Są Kornijczykami. Jenner przedstawia chronologię zdarzeń, które doprowadziły do istniejącego stanu rzeczy. Nie ogranicza się do utyskiwań. Pisz gramatykę, zasady ortografii, słownik, uczy. Gdy w Bretanii w 1903 r. odbywał się kongres Unii Bretońskiej, Jenner wygłosił przemówienie w języku kornijskim, który obecni na kongresie uznawali za martwy. Kornwalię dzięki Jennerowi przyjują do Kongresu Celtyckiego. Dzieła Jennera są bodźcem dla Roberta

Союз українців Підляшшя

Союз українців Підляшшя, місцем осідку якого є Більськ Підляський, виник у 1992 році, як організація українського суспільства Підляшшя, яка служить цьому суспільству і висловлює його інтереси.

Даліше у Статуті СУП читаємо: Метою Союзу є розвиток української національної свідомості серед українськомовного населення Підляшшя, діяння з метою збереження і розвитку місцевої української культури і ведення діяльності для здійснення громадянських прав української національної меншості в Польщі, гарантованих в нормах міжнародного і державного права.

Союз приймає всі необхідні дії на користь демократичного і справедливого розв'язування проблем життя цього суспільства і задоволення її національних потреб, а зокрема:

1. Висловлювання супроти влади та державних і суспільних інституцій позицій української громадськості в політичних і суспільних справах, а також представлювання потреб цієї громадськості.
2. Інтегрування українськомовної громадськості Підляшшя на ґрунті національної традиції, культури і православ'я, формування її національної свідомості і патріотичних постав.
3. Запевнення тісних зв'язків з Україною і українською діаспорою у світі.
4. Діяння для справи розвитку української культури і плекання та охорона пам'яток культури і місць національної пам'яті.
5. Плекання української мови і розповсюдження її навчання.
6. Поширювання вартостей гуманізму у щоденному житті, ідеї рівності, взаємозрозуміння і пошанування національної і особистої гідності одиниці.
7. Діяння для справи українсько-польського і українсько-білоруського зближення і формування добросусідських відносин і взаємної пошани поміж цими націями.

Зараз Союз українців Підляшшя в своїй діяльності концентрується на таких проблемах:

- ініціювання та підтримка (забезпечення підручників, організування краєзнавчих виїздів та культурних імпрез для дітей) навчання української мови в початкових школах регіону, яке почалося від минулого пкільного року;
- видавнича діяльність: двомісячник „Над Бугом і Нарвою”, збірники поезій, історичні та народознавчі публікації;
- популяризація української культури серед населення регіону: IV Фестиваль української культури „Підляська осінь '95” (імпрези відбувались 21.X в Білостоці та 25-26.XI в Більську), концерти колективів з України в містах і селах регіону;
- в жовтні 1995 р. завдяки старанням Союзу українців Підляшшя на антені регіонального телебачення з'явилася щомісячна українськомовна телепередача;
- ведуться старання про збільшення часу транслявання українськомовних передач Білостоцького радіо (зараз 3 передачі в тиждні загальним обсягом одної години);
- нав'язано співпрацю з організаціями українців Берестейщини (Берестейська область Республіки Білорусь).

Odcinek dla poczty

Zł

słownie złotych

wplacający

Związek Ukraińców Podlasia
ul. Widowska 4, skr. p. 77, 17-100 Bielsk Podlaski

PBK S.A. Warszawa, O/Bielsk Podlaski
370419-5018-132



Podpis przyjmującego



Odcinek dla posiadacza rachunku

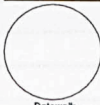
Zł

słownie złotych

wplacający

Związek Ukraińców Podlasia
ul. Widowska 4, skr. p. 77, 17-100 Bielsk Podlaski

PBK S.A. Warszawa, O/Bielsk Podlaski
370419-5018-132



Podpis przyjmującego



Wypełnić na odwrocie

Potwierdzenie dla wpłacającego

Zł

słownie złotych

wplacający

Związek Ukraińców Podlasia
ul. Widowska 4, skr. p. 77, 17-100 Bielsk Podlaski

PBK S.A. Warszawa, O/Bielsk Podlaski
370419-5018-132



Podpis przyjmującego



Przekaz dla wpłat na rachunki bankowe

Szanowni Czytelnicy!

Los naszych przedsięwzięć wydawniczych i kulturalnych zależy przede wszystkim od Waszego zainteresowania i poparcia!

Zapraszamy więc do prenumeraty "Nad Buhom i Narwoju" na rok 1996 oraz zamawiania publikacji dotyczących historii Podlasia oraz utworów podlaskich poetów:

1. Jerzy Hawryluk, Z dziejów Cerkwi prawosławnej na Podlasiu w X-XVII w. (5 zł)
2. "Ruś podlaska". Podlasie w opisach XIX-wiecznych romantyków (5 zł)
3. Iryna Borowik, Wineć (poemat napisany gwarą wsi Morze) (1,5 zł)
4. Iwan Kiryziuk, Wesna z rusałkami (poezje) (2,5 zł)
5. Jurij Traczuk, Rajski dwór (poezje) (2 zł)
6. Jewhenija Żabinśka, Koły prychodyt' tysza (poezje) (2 zł)
7. Istorija ukraińskoj kultury, red. I. Krypiakewycz, Kijów 1994, ss. 650, (10 zł)

Całoroczna prenumerata krajowa "Nad Buhom i Narwoju" w roku 1996 będzie kosztować 12,00 zł, zaś zagraniczna 24 \$ (Europa) i 30 \$ (pozostałe kraje). Prenumerata dla czytelników z Ukrainy 5 \$.

Wyżej wymienione pozycje książkowe otrzymacie drogą pocztową po wpłaceniu należności (cena książki + 1,5 zł za przesyłkę) na konto bankowe - prosimy korzystać z załączonego blankietu.

UWAGA: Opłacanie przesyłki przy odbiorze na pocztę znacznie podnosi koszty (opłaty manipulacyjne).

PROSIMY TAKŻE O DOBROWOLNE WPŁATY
NA DZIAŁALNOŚĆ STATUTOWĄ ZWIĄZKU UKRAIŃCÓW PODLASIA,
ZWŁASZCZA ZAŚ DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZĄ

Składka członkowska za okres

.....

☐ Wpłata na działalność statutową

☐ Wpłata na działalność wydawniczą
(Proszę zakreślić odpowiednią kratkę)

(Proszę umieścić moje nazwisko
na liście ofiarodawców TAK NIE)
(niepotrzebne skreślić)

Prenumerata egz. "NBiN"

za okres
(podać rok lub numery)

Zamawiam egz. książki

.....

.....

Zamawiam

.....

.....

Nance, współtwórcy drugiego kornijskiego odrodzenia. Zakłada on w 1920 r. Stowarzyszenie Starej Kornwalii, które przekształca się w Federację Stowarzyszeń Starej Kornwalii. Federacji przyświeca cel: celtycki kornijski w celtyckim Kernow. Nance uczy swe dzieci kornijskiego, wydaje podręcznik *Cornish for all* (1929 r.). Dzięki temu podręcznikowi A. Smith opanował język kornijski, przyjmując pseudonim Caradar i opublikował pierwszą składnię języka kornijskiego. Caradar wie, że tylko poprzez mówienie po kornijsku osiągnie się renesans języka. Pięć minut rozmowy da więcej niż pięć godzin lektury. Słuszność tych poglądów potwierdzą postępy, jakie czynią studiujący według tej metody. Pod jego kierunkiem trwają kursy wieczorowe i korespondencyjne. Caradar zakłada pierwsze pismo kornijskie „Kernow”. Władza każe je zamknąć, ale zezwala nadać program z kornijskimi piosenkami ludowymi (1935 r.).

W 1932 r. „Kongres Celtycki” zwołuje się do Kernow. Wynikiem obrad jest utworzenie organizacji „Ziemia i Mowa” (*Tyr ha Tavas*). Jej zasługą jest podniesienie sprawy tożsamości kornijskiej. *Tyr ha Tavas* przekształca się w radykalny związek „Synowie Kornwalii” (*Mebyon Kernow*), żąda autonomii dla kraju. W największych miejscowościach w Kernow istnieje sekcje ruchu.

Mebyon Kernow przedstawia w Truro w 1974 r. kandydata w wyborach. Z inicjatywy *Mebyon Kernow* powstaje radio emigracji kornijskiej w USA; wychodzą *Wieści Kornijskie zza Morza*. Skutkiem pielęgnowanego przez władze chronicznego niedorozwoju ekonomicznego Kornwalii Kornijczycy są zmuszeni do opuszczania kraju. Emigracja kornijska w USA entuzjastycznie odnosi się do przemian w starym kraju. W 1969 r. wydano zbiór nazwisk Amerykanów z kornijskim rodowodem. Jego autor pisze, że wszyscy oni chcą poznać pochodzenie swych nazwisk. Anglicyzacja doprowadziła do wymarcia celtyckich rodów. Miejscowe nazwy zniekształcano, nadając im śmieszne angielskie brzmienie, jak np. *Mousehole* (mysia dziura).

Władza odrzuca petycje domagające się zmian oznakowania miejscowości granicznych. Narodowa Partia Kornijska głosi hasła: *Kornwalia dla Kornijczyków! Wolna Kornwalia — kornijską Kornwalią!*

Odrodzenie kornijskiego uznano za wydarzenie na skalę światową. Chaim Rabin z Uniwersytetu w Jerozolimie mówi, że renesans kornijskiego można porównać z renesansem hebrajskiego w Izraelu.

Jerzy Eligiusz WIELUŃSKI



400 lat temu, w grudniu 1595 r. urodził się hetman Bohdan Chmielnicki.

Na zdjęciu: Pomnik Wielkiego Bohdana przed soborem Świętej Sofii (Mądrości Bożej) w Kijowie.

Bohdan Chmielnicki -- hetman wolnej Ukrainy



W grudniu 1995 r. mija 400 lat od urodzin najślawniejszego z hetmanów Ukrainy — Bohdana Chmielnickiego. Rozpoczęta przez niego wiosną 1648 r. walka przeciwko osobistym krzywdzieliom, wkrótce przekształciła się w powszechną walkę narodu ukraińskiego o jego polityczne, społeczne i religijne wyzwolenie — przeciwko panowaniu na Ukrainie polskiej i spolonizowanej magnaterii i szlachty, przeciwko coraz drastyczniejszym formom ucisku ludności chłopskiej, wreszcie przeciwko ogłoszonej w Brześciu w 1596 r. unii Cerkwi prawosławnej z Rzymem.

Będące następstwem decyzji podjętych na sejmie w Lublinie w 1569 r. polskie panowanie na Ukrainie, w oczach społeczeństwa ukraińskiego (wówczas powszechnie mówiło się *ruskiego*) postrzegane było jako pasmo straszliwych prześladowań — narodu ruskiego przez polski, wiary ruskiej posłuszeństwa greckiego przez wiarę rzymską, z czym łączył się nasilający ucisk pańszczyźniany i próby zniewolenia wolnej społeczności kozackiej.

Wyraziście pogląd ten przedstawiony został w uniwersale, który 8 maja 1648 r. Chmielnicki skierował do mieszkańców Ukrainy, aby wyjaśnić im przyczyny powstania i zachęcić do walki. Znajdujemy tam m.in. krótki zarys historii „odstępstwa polskiego” i opis krzywd zadawanych *narodowi ruskiemu* przez Polaków, którzy: *pod przywództwem króla swego Kazimierza*

Wielkiego [...] swemu nienasyceniu przywłaszczyli i podporządkowali prawdziwie z dawnych wieków ziemie i prowincje sarmackie, albo kozackie nasze ruskie, od Podola, Wołynia i Wołoszczyzny pospołu, i aż do samego Wilna i Smoleńska długie i obszerne granice swe mające, a mianowicie Kijowską, Halicką, Lwowską, Chełmską, Bełską, Podolską, Wołyńską, Przemyską, Mścisławską, Witebską i Połocką; i nie tylko we wspomnianych ziemiach i prowincjach naszych ruskich sławne imię nasze kozackie znieśli, ale co najgorsze i najżałośniejsze, wszystkich onych braci naszą Roksolanów w niewolnicze jarzmo poddańcze zaprzęgli, od wiary ojcowskiej prawosławnej greckorosyjskiej oderwali i do zgubnej unii i zabłądzenia rzymskiego siłą, gwałtem i wieloma nad sumieniem chrześcijańskim męceniem i tyranstwem przywlekli i zniewolili.

Dalej Chmielnicki zarzucał Polakom, iż chcieli oni z wielu miast i siół, po obu stronach rzeki Dniepr znajdujących się, Ukrainy małorosyjskiej, własnej po przodkach odwiecznej ojczyzny naszej, od świętego równego Apostołom Wołodymira kijowskiego, który świętym chrztem Ruś oświecił, błahocześniejszym szczerym i niewzruszonym promieniejącym, znaczniejszych ludzi i Kozaków wygubić i wykorzenić, a samym pospółstwem, albo narodem pospolitym naszym zawładnąć, nie tylko w jarzmo niewolnicze ich zaprząć, ale po swej woli bezbożnej w duszom szkodliwą i prawidłom świętym i świętych ojców naszych przeciwną unię pchnąć. Czego już i pewne były znaki i dokumenty, gdy nie tylko wielu Kozaków i mieszczan, braci naszą, psy dozorczy lacy pojedli, lud plotkami fałszywie panom swoim oskarżali, i o utratę głów ich przypawili, dobrami i majątkami ich zawładnęli... ale i wiarę naszą prawosławną zawsze obrażali i bezczęścili, i swiaszczenników naszych błahocześniejszych gdziekolwiek z jakiegokolwiek najmniej przyczyny czci pozbawiali, rugając, bijąc, okrwawiając, włosy i brody im wyrwali i ucinali.

Narodowo-religijny aspekt walki Chmielnickiego rozumiały był dla całej ówczesnej Europy. Ówczesny angielski przywódca Olivier Cromwell w swym liście tytułował go w następujący sposób: *Bohdan Chmielnicki, z łaski Bożej generalissimus Cerkwi grecko-wschodniej, wódz wszystkich Kozaków zaporoskich, postrach i niszczyciel szlachty polskiej, pogromca fortec, eksterminator duchowieństwa rzymskiego, prześladowca pogan i antychrystów...*

Jednym z obszarów zaognionych stosunków wyznaniowych było także Podlasie, gdzie zwłaszcza w Bielsku i Drohiczynie trwała uporczywa walka pomiędzy przeciwnikami i zwolennikami unii brzeskiej. Zrozumiałe jest zatem, iż zbrojne wystąpienie kozaków pod wodzą Chmielnickiego i zwycięstwa nad wojskami polskimi odniesione w maju 1648 r. wywołały i tu powszechne poruszenie wśród ludności ruskiej. Zaporozie i Dziekie Pola wolnością i rozmachem życia w stepie od dawna pociągały podlaskich chłopów, mieszczan, a nawet szlachtę. Jak pisze W. Lipiński — *biegnie więc „na Ukrainę” i gorętszy niedobitek przerzedzonych szeregów szlachty prawosławnej z bardziej spolszczonych, zachodnich krajów ruskich, na niebezpieczną, wśród polskiej lub spolszczonej „braci” banieję za walkę religijno-narodową skazany. [...] Biegnie wreszcie, nie mający z czego na swej ojcowiznie wyżyć, drobiazgi szlachecki i to nie tylko Rusin spod Owruca lub tak licznych gniazd szlacheckich na Rusi Czerwo-*



nej, lecz po troszę i z polskiego Mazowsza, i ze spolszczonego szlacheckiego Podlasia.

Wśród owej rzeszy „biegnących” znalazł się też Krzysztof Kosiński, przywódca pierwszego powstania kozackiego (1592-1593), o którym współczesny mu kronikarz Bielski twierdzi, iż był on z Podlasia.

Również samo Podlasie nie było oazą spokoju społecznego, gdyż wyzysk ekonomiczny i tu spotykał się z oporem chłopów. Przykładem może być starostwo brańskie. Na przełomie lat 30-ch i 40-ch XVII w. starosta brański P. Leśniowski próbował tu samowolnie zwiększyć wymiar powinności i obciążeń chłopskich. Spowodowało to nieporozumienia i spory z chłopami, którzy najpierw szukali sprawiedliwości w sądach królewskich, a gdy jej tam nie znaleźli postanowili stawić czynny opór ekonomom starosty. Do wybuchu doszło w 1645 r. Bunt został oczywiście stłumiony, na jego uczestników posyłały się kary, a wymiar pańszczyzny został zwiększony już przez referendarzy królewskich, w całym majestacie prawa Rzeczypospolitej. Zaś bezpośredni sprawca tych wydarzeń, starosta Leśniowski został w kwietniu 1646 r. nagrodzony mianowaniem na stanowisko kasztelana podlaskiego.

Niestety, wiadomości o wydarzeniach na terenie Podlasia w pierwszych miesiącach powstania są bardzo skąpe. Ówczesny nuncjusz papieski Torres pisał, iż w wystąpieniach na Podlasiu brało udział 7 tys. chłopów. Z listu napisanego 9 września 1648 r. przez kasztelana halickiego A. Miaskowskiego wiemy, iż na Podlasiu *motus [rozruchy] wielkie powstały i chłopstwo, Ruś wszystka zbuntowała się, mianowicie w Bilsku i Drohiczynie, posłali do Chmielnickiego o suppetiae [posiłki] prosząc, a przynajmniej o głowę, która by im mogła prodesse [dopomóc].* List ten napisany został na podstawie wiadomości przywiezionych przez Lewickiego, podcaższego podlaskiego, posłanego do prymasa od szlachty podlaskiej, którzy *pospolitym ruszeniem stanęli pod Bielskiem, posłali do mieszczan, aby dopuścili inquirować [dochodzić], kto zdrajcą, kto konspiruje przeciw szlachcie z katolikami. Tego nie chcieli [mieszczanie] dopuścić. Tandem [w końcu] inquirowali, aby juramentum fidelitatem [przysięgę wierności] chcieli prostare [złożyć], ale i tego uczynić nie chcieli. Pytano tedy z tym do j.m. ks. prymasa, co z tym czynić.* W innym liście, pisanym 27 września znajdujemy informację, iż w Brześciu kazano *15-tu mieszczan zdrajców jawnych i dwu popów conspiratores... pod miecz dać.*

O niezbyt lojalnej względem Rzeczypospolitej postawie mie-



Z lewej: Hetman Bohdan Chmielnicki na czele wojska wyrusza ze swej stolicy Czyhyryna (obraz malarza J. Czajki).

U góry: Budynek Muzeum Krajoznawczego w Czyhyrnie.

szczan podlaskich wspominał też na sejmie elekcyjnym poseł szlachty bielskiej K. Żelski. 21 października na naradzie poświęconej obronie i wyparciu żołnierzy do walki z Chmielnickim żądał on *aby mieszczanie podlaskich miast Lachów albo cudzoziemców, a nie Ruś wyprawiali.*

W końcu października wojska Chmielnickiego, znajdujące się pod Lwowem, ruszyły na Zamość, który obległy 7 listopada. Oddziały kozackie dotarły także na Podlasie, podchodząc pod Brześć i zajmując Białą, która była rezydencją Radziwiłłów. Zamek bialski został splądrowany, w czym wspomagała Kozaków miejscowa ludność, którą sądzono za to w styczniu 1649 r. Do wystąpień ludności ruskiej doszło także w okolicach Niemirowa, Łomaz, Kobylan, Gnojna i Krynek (miejscowości obecnie w obwodzie brzeskim). Oceniając charakter walk powstańczych w poszczególnych regionach polski badacz L. Wasilewski podkreślał: *Na terytorium kozackim — w województwach kijowskim, bractawskim, czernihowskim i po części podolskim — powstanie Chmielnickiego miało charakter walki społeczno-ekonomicznej i politycznej między warstwą kozacką z jednej strony, a magnatami kresowymi i popierającą ich Rzeczpospolitą z drugiej. Na innych ziemiach ruskich — jak Ruś Czerwona, Podlasie, województwo wołyńskie i brzesko-litewskie — ruch przybrał charakter walki narodowo-wyznaniowej, połączonej z powstaniem mas chłopskich, podsycanym przez kozaczyznę z południa.*

Do zaognienia sytuacji przyczyniała się również postawa administracji szlacheckiej, które dopuszczała się licznych represji na osobach znanych ze swego opozycyjnego stosunku wobec katolicyzmu i polskości. Jedną z ofiar tych represji stał się ihumen brzeski Afanasij Filipowicz, powszechnie znany ze swej aktywnej postawy w obronie prawosławia. 1 lipca 1648 r. został on aresztowany pod zarzutem posyłania do Kozaków listów i prochu. Wprawdzie nie znaleziono na to żadnych dowodów, lecz Filipowicz został skazany na śmierć i rozstrzelany.

Podlasie jednak położone było na dalekiej peryferii ukraińskiego obszaru etnicznego i nie znalazło się wśród ziem podległych władzy Wojska Zaporoskiego, która swym zasięgiem objęła województwo kijowskie, czernihowskie i bractawskie.

Na tych właśnie ziemiach tworzyło się nowożytne państwo ukraińskie o ustroju republiki kozackiej, rządzone przez obieralnego hetmana i starszyznę. Powstawało ono jednak w warunkach ciągłej walki o prawo do swego istnienia, któremu zagrażały przede wszystkim dążenia polskiej elity politycznej (polskie chłopstwo z uwagi na

początkowy antyszlachecki charakter wojny popierało raczej Chmielnickiego) do odzyskania swych posiadłości na Ukrainie.

Walcząc z Polską o zachowanie zdobytej w 1648 r. niezależności naddnieprzańskej Ukrainy, Chmielnicki pokazał swe wielkie zdolności jako żołnierz, działacz państwowy i dyplomata. Znalazł się więc zasłużenie wśród plejady najwybitniejszych postaci historii powszechnej. Doskonale rozumieli to już jemu współcześni, uważając hetmana za bohatera narodowego i porównując z Aleksandrem Macedońskim.

Kulminacyjnym momentem działalności prowadzonej przez Chmielnickiego stała ugoda z Moskwą, zaprzysiężona w Perejasławiu w styczniu 1654 r., która oznaczała ostateczne zerwanie z Rzeczpospolitą i poddanie się Wojska Zaporoskiego *pod wysoką rękę carską*. Określające wzajemne stosunki pomiędzy Ukrainą i Moskwą tzw. artykuły marcowe zapewniały autonomię i odrębny od moskiewskiego ustrój państwowy — wybór hetmana i starszyny kozackiej, niezależność sądownictwa i administracji składającej się wyłącznie z miejscowych urzędników.

Oddanie się pod protektorat carski miało gwarantować Chmielnickiemu moskiewską pomoc do ostatecznej rozprawy z Polską i zapewnić Ukrainie upragniony pokój. Rok 1654 stał się jednak początkiem najkrwawszego okresu w dziejach Ukrainy. Wojska moskiewskie nie zostały bowiem skierowane na Ukrainę, aby bronić ją przed Tatarami i nadiągająca na Bracławszczyznę armia polska, która do wiosny 1655 r. spustoszyła cały ten region, mordując cywilną ludność ukraińską (ok. 100 tys., zaś ok. 300 tys. zapędzono w niewolę na Krym), niszcząc 110 miast i ponad tysiąc cerkwi (szczególnym okrucieństwem spośród dowódców polskich wstąpił się wówczas Stefan Czarniecki). Armia moskiewska zajęła się w tym czasie podbijaniem *pod wysoką carską rękę* białoruskich obszarów Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Moskwa zresztą szybko przestała się jawić jako sojusznik i protektor Ukrainy, zaraz po śmierci Bohdana Chmielnickiego zastępując Rzeczpospolitą w roli okrutnego gnębiela i konsekwentnego likwidatora jej niezależności, czego ostatecznie dokonano likwidując urząd hetmana (1764 r.) i Sicz Zaporoską (1775). Niszczono zresztą nie tylko jej odrębność polityczną, ale też i narodowo-kulturalną — w 1720 r. car Piotr I zakazał druku w języku ukraińskim; w 1729 r. car Piotr II nakazał przetłumaczenie z ukraińskiego na rosyjski wszelkich ustaw i zarządzeń państwowych; w 1763 r. caryca Katarzyna II zakazała wykładania w języku ukraińskim w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej zaś w 1775 zamknięto wszystkie szkoły działające dotąd przy kancelariach pułkowych. Do tej akcji włączył się również podporządkowany władzy carskiej Synod Cerkwi prawosławnej nakazując w 1769 r. usunięcie ze wszystkich szkół elementarzy ukraińskich.

Można więc wysnuć wniosek, iż zwycięstwa odniesione przez Chmielnickiego w walce z Polską stały się początkiem ostatecznej klęski idei niepodległej kozackiej Ukrainy, przynosząc jedynie ogrom nieszczęść ludzkich i zniszczeń materialnych. Byłoby to jednak stwierdzenie uproszczone i powierzchowne, gdyż to właśnie jego wystąpienie przeciwko obcej dominacji, pobudzając pamięć o minionej państwowej niezależności Rusi-Ukrainy i wyzwalając ogromną energię ludzką dało początek współczesnej idei narodu ukraińskiego i jego niepodległego państwa, która ostatecznie została wcielona w życie w czasach już nam współczesnych. Mimo chwilowej klęski, podziału Ukrainy i rusyfikacji oraz polonizacji poszczególnych jej części, dzieł Kozaczyźnie i Chmielnickiemu naród ukraiński posiadał wewnętrzną wolę do samodzielnego narodowego i państwowego bytu. Należy więc przyznać rację ukraińskiemu historykowi Wiaczesławowi Ły-

pyńskiemu (pochodzącemu ze spolonizowanej rodziny szlacheckiej z Wołynia), który na początku naszego stulecia tak ocenił znaczenie wielkich wydarzeń zapoczątkowanych w 1648 roku: „...*„narod ruski”*, złożony ze szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa — w miarę tego, jak znikła dawna tradycja państwowa i wskutek tego ostatecznie odpadać na rzecz Polski poczęły ruskie żywioły katolickie, a potem nowowiercze (ariańskie) — zamykając się coraz bardziej w sferze religijnej, w zakresie obrony jednego obrządku — prawosławia, stracił wkrótce nie tylko swą moc ekspansywną, zdobywczą, ale i do walki obronnej nawet okazał się już w drugiej ćwierci XVII w. niezdolny. Unia religijna, ubrana w szaty polskie i asymilacja polityczno-kulturalna nawet najbardziej opozycyjnej prawosławnej szlachty ruskiej, wiodły powoli Ruś ówczesną do ostatecznej zagłady. Z toni tej wyrwało nasz naród jedynie i wyłączenie wielkie powstanie 1648 r. *Sztandar narodowości ruskiej*, wypadający z omłatych dłoni jej dotychczasowych obrońców, porwała w swe krzepkie ramiona kozacyzna ukraińska pod wodzą Bohdana i zadawszy cios śmiertelny Rzeczypospolitej, naród swój od zagłady, grożącej mu ze strony polskiej, na zawsze, na wieki uchroniła. [...]”

I tej ciągłej walce na dwa fronty, którą od 1648 r. poczynszy, prowadzi bez przerwy nasz naród, zawdzięczać musimy my — współcześni, świadomi swej indywidualności i odrębności Ukraińcy, olbrzymią ewolucję dzielącą nas od mglistej, po nierozgraniczonych ściśle przestworach rozlanej — Rusi książęcej, od anemicznego, polszącego się „narodu ruskiego” Rzeczypospolitej, na obronę prawosławia i cichych westchnieniach ku „jedenowierczej Moskwie” zasadzającego swe narodowe istnienie. Powstanie Chmielnickiego w tej ewolucji odegrało olbrzymią, pierwszorzędą rolę. A że prócz tego, porwawszy w swój wir niezliczone masy ludowe — wszystkich naród, w całkowitym słowa znaczeniu, wytworzyło ono taki olbrzymi zasób energii, iż do dziś dnia jeszcze jej źródłem dla nas, dalekich potomków, służyć może — w tym leży główne w naszym życiu narodowym wielkiej ukraińskiej rewolucji 1648 roku znaczenie.

Nic więc dziwnego, iż czterechsetna rocznica urodzin Bohdana Chmielnickiego, wpisana do kalendarza rocznic obchodzonych przez UNESCO, stała się ważnym wydarzeniem w życiu współczesnej Ukrainy, a w jej obchody włączyły się władze państwowe z prezydentem Leonidem Kuczmą na czele. Ustanowiony został order imienia Bohdana Chmielnickiego, orestaurowano historyczne miejsca związane z osobą hetmana i Kozaczyźną. Szczególnie uroczyste świętowano rocznicę na Ziemi Czerkaskiej — w Subotowie, rodzinnym majątku hetmana i w Czyhyrynii — jego stolicy. 23 września na placu w Subotowie i na czyhyryńskim stadionie zebrały się tysiące mieszkańców tej ziemi oraz liczni goście ze wszystkich zakątków Ukrainy oraz zagranicy. Uroczystości rozpoczął prezydent Kuczma, składając wiązanek kwiatów w subotowskiej cerkwi św. Iliji, która była miejscem pochówku hetmana. Później, na wiecu z okazji odsłonięcia pomnika Wielkiego Bohdana na placu w Subotowie, prezydent podkreślił, iż w osobie Chmielnickiego Ukraina zyskała wielkiego męża stanu, działacza państwowego, który rozbudował honor i godność ojczystego narodu, czyniąc wszystko co tylko możliwe dla zjednoczenia ziem ukraińskich. Odnowił on państwowość ukraińską, początki której sięgają czasów Rusi Kijowskiej, wprowadzając Ukrainę do rodziny cywilizowanych państw, umacniając ideę narodową i podnosząc jej rangę.

Jerzy HAWRYLUK

Na str. 18 portret Bohdana Chmielnickiego ze zbiorów Państwowego Muzeum Historycznego w Kijowie

Bohdan Chmielnicki -- jego miejsce w historii i dniu dzisiejszym Ukrainy

Wystąpienie prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy na uroczystościach poświęconych 400-leciu urodzin Bohdana Chmielnickiego, 20 grudnia 1995 roku

(Fragmenty)

Historię tworzą miliony, lecz tylko jednostki stają się częścią powszechnej pamięci narodu. Stają się oni nam współcześni, pozostają żywi nie tylko w podręcznikach, przekazach i legendach, utworach artystycznych i pomnikach, ale i w dzisiejszej polityce, wywierając na nią znaczący wpływ. (...)

W konstelacji wybitnych synów i córek Ukrainy rzeczywiście tytaniczną postacią jest Bohdan Chmielnicki, z imieniem którego związane jest samo istnienie Ukrainy, jej wyjście na arenę historii światowej, prapoczątki tworzenia się współczesnego ukraińskiego narodu politycznego. Na podobieństwo legendarnych bohaterów przeszłości, Bohdan dla narodu ukraińskiego jest rzeczywiście Ojcem Ojczyzny, uosobieniem jedności i ciągłości jej historii — od ery kijowskiej do heroicznej epoki kozackiej, odrodzenia narodowego i zmagani wywoleńczych XX wieku.

To on jako pierwszy wśród polityków ukraińskich odwołał się do sławnej państwowej spuścizny Dawnego Kijowa, pragnął być jej kontynuatorem i marząc o niezależnym państwie ukraińskim, zapoczątkował nowoczesne tradycje państwowotwórstwa ukraińskiego, które zostały podchwyczone i rozwinięte przez następne pokolenia.

Bohdan Chmielnicki stał się symbolem jedności ukraińskich ziem etnicznych. Echo jego płomiennego wezwania do ogólnonarodowego zjednoczenia dotarło nawet do dalekich i zdawałoby się oderwanych na wicki zakątków naszej ziemi:

Oj Bohdane, Bohdanoczku,
Zwільny ty Wkrajinu,
To ne zabud' że, Bohdane,
Naszu Bukowynu,

— śpiewano w pieśni ludowej.

Geniusz Chmielnickiego polegał na wyraźnym rozumieniu potrzeby czasu, uświadamieniu pragnień wszystkich warstw i stanów naszego narodu, kształtowaniu źródeł idei ukraińskich.

Dlatego też stało się szczęściem dla Ukrainy, iż na arenie życia politycznego połowy XVII wieku pojawiła się postać takiej wielkości, której po raz pierwszy od upadku Rusi książęcej udało się rozciągnąć węzeł sprzeczności społecznych, ekonomicznych, kulturowych, cywilizacyjnych i politycznych.

Jeszcze sławny kronikarz Samijło Wetyczko podkreślał: *Wszchemogący Bóg i Stwórca wszechrzeczy... posłał im jako Mojżesza owego... Bohdana Chmielnickiego, i dał mu mądrość i rozum, aby mógł dzięki nim wyzwolić z ciężkiego jarzma laskiego wolny naród małoruski, i upragniony kształt nadać swobodzie...*

Dlatego też właściwym jest, iż nasze ogólnopństwowe święto — 400-lecie urodzin hetmana — uznawane jest za wydarzenie o światowej randze. (...)

Początek narodowo-wyzwoleńczej wojny narodu ukraińskiego, jak wiemy, związany był ze zwycięstwami w bitwach, prawdziwymi naddnieprzańskimi Kannami — pod Żółtymi Wodami i Rozumem. One to z kolei sprzyjały szybkiemu rozwojowi powstania na obu brzegach Dniepru. Wielki rozmach walki postawił na porządku dnia problem jej końcowego celu. Chodziło już nie o zabezpieczenie interesów stanu kozackiego, lecz o uwolnienie się od obcej niewoli, stworzenie państwa narodowego, zmianę istniejących stosunków społeczno-ekonomicznych.

Rozpoczął się intensywny proces likwidacji organów władzy i administracji Rzeczypospolitej i tworzenia w ich miejsce ukraińskich



Prezydent Leonid Kuczma

instytucji państwowych. Dlatego też właściwe będzie charakteryzowanie wydarzeń wojny wywoleńczej jako rewolucji narodowej.

Była ona skierowana na wypełnienie dwóch najważniejszych i wzajemnie powiązanych zadań: stworzenia niezależnego zjednoczonego państwa w etnicznych granicach Ukrainy i zaprowadzenie w niej nowego modelu stosunków społeczno-ekonomicznych, którego fundamentem byłaby drobna (typu farmerskiego) własność ziemi.

Odpowiednio do tych celów odbywała się krystalizacja gwałtownych zasad doktryny politycznej hetmana. Jej rdzeń tworzyła narodowa idea państwowa, która była sformułowana po raz pierwszy w dziejach ojczystej myśli społeczno-politycznej.

Od tego czasu stała się ona złotą nitką Ariadny w zmaganiach wywoleńczych narodu ukraińskiego następnych stuleci, przede wszystkim zaś dla wielkiego hetmana. Osiągnięciu jej podporządkował on całą swą działalność — militarną, społeczną, ekonomiczną, politykę zewnętrzną.

Kształtowanie się państwa ukraińskiego w XVII wieku odbywało się w skrajnie niekorzystnych warunkach. Właśnie w tej sytuacji w pełni objawił się talent polityczny Bohdana Chmielnickiego. Musiał przewidywać znaczne przeszkody. Po pierwsze — w sposób istotny osłabił napięcie wewnętrzne w społeczeństwie zaspokajając podstawowe żądania chłopstwa; po drugie — po zwycięstwie pod Batochem (czerwiec 1652 r.) był w stanie odzyskać utracone obszary państwa ukraińskiego, ostatecznie wywalczywszy jego niezależność.

Mogłoby się wydawać, iż pod wpływem czynników wewnętrznych, powiązanych ze skrajnym zaostrzeniem konfliktów społecznych i czynników zewnętrznych państwo upadnie. Jednak hetman zdołał przezwyciężyć te przeszkody. Po pierwsze — w sposób istotny osłabił napięcie wewnętrzne w społeczeństwie zaspokajając podstawowe żądania chłopstwa; po drugie — po zwycięstwie pod Batochem (czerwiec 1652 r.) był w stanie odzyskać utracone obszary państwa ukraińskiego, ostatecznie wywalczywszy jego niezależność.

Odniesienie państwa ukraińskiego, które Bohdan Chmielnicki traktował jako spadkobiercę Rusi książęcej, było bezspornie naj-

większym osiągnięciem politycznym narodu ukraińskiego w ciągu XIV-XVII w. (...)

W odróżnieniu od wielu polityków Europy tego okresu, hetmana nie cechowały ani poczucie narodowej wyjątkowości i nietolerancji wobec innych narodów, ani uczucie fanatyzmu religijnego.

Konsekwentnie i zdecydowanie broniąc interesów prawosławia, przeciw wojna, jak i inne europejskie ruchy w tej epoce, prowadzona była także pod sztandarami religijnymi — przeciwko katolicyzmowi i unii, uznawał on prawa innych wyznań, uważając, iż *jeden jest Bóg i jedna wiara chrześcijańska*. (...)

Na specjalną uwagę, ze względu na to, iż dzisiaj odbywa się u nas skomplikowany proces tworzenia Ustawy Zasadniczej państwa, zasługuje wkład Bohdana Chmielnickiego do rodzimej praktyki konstytucyjnej. Oddając należne próbom Pyłypa Orłyka i jego zwolenników uogólnienia ogromnego doświadczenia demokracji kozackiej, należy podkreślić, iż to właśnie Chmielnicki jest twórcą konstytucjonalizmu ukraińskiego, który swymi korzeniami sięga do prawa zwyczajowego i „Prawdy Ruskiej”.

Przecież swego rodzaju pierwszą rodzimą funkcjonującą „konstytucją”, ze względu na wagę równą chyba angielskiej Wielkiej Karcie Swobód, dla Ukrainy stał się traktat zborowski z 1649 roku. Właśnie od tej daty świat, Europa, w tym i Rosja, uznały Ukrainę jako odrębny twór państwowy z wyraźnie wyznaczonymi granicami państwowymi, własnym terytorium i wojskiem, sądownictwem, religią, organami władzy państwowej i, co szczególnie trzeba podkreślić, językiem. (...)

Szczególny obszar działalności Bohdana Chmielnickiego to zewnętrzne zabezpieczenie istnienia Ukrainy jako państwa. Jego mądrość, cierpliwość, elastyczność i konsekwencja w polityce, talent dyplomatyczny w połączeniu ze śmiałością oraz gotowość do uzasadnionego ryzyka i kompromisów — nie raz były ratunkiem dla narodu ukraińskiego.

W sytuacji wzajemnej wrogości różnych państw i sił politycznych we Wschodniej i Południowo-Wschodniej Europie Bohdanowi udało się podejmować optymalne decyzje: zawierać sojusze z jednym lub osiągać neutralność innych. Dzięki temu udało mu się osiągnąć uznanie Ukrainy przez rządy Turcji, Krymu, Anglii, Wenecji, Moskwy, Rzeczypospolitej, Siedmiogrodu, Austrii, Moldawii, Wołoszczyzny, Szwecji.

Jednocześnie głęboka analiza sytuacji międzynarodowej doprowadziła go do przemyślnego wniosku — żadne z ówczesnych państw sąsiednich nie było zainteresowane istnieniem niezależnej Ukrainy. Z jednej strony umocnienie jej, z drugiej zaś — silne osłabienie Rzeczypospolitej, mogłoby naruszyć stosunek sił we Wschodniej, Północno-Wschodniej i Środkowej Europie, który powstał w wyniku zakończenia wojny trzydziestoletniej.

W kontekście rozwoju procesów geopolitycznych przed Bohdanem Chmielnickim stał problem: zostać w pojedynkę przeciwko Rzeczypospolitej, co mogło doprowadzić do utraty zdobytych już pozycji, czy dla zachowania ich przyjąć protektorat jednego z sąsiednich silnych państw. Takimi były wówczas Porta Otomańska i Moskwa. Innego wyjścia z tragicznej dla państwa ukraińskiego sytuacji geopolitycznej sytuacji niestety nie było.

Po długich rozmyślaniach hetman ostatecznie uznał za celowe przyjęcie protekcji cara moskiewskiego.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż krok ten był wymuszony, skoro polsko-krymski traktat kamieniecki z 1653 r. nie przewidywał nawet zachowania przez Ukrainę autonomii państwowej w granicach Rzeczypospolitej, stawiając ją przed faktem istnienia porozumienia pomiędzy Rzeczypospolitą i Chanatem Krymskim.

Oprócz tego, trzeba było liczyć się ze skomplikowaną sytuacją wewnętrzną, a także brać pod uwagę to, iż pod buławą hetmańską znajdowała się jedynie część etnicznej terytorium Ukrainy.

Dlatego złożonym i zarazem zwrotnym momentem w polityce hetmana i historii naszego narodu stała się rada perejasławska w 1654 r.

Różnie dzisiaj politycy oceniają to wydarzenie. Podkreślam: polityca a nie uczeni.

Lecz uwolniliśmy się od licznych mitów historycznych, którymi obrosło to wydarzenie w ciągu 340 lat, możemy stwierdzić, iż to

właśnie rada perejasławska zrodziła nowe państwo — Ukrainę, a prawną treścią umowy z carem moskiewskim było prawomocne zerwanie z polsko-litewską Rzeczypospolitą i wejście Ukrainy w stosunki międzynarodowe jako podmiotu ówczesnego prawa międzynarodowego.

Nie przypadkowo Pyłyp Orlyk, którego w żaden sposób nie można podejrzewać o brak patriotyzmu, nazywał to wydarzenie i uchwalone postanowienia *najsilniejszym i nieodpartym dokumentem i dowodem suwerenności Ukrainy, uroczystym, wiecznym traktatem sojuszniczym, który winien był na zawsze ustanowić spokój, wolność i ład na Ukrainie*.

Oto dlaczego mnie, jako prezydentowi i obywatelowi, bliski sercu jest stosunek do wydarzeń historycznych Mychajła Hruszewskiego: wydarzenia trzeba oceniać z punktu widzenia czasu, w którym się odbywały, rozpatrywać je z uwzględnieniem wszystkich warunków. I trzeba mieć odwagę patrzeć na nieubarwioną prawdę swej przeszłości, aby czerpać z niej nie pogardę lecz siłę. Bez tego trudno mieć nadzieję na przyszłość.

Jestem głęboko przekonany, iż działalność polityczna i wojskowa, głęboka logika czynów politycznych wielkiego hetmana Bohdana zdeterminowana była przez jedną filozofię — miłość do ojczyzny i szczerze pragnienie zachowania Ukrainy, jej narodu, państwa, ziemi i świątyni.

Aby to osiągnąć był on obiektywnie zmuszony do manewrowania pomiędzy sąsiadami — najsilniejszymi państwami ówczesnej Europy, poszukiwać kompromisów i aliansów, często rezygnować ze swych planów i zamierzeń. Lecz generalnej linii swego życia, którego sens polegał na wyzwoleniu kraju ojczystego spod obcego ucisku i stworzeniu niezależnego zjednoczonego państwa ukraińskiego, Bohdan Chmielnicki trzymał do ostatniego tchnienia.

I właśnie dzięki niemu jedną z największych tajemnic światowych dziejów XVII wieku, której nie mogli zrozumieć współcześni i która sama w sobie jest największym pomnikiem Chmielnickiego, stało się pojawienie na ziemiach ściśniętych pomiędzy Carstwem Moskiewskim, Imperium Otomańskim, Rzeczypospolitą i Szwecją nowego państwa, które na przeciągu wieków udowodniło swą zdolność do istnienia.

I nie jest winą lecz ogromną osobistą tragedią hetmana to, iż po jego śmierci ster państwa znalazł się w rękach słabych i krótkowzrocznych następców, z których każdy szukał tylko jednego sojusznika, widząc w reszcie sąsiednich państw jedynie przeciwników. Swarami i mialkim sprytem rozrywali oni wielką sprawę Bohdanową, sprzyjając w ten sposób prowadzonej przez carat polityce likwidacji państwa ukraińskiego, przekształcania go w kolonię Imperium Rosyjskiego.

Ten okres naszych dziejów otrzymał nazwę „Ruina”. Walka pomiędzy różnymi pełnymi ambicji przedstawicielami starszyny kozackiej o buławę hetmańską z wciągnięciem w nią wojsk najeźdźców z Południa, Zachodu czy też Wschodu, separatyzm i różny stosunek elity politycznej do rozwiązania problemów ogólnopaństwowych, doprowadziły do pełnego spustoszenia i splądrowania Ukrainy. Różnie ukierunkowane orientacje i ambicje doprowadziły do strasznych cierpień narodu. (...)

Stworzone w znacznej mierze dzięki tytanicznej energii i żelaznej woli Bohdana Chmielnickiego państwo ukraińskie dało świadectwo swych ogromnych potencjalnych możliwości. W mentalności naszego narodu na zawsze utwierdziła się idea państwowa, która stała się hasłem zmagania wyzwolenieckiego XVII-XX w.

W pierwszym ćwierćwieczu XX w. wcielił on swój ideał w życie, co zostało zapisane na stronach Czwartej Konferencji Centralnej rady z 22 stycznia 1918 r.: *Narodzie Ukrainy! Z twojej siły, woli i słowa powstała na ziemi ukraińskiej wolna Ukraińska Republika Ludowa. Spełniły się dawne marzenia twoich ojców, bojowników o wolność...* (...)

Korzystając z okazji składam szczerze podziękowanie wszystkim swoim rodakom za cierpliwość, wiarę i nadzieję, iż mimo wszystko zbudujemy kwitnącą i zamożną Ukrainę, za ofiarą pracę w imię tego celu. I niech w tym będzie dla nas natchnieniem działo życia wybitnego syna Ukrainy — Bohdana Chmielnickiego.

Спогад про беженство

Вуйна почалася в 1914 рокови. Омаль через руок начав прибіжжати до нас фронт. Ще не всьо збуже зобране було в клунях. Дошли до нас вісткі, що німці знущаються над цивільним людом. Ми покінули всьо. На вуоз поставили буду, запрагли коня, направилися шосою в керунку на Біловежу. На дорозі був великі тлок од уцекінерув і вуйська. З нашого села мнуго умерло на дорозі од хвороб.

Посля нас погрузілі у вагони і завезлі у рязанську губерню, в село Большое Пірогово. Далі нам кватіри і ми зваліся спати. Встаємо рано, а перед нами стоїт хліб, молоко, руска булка і так було щодень — тайная мілостиня.

Село тягнулося уздовж рікі, а за рікою лонкі, а за лонками як оком сягнути мальовничі села з церквами, доми криті бляхою, бляха помальована на червоно, на зельоно, на сіню. Наша мама вмерла у 1913 рокови, ми були маліє дієти. Намі опековалася сестра, мієла 16 лієт. Я ходив з сестрою у церкву. Одного разу як виходили з церкви пудишов до нас старик і питає скель ми. Сестра каже — Гродненської губернії Бієльські уїєзд, село Суховульці. А старик каже — „Я у Кліщелях, як служив у вуйську, був на змінні кватірах одну зіму“. Сестра каже — „Кліщелі то наша парафія“. І з того часу як виходили з церкви забирали нас на обїєд.

Одна верста од того села був великі майонток барина Воронцова. У тому майонтку працювали пленніє німці, австріякі, туркі. Барин Воронцов наказав своїм кухарам щоб кажди день готувилі беженцам обїєд і видавалі хліб, і ми ходили на той обїєд — обїєд був з трох дань.

У пана Воронцова було 2 дочкі, слічни, інтелігентни. Їєздили, лієчили хворих. Я ходив до школи, простудився і захворїєв на запалєне плуц. Сестра пошла попросіла тих паненок, щоб приїєхали мене лієчити. Зараз приїєхали бричкою і сталі мене лієчити. Прикладали якієсь плястер, зробили компрес, далі лікарства і виздоровів і пошов до школи.

Їхні майонток називався Отрада. Як їх виганялі з майонтку, молодіє ба-



Ми покінули всьо. На вуоз поставили буду, запрагли коня... Реконструкція біженського воза на виставці у ратуші в Бієльськові (ХІІ 1995 — ІІ 1996)

ришні плакалі — „Отрада ти наша Отрада, ти нас воспїтала как родная мать“.

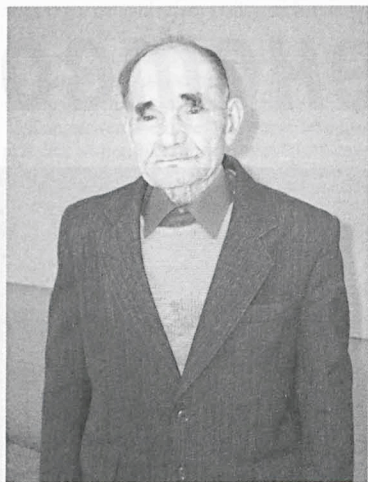
До революції добре жилося, крами були повні товарув, ніє не браковало. Як настала революція всьо пропало. Тих артикулув першої потреби, як суоль, запалкі, нафта і то не було. Советські отради сталі забирати у селян збуже на хліб. Не працював ні один млін. Солдат, той, котори був у наших сторонах, зробив жорна. На тих жорнах мололі день і нуєч. Нарешти не було чоє і молоти. Селяне зробили повстане против советув, порозганялі сельські совети. Повстане охопіло цієлу околицю.

Як барина вигналі, ми жили у майонтку. Одного разу я сідїєв у панськім покої і читав книжку, гляджу — ієтовпа люди. Напереди вуйськови з ружжями а решта з вилками, з косами, ієдуть у майонток. У майонткови стояло вуйсько, конни отрад. Як зобачили вуйськовці той тлум люди, утеклі до лієсу — лієс був при майонткови. А тиї повстанці пошлі на чигуночную станцію і ми, нас трох хлопчикув, пошлі для цікавості. А тиї повстанці забилі комісара, напхалі їєму в горло

тетюну, за тоє же вуєн їєго у їх одбїрав як вєзлі у Москву змінати на суоль, запалкі. На станції далі знати, пришов паровоз броневік і став стріляти. Повстанці розбієглися і сталі ховатися хто за корч, хто за межу. І ми сховаліся за корч вульшини. З нами лежав повстанець. Каже — „Стриляй, стріляй, тобїє що пуля то їє рубель коштує, а нашим вилкам ніє не стане“.

Той броневік постріляв і одїєхав. Якоє ніхто не був забїти, ні раняни. Тиї повстанці поставалі, отарєсли і давалі співати „Огурочки зельоніє, редїєса молодая, не нада нам советов, давайє Ніколая. Ленін лапті плетють ухмієється, а Троцкі продають усмєхаєтся“. І так мнуго такїх припєквув співалі. Нарешти роззїєшлися кажди в свою сторону, а ми пошлі на свуєй хутор.

Перез тиждєнь ми пошлі в церкву. По одїєраві сталі виходити із церкви а церкву окружив карательні отрад і нієкого не пускають. Ми сталі просїти, що ми беженци то нас пустил. Карнікі перєщїталі люди на розстрієл — склепаруєв, купцюєв, богатих рольнікув, невинних люди, котори не ходилі з повстанцями. Стало нам тяж-



Автор спогаду в 1996 рокові
скульптит 90 літ

ко жити, хоч, правда, люде диліліся з нами чим мієлі.

Нарешти ми вистараліся вагон і заїхали в Москву. Там стоялі 2 тижні. Ми ходили в церкву Христа Спасителя. З нами був з нашого села Антоній Проневицькі, католик. Казав — кучолькі я бачив костюлув і церкву в то нігде не бачив такої святині. На одін купол пошло 14 пуди золота а внутри храма всьо блищало од золота. А тих знайом, що у французув одобрали 1812 року, може кілька сотень. А на середині храма гробниця Кутузова обвішана рускімі флагами. Літургію оправляв патріярх Тіхон.

З Москви ми виїхали поїздом, який тягнувся у наше рудне місце. А што там чекало нас — зруйновани будинки, частково розобрани. Ні коня у нас нема, ні корови — од чого зачати? Отець якось випросів у сусіда коня, той вернувся 1917 року, посієв пуд жита, 16 кілограмув, ве вжесню. Якось зіму пережили за бруквою, грибами, грушами. Теї осені було мнуго грибув, у садах груш. На Родзество Христова нас троє хлопчикув пошлі колядовати у сусідне село Грабовець. Тое село не виїхало у беженство. Зіма була без снігу, ми йшли боси, заколядовали трохи картоплі і 4 кавалочки хліба. Весною я пошов у майонток Кнориди, пасти корови за 6 метрув картоплі. Голоду не було, алі хліба не їлі. Наш одін пуд уродив 5 пуди, посієли 5 пуди виросло 10, з 10 мієлі уже 17 куп і туолько тогди дочекаліся хліба.

Стали читач вашого писма
БАГРОВСЬКІ Роман,
Суховульці

Біженство з Південного Подласія і Чехмшчизны

В серпні 1915 р. војска російське одступовали з Південного Подласія і Чехмшчизны стосуюч свя старя тактыке војенна: „вцягац врга в глѣб крају, ншзцац всьшто на шляку яго маршу”.

На розказ рѣду цаѣ луднось была евакуована в глѣб паїства, лѣц паїство не достарчыло сродкѣв комунікацї. Позоставало корыстанїе з вѣзѣв і конї, цо не было латвым заданїем, гдѣ лѣпше конїе жуз вѣснїе жузасты змобілізоване на потребу војска. Істнїе дрѣге не вьстарчылы для масового руху војск і уцїекїнерѣв. Не было ані одповїднїе опїекї санїтарнїе над уцїекїнерамї, ані навет якїекулїкїе інстїтуцїї, кѣтра кїеруваѣла масамї лудї і давала їм якїеś wskazѣвкї. Кїлка дрѣг бїтых з Чехмшчизны і Південного Подласїя было запчаних уцїекїнерамї. Над дрѣгамї поїявїяѣла сїє од часу до часу нїемїеcke стѣворѣе, Zeppelin, кѣтра баджїє шѣрзыѣ панїкѣ нїз задавала якякулїкїе szkѣдѣ, гдѣз бомбардованїе з поївїєтра было вѣвѣчас допїєро в поцятковым стадїум розвоју. По обу стрѣнах дрѣг вьростаѣлї могїлы уцїекїнерѣв змарлїх з поївѣду прѣрѣзньх chorѣб — глѣвнїє червѣнкї. Глѣд на разїє не грозіѣ. Уцїєчка одбываѣла сїє по жнївах, в баджѣо уроджїяном року і всьщїє уцїекїнеры мїєлі под достаткїем жївнѣосї. Найвїєкшым нїєсчѣсїєм була червѣнка, кѣтра шѣрзыѣла сїє з поївѣду зыванїє неїодповїднїє вѣды.

На таїны розказ свего кїєрѣвнїцтва Польцї в вїєкшѣосї не евакуовалї сїє, маркїєц уцїєцкѣ і кїєцїє сїє в ласах до часу прїєзїсїа армії нїемїєckїє. Лѣц вїєкшѣосї лудноскї українскїє вїєхѣла. Всьє бїѣлї вьпалане прѣз остатнїє устѣпїєцїє oddzїєлїє росїєckїє. Spalono всьщїєкїє запасы збожїа, кѣтра поїзасты в стѣдѣлах.

Генѣрал М. Халїв, кѣтрїє бїѣлї в шѣрегач армії росїєckїє подчас jej евакуацїї jako лѣкарз воїсковьї, пїєсїє, їз то вїєлкїє кїєцїє Мїкѣлѣя Мїкѣлѣєвїєц, глѣвнѣоудѣвѣцїє росїєckїє армія і флѣта, вьдѣлїє розказ нїсчѣсїєнїа заплѣча. М. Халїв, кѣтрїє бїѣлї сїєвїдкїем нїсчѣсїєнїа Чехмшчизны і Подласїя, в свьх вѣспѣмнїєнїах пїєсїє:

Не вїєм цїє знаїдїє сїє кїєдїєś mocнє піѣро і мѣзнє серцє, абы правдїє вїєсїєцїє ten прѣражаїєцїє образ, гдѣ кѣзачїє з поївѣднїамї в рѣках поїєдїєдзали вїєрѣчєм до кїєтїєй стрѣчѣкїє chatїє, запалалї я і рѣпѣм цаѣлѣ вїєсїє займѣвалїє пїѣмїєнїє, кѣтра вїєцїєгѣлїє swe червѣнє жєзїкїє до sameго нїєба, якбїє бїєгѣяцїє je о мїѣ-

сїєрдїє і лїтѣсїє над sobѣ, а осзалаѣ луд, chwїєлїє цѣо тїєлѣко мѣгѣлїє, уцїєкаїєцїє на злѣтїєнїє кѣркїє в акомпїєнїємнїє нїєсамѣовїєцїє розпѣцїєлїєго жѣку і lamentу кѣбїєт, wrzaskу дїєцїє, рѣзїєнїє конїє, рыку крѣв, кѣвїку сїєвїє, гдѣкїєнїє і геганїє дробїє, а далѣє... без кѣнїєца і крају дїєлїє ślѣзак лудскїєго нїєсчѣсїєнїа, кѣтѣрого ślѣзакїє поїєсїєчѣнїє бїѣлїє кїєрзынїє вїєдлѣзлїє setek вїєнїєст. Всьщїє то — дрѣга кїєрзынїє бїєжєнцѣв, знак вїєлїєкїєсїєжѣєцїє бєзмїєсїєлїєсїє і пїєжїєнїє чїєбїєа нїєдбалствїє і окрїєчїєнїєства.

Гдѣ масы уцїєкїєнерѣв прѣсшѣлїє дрѣгамї на Українѣ і Бїєлѣорусї, трѣба было спрѣдѣвѣцїє конїє і вѣзы, бо надчѣдїєлїєа зїма і подрѣзїє коїмїє не була мѣжїєлїєа. Бїєлїє жуз мѣжїєлїєа прѣсшѣлїєцїє з поїєцїєгѣв, так званїєх тїєпїєлѣцѣк, цїєлїє вѣгонѣв тѣварѣвѣх (wѣсієm łѣszадїєїє і sѣroлїє лудїєїє). Мїєїєсїєвѣосї, до кѣтѣрых бїєжєнцїє дѣтарлїє на вѣзач, не могїєлїє помїєсїєцїє цаѣлѣ масы уцїєкїєнерѣв і трѣба было сзакѣцїє інїєх, далсїєх мїєїєсїє до осїєдлєнїєа сїє.

Рѣд царскїє напѣдѣєцїє оргїєнїєзовѣлїє „комїєтїє евакуацїєнїє”, кѣтра давала уцїєкїєнерѣв прѣпїєстїєкїє, запѣмѣгїє пїєнїєжїєнїє і жїєвнѣосїєвѣє оїєз інїєа помѣцїє. Лѣц евакуацїє прѣпѣровѣдзано без жїєднѣго плану. Не тїєлїєко масы уцїєкїєнерѣв, аїє і інстїтуцїє урѣдѣвѣє бїѣлїє розрѣзѣчѣє по огормнїєх прѣстїєрїєнїєах імїєрїєм. Ітак чѣлѣмскїє зарѣд губѣрнїєалїєнїє разєм з губѣрнѣаторѣм евакуовано до Kazanїє; зарѣд дїєцѣєжїєлїєнїє разєм з бїєскїєпѣм Анастїєїєм, Чѣлѣмскїє Bractѣо Bogurodzїєcy з мїєзѣум цѣркїєвнѣо-їєсторїєчнїєм, дїєкарнїєа і рѣдакцїєа гѣзѣтїє „Chołmskїєа Ruś” — до Москвїє. Дїєрѣкцїє szkѣлїє лудѣвѣх евакуовано до Kїєїєва. Вїєжшѣа чѣлѣмскїєа szkѣлѣу подставѣовѣа — до Lubєczїє над Dнїєпрѣм. Іннє szkѣлїєы зѣсталїє евакуованѣє до іннїєх мїєїєсїєвѣосїє Українїє і Росїї, і по якїємїє часїєе зѣчѣлїєлїє функцїєонѣвѣцїє, обшлѣгїєцїє бїєжєнцѣв і мїєїєсїєвѣа луднось.

Маса уцїєкїєнерѣв слѣбо оїєнтѣвала сїє в гѣогрѣфїє вїєлїєкїєго імїєрїєм і на пїєтанїє докѣд вїєцїє одповїєданїє: „вїєцїє там, гдѣє цїєплѣо” і вѣвѣчас нїєзбїєт розумнїє кїєрѣвнїєцїє комїєтѣєв евакуацїєнїєх кїєрѣвалїє їєх до Туркїє-стану, гдѣє нїє прїєзвѣчїєзїєнїє до клїєматїє уцїєкїєнеры вїємїєралїє і прѣсїєлїє: „вїєцїє там, гдѣє зїмнѣо”, абы достѣцїє сїє до губѣрнїє вїєстїєкїє луд вѣѣгѣдѣгїєскїєїє.

Jewhen PASTERNAK

Fragment z кїєцїєкїє: Jewhen Pasternak, *Narys їєstorїї Chołmшчизны і Pїdłaszczїє (Nowїєzїє czasїєy)*, 2 wyd., Winnїєpę-Toronto 1989.

Sojusz Piłsudski-Petlura z dzisiejszej perspektywy

Przed siedemdziesięciu pięciu laty podpisano w Warszawie umowę sojuszniczą między Rzeczypospolitą Polską a Ukraińską Republiką Ludową. Nie sądzone jej było przetrwać decydującej, wojennej próby, ani zapobiec klęsce ukraińskiego ruchu niepodległościowego. Następnie zaś Umowa Warszawska została niemal całkowicie wymazana z pamięci obu narodów. Nie tylko tej pamięci, którą kształtowali komuniści — także nacjonalistom polskim i ukraińskim pamięć o tym sojuszu była nie na rękę, jako sprzeczna z kreowanym przez nich obrazem stosunków polsko-ukraińskich. Dopiero dziś powracamy do tej karty dziejów — śmiejemy i szybciej w Polsce, niż na Ukrainie.

Powracając przy tym pytania o to, czy układ ten w ogóle miał szanse, czy był równoprawny, czy leżał w interesie obu państw. By na to odpowiedzieć, trzeba przypomnieć sobie sytuację polityczno-wojskową na początku 1920 r. Rzeczypospolita od roku toczyła wojnę z Rosją Sowiecką, a obie strony dążyły do decydującego rozstrzygnięcia w kampanii letniej 1920 r. Wyczerpane trwającą od 1914 r. wojną państwo polskie zbierało wszystkie swe siły. Rosja Sowiecka, także wyczerpana, lecz mająca daleko większe rezerwy przygotowywała się do marszu nad i za Wisłę, mającego nie tylko złamać Polskę, ale i ożywić rewolucję w Niemczech i na Węgrzech. Natomiast Ukraińska Republika Ludowa istniała wówczas jedynie formalnie: miała rząd i nieliczną armię, ale nie sprawowała władzy nad żadnym terytorium. Po szeregu klęsk poniesionych w 1919 r. w walce z wojskami białej i czerwonej Rosji, a także Polski, Symon Petlura musiał wezwać na ostatnie skrawki wolnej Ukrainy Wojsko Polskie. Alternatywą była ostateczna zagłada — armia ukraińska nie była w stanie walczyć dalej.

Jedynym wyjściem jakie pozostało ukraińskim niepodległościowcom, był sojusz z Polską i to sojusz nierównoprawny. Rozumiał to Petlura, ale nie rozumiało wielu jego współpracowników (w tym premier Izaak Mazepa). W przeciwnym razie tych kilka tysięcy żołnierzy, jacy jeszcze pozostali Petlurze, zostaliby rozbrojonych i internowanych, a Dyrektoriat stałby się emigracyjną marionetką, jaką był już wówczas halicki dyktator J. Petruszewycz ze swym rządem. Cele Petlury musiały więc być dobrane, walczył on o odroczenie wyroku.

Sytuacja Polski była inna — sojusznik ukraiński mógł okazać się dla niej cenny, ale nie był niezbędny. A polskie uderzenie na Ukrainie i tak miało nastąpić, by poprawić sytuację strategiczną przed walną rozprawą na północy (bo co do tego nie było wątpliwości ani w Warszawie, ani w Moskwie — w tej wojnie decydującym miał być front północny). Zaś gdyby udało się odbudować armię ukraińską — Polska mogłaby przerzucić na północ więcej swych wojsk. Gra była warta świeczki. Piłsudski stawiał sobie jednak cele dalej idące — myślał on nie tylko kategoriami doraźnymi. Odbudowa państwa ukraińskiego, choćby tylko między Zbruczem a Dnieprem istotnie zmieniłaby otoczenie międzynarodowe Polski i w ogóle kształt geopolityczny Europy Środkowej. Ale w tych kalkulacjach był już Piłsudski osamotniony — większość polskich elit politycznych nastawiona była niechętnie do dążeń niepodległościowych Ukraińców.

W Umowie Warszawskiej Ukraina rezygnowała z Galicji Wschodniej i zachodniego Wołynia (warto przypomnieć, że tę linię graniczną przyjęto potem niemal bez zmian w Traktacie Ryskim), przyznawała też Polsce znaczne koncesje gospodarcze.



Symon Petlura w Kijowie, maj 1920 r.

Postanowienia te miały jednak znaczenie formalne — Ukraińska Republika Ludowa nie miała żadnych szans na odzyskanie tych ziem, a warunki współpracy gospodarczej po zakończeniu wojny i tak musiałyby być ponownie przeanalizowane. Fatalnym błędem było natomiast odłożenie na przyszłość regulacji sprawy polskiej własności ziemskiej na Ukrainie, zamiast bezwarunkowego uznania już dokonanej faktycznie reformy rolnej. Ale istotą Umowy Warszawskiej było zobowiązanie Ukrainy do wystawienia w krótkim czasie sześciu pełnoetatowych (tj. po ok. 12 tys. ludzi) dywizji piechoty, Polski zaś — do odzyskania *manu militari* Prawobrzeża i pomocy w uzbrojeniu tych dywizji. Był to uczciwy układ, zważywszy nierównorzędnosć partnerów.

W chwili zawierania układu wojska ukraińskie, łączące z walczącą na tyłach sowieckich grupą Pawlenki, stanowiły równoważnik niewiele ponad dywizji piechoty, były słabo uzbrojone i wyposażone. Nominalnie było to pięć dywizji piechoty i jedna kawalerii, z dość dużą liczbą oficerów i podoficerów o dużym doświadczeniu bojowym; była to więc dobra baza do rozwinięcia licznej armii. Była to też armia sprawdzona, zahartowana w bojach — ci, którzy po setkach kilometrów odwrotów oparli się pokusie dezercji, byli bitnymi, znakomitymi żołnierzami. Potrzebna była broń i ochotnicy. Tę pierwszą miała dać Polska, drugich musiały dostarczyć wyzwalone regiony Ukrainy. Na ochotników z Galicji Wschodniej z oczywistych względów nie było co liczyć, a niedobitki świetnej Ukraińskiej Halickiej Armii walczyły w szeregach Armii Czerwonej.

Polskie władze wojskowe udzieliły armii ukraińskiej pomocy logistycznej i materiałowej, zezwoliły też na werbunek ochotników spośród internowanych żołnierzy Korpusu Strzelców Siczowych, składającej się z wrogich Polsce Ukraińców halickich. Z ok. 2000 tych ochotników stworzono 6 dywizję, zwaną Siczową, której miała przyspać najpierw defilada na Chreszczatyku, później zaś — obrona Zamościa. Jednak sukces wiosennej ofensywy był połowiczny i bardziej polski, niż ukraiński. Zniszczono wprawdzie znaczne siły sowieckie, a Wojsko Polskie osiągnęło

wystarczająco oddaloną od Lwowa linię wyjściową ewentualnego odwrotu, jednak formowanie ukraińskich sił zbrojnych służyło jak po grudzie. Do szeregow zgłosiło się ledwie kilka tysięcy ochotników, a wystawienie sześciu dywizji okazało się nierealne.

Ochotników nie było, bo patriotyczna młodzież ukraińska wyginęła już w poprzednich bojach lub padła ofiarą represji, bo wielu Ukraińców zaakceptowało fikcję ukraińskiego państwa sowieckiego, zaś powrót UNR na polskich bagnietach nie budził — ogólnie mówiąc — entuzjazmu wsi ukraińskiej. A i znaczną część polskich oddziałów zachowywała się jak na terytorium wroga, a nie sojusznika... Niewiele mogły tu pomóc wysiłki Piłsudskiego, który ze względów polityczno-symbolicznych zrezygnował z wjazdu do Kijowa, spotykając się z Petlurą w Winnicy, a przedtem — zakazał komendanturowi kolejowym dopuszczania na Ukrainę polskich ziemian. Wystawienie armii wymagało uprzedniego odtworzenia państwa, na to zaś potrzebne były nie tygodnie, ale co najmniej pół roku.

Ze swej strony Rosja natychmiast zrozumiała nowe zagrożenie i podjęła bardzo silne przeciwdziałanie na froncie ukraińskim. Słabość sił polsko-ukraińskich i błędy dowodzenia spowodowały, że sprzymierzeni musieli cofać się oraz dalej na zachód. Jednocześnie z północy runął na Warszawę taran wojsk Tuchaczewskiego, łamiąc jedną po drugiej polskie linie obronne. To tam rozstrzygały się losy wojny, więc także — losy niepodległej Ukrainy.

Wojska ukraińskie nie odegrały w tej wojnie większej roli. Nie mogły jej odegrać, skoro w chwili zawieszenia broni liczyły one 17 tys. ludzi, gdy Polska w sierpniu miała tylko na froncie północnym dziesięciokrotnie wyższą ich liczbę. Ale Ukraińcy dzielnie wykonywali postawione przed nimi zadania — w bojach odwrotowych na południowym skrzydle frontu, w obronie linii Zbrucza, a potem — Dniestru (ale nie Lwowa — na kierunku lwowskim grupa Pawłenki nie walczyła), w walkach nad Bugiem, gdzie doświadczenie żołnierza ukraińskiego miało tym większe znaczenie, że Polska pozostawiła tam słabe i niedoświadczone jednostki, a wreszcie w bojach o Zamość, gdzie wraz z innymi jednostkami związali armię Budionnego na kilka dni, niezbędnych do jej otoczenia przez przeważające siły polskie (na marginesie — bitwa pod Zamościem nie miała żadnego znaczenia dla wyniku bitwy warszawskiej, miała bowiem miejsce w dniach 28-30.08.1920, już po zakończeniu tamtej rozprawy).

Po bitwie nad Niemnem i zdobyciu Korostenia Piłsudski wstrzymał ofensywę. Wojsko Polskie nie poszło na Kijów, choć droga do niego stała praktycznie otworem. Podpisano zawieszenie broni i preliminaria pokoju, w których nie było miejsca dla UNR. Jednak Piłsudski uczynił ostatni gest — kilkanaście dni, poprzedzających wycofanie się Wojska Polskiego na linię rozejmową, armia ukraińska mogła wykorzystać na koncentrację i przygotowanie do dalszej, beznadziejnej już walki. A wycofujące się jednostki polskie przekazały Ukraińcom wiele broni i sprzętu.

Polska nie mogła kontynuować wojny. Zwycięstwo nad Wisłą i Niemnem osiągnęła najwyższym wysiłkiem, którego nie byłaby w stanie powtórzyć za rok. A Rosja była w stanie podjąć wiosną nową ofensywę. Piłsudski był tego świadom, jak też tego, że społeczeństwo jest zmęczone wojną, że coraz powszechniejsze jest żądanie pokoju. I tego, że Polacy są skłonni walczyć w obronie własnego państwa, ale nie — Ukrainy, która latem 1920 r. nie potwierdziła nadziei Naczelnika Państwa.

Ocena moralna zerwania przez Polskę Umowy Warszawskiej musi być jednoznaczna — była to zdrada. I nie ma tu znaczenia fakt, że ani Sejm RP, ani nie istniejąca Konstytuanta UNR jej nie ratyfikowały — przypieczętowała ją krew żołnierza polskiego i ukraińskiego, przelana na tych samych polach bitew. Był tego świadom Piłsudski, przepraszając w Szczypiornie oficerów ukraińskich.

Ocena polityczna musi być jednak ostrożniejsza, zwłaszcza z dzisiejszej perspektywy. Wojna, ten najsurowszy sprawdzian siły i determinacji państw i narodów, wydała swój wyrok — Ukraińska Republika Ludowa nie sprostowała tej próbie. W razie kontynuacji wojny Polska być może ocalałaby niepodległość, ale nie zdołałaby zachować ziem wschodnich. Czy dziś, gdy wiemy już, co przyniosły Ukrainie rządy sowieckie, możemy mieć wątpliwości, że w ówczesnej sytuacji pozostawienie części ziem ukraińskich pod polskim panowaniem było rozwiązaniem najmniej złym?

* * *

Umowa Warszawska należy do przeszłości. Nie stanowi i stanowić nie może wzorca dla kształtowania stosunków między Polską a Ukrainą, gdyż — Bogu Najwyższemu dzięki — nie prowadzimy dziś wojny z Rosją i nic nie wskazuje na takie niebezpieczeństwo. Ale — jeśli zgodzimy się z prof. Osadczukiem, że stosunki polsko-ukraińskie cierpią na nadmiar pragmatyzmu, że potrzebna jest nam jakaś wizja i jakaś legenda — to można jej szukać właśnie w sojuszu Piłsudskiego z Petlurą i wspólnej walki w 1920 r. Bo pokazuje ona, że — mimo fatalnych doświadczeń historycznych, mimo morza przelanej krwi — między naszymi narodami nie ma fatalizmu nienawiści. Że — choć Umowa Warszawska nie przyniosła sukcesu — współpraca Polaków i Ukraińców, Polski i Ukrainy jest możliwa i pomnaża siły obu stron. Że mamy do czego nawiązywać, przeciwstawiając się tym wszystkim, którzy po obu stronach granicy polsko-ukraińskiej, a także w innych, potężniejszych od nas krajach (i wcale nie mam tu na myśli tylko Rosji), szerzą pogląd, że jesteśmy skazani na wieczny konflikt.

Tadeusz Andrzej OLSZAŃSKI



XVIII-wieczna barokowa cerkiew św. Andrzeja w Kijowie

Ірина Боровік

Гу^орка ву^осень

Хто каже што весна без меї вієри прийде
што квітки розсиплються на траві^е
би у волосах молоді^ї
што з сончком пуд руку до вінця іде
не дивись синок пуд сонце
очи згубіш

Хто каже
што молочаямі усіє рови покриються
і незабудками
і не важне чи хто-небудь ждав

пожовтіє
позеленіє
похорочає
невже і без нас?

* * *

Бо хоч не думаю спішати
всьо такі там пуйду
як мотиль ластовка і лісток
в темну ву^осень
як рожове пороса што переросло
в животату свіну
а м'ясо жариться на пательні
а горієлка вже готова на століє
затирайте руки до святкованя
ваше і наше
у ваше і в наше
за все і за всієх

Як плохліве жереб'я
котре не може знайти собіє місця
кури гуси і само себе ганяє

Як в'юн што через болото
перегребается на другі кунець світа
якби одного било мало
і як ку^т
для його кунець хвоста
тоже може бити кунцём світа
на мінуту

і як ти
му^{ой} чоловіче
і як я

Бо хоч не думаю спішати
іду і прийду

Перши прилети ти
Татку
Голубе сиви

Послі ти дієду
Яструбе з неба

А ти Тонкослови
в якую пташку поселився?

А ти сестричко бієла
з поломанимі крилами

куди поведеш?

І ви всіє
што мене научили
ночі і дня
заплітання коси
чорного плаття на жалобу
бієлого на вінець
варієня борщу
набіраня кутіє у жменю
страху у пувночи
доїєня кору^в і шмарованя хлієба
високої трави
високого неба
подаваня рукі
цілованя брата
слью^з на шасте і нешасте

Ви всіє
тож не смуткуйте
што вас сюди запрошаю

По небі на золотому коньові
Господь їде
коня поганяє
ку^{нь} гривую голубою трасе
іскри скачут

Господі
А хто моліться над Тобою
хто голову похільє над Твоїмі бідами

Люде невієрни
свієт недосконали
ангели непослушни

Хто тебе шкодує
Хто тебе маленького по головіє гладив
хто ну^жкі ціловав
колисав коб забув про всіє нешастя

Бієдни Боже
за Тобою мука творієня
перед Тобою Страшни Суд

А мніє
якую пієсенку невесёлю
заспіваєш нови дню?

густе болото
для моїх ну^г вже наготовів
іголкі
для моїх пет
огонь для души
чорни перець для ока
жаль
для мого серця
все наготовів і пієвча сядє за сту^{ол}
горієлка стоїт на столах
і м'ясо жариться

Затирайте руки до святкованя!

Ваше і наше
за ваше, за наше!
за всьо і за всієх!

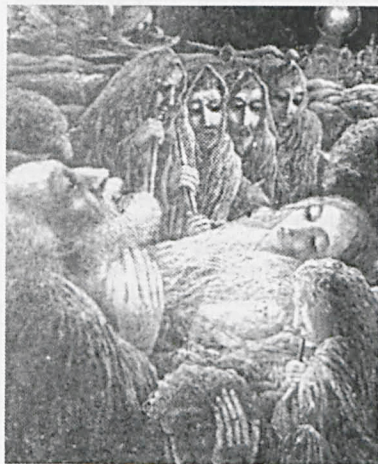
а для тих што сп'ят
твердим сном
поворозок страху
од земліє до неба
для памети зав'язаних десєть ран
для памети мозолікі на дорозі
О, сохрани

Сліпая іду
за руку тебе взяти боюся
ще не чую но догадуюся
надтягає тверда зимниця
всіє страхи розвежеш?
Невже всіє?

правда, там говорилі
як ідєш дивись пуд ногі
а ногі ставляй ру^{вно}
бо всіє дорогі узкі

почти щасліва што не мушу прощатися
іду як дим
туди — сюди загледаю
два є щастя бачу
одне — шасте з нашого щастя
бліщит здалека і осліпляє
І шасте другє як сая весна
далеке шасте
несвієжи хлієб, сухая груша
споку^йне
што нема нешастя

але слова прощаня треба готовіти
день за ногою, знов день
од весни до весни
біди
пожари
жалоби
ще раз ступіти над берегом
а там — унизу
вієчна тишина



Малюнок Івана Марчука

Historia jednej wsi

Świadomość tożsamości historycznej powszechnie uznawana jest za czynnik warunkujący somoidentyfikację narodową. Istotną rolę w jej ukształtowaniu, w środowiskach peryferyjnych, odgrywa znajomość przeszłości najbliższych okolic. Chociaż, niewątpliwie, dzieje rodzinnej miejscowości, losy jej mieszkańców, a przede wszystkim własnej rodziny, są bardzo interesujące, to w erze kultury masowej i powszechnej znajomości sztuki pisanie stają się coraz bardziej spychane na dalszy plan zainteresowań. Skracaniu ulega przeszłość przekazywana w tradycji ustnej, bo słuchanie opowieści świadków odległych wydarzeń przestaje przyciągać młodsze pokolenia. Jedynie staraniem nielicznych historyków zostają zachowane okruciny naszej przeszłości.

Z tej właśnie przyczyny godna uwagi jest praca Ireny Matus *Wies Strzelce-Dawidowice w tradycji historycznej*. Jest to monografia niewielkiej podlaskiej wsi (rodzinnej wsi autorki) napisana na podstawie relacji jej mieszkańców. By móc zebrać relacje najstarszych mieszkańców wsi autorka musiała poświęcić wiele czasu i oddać się żmudnemu spisywaniu losów poszczególnych rodzin i osób. Jej praca uwieńczona została niewątpliwie podwójnym sukcesem. Po pierwsze — powstała książka, która wzbogaca znajomość przeszłości naszej małej ojczyzny, a po drugie — przed zapomnieniem uchroniono fakty i wydarzenia, których być może dzisiaj już nie byłibyśmy w stanie odtworzyć. Cała praca składa się z siedmiu rozdziałów i trzydziestostronicowego aneksu. Duże wrażenie robi obfitość ilustracji, z jednej strony ukazujące przeszłość, zaś z drugiej obrazujące bogactwo prywatnych archiwów. Opublikowane ilustracje są doskonałym potwierdzeniem wydarzeń oraz uczestnictwa w nich mieszkańców wsi Dawidowice.

Tematyka książki obejmuje głównie okres od końca wieku XIX do zakończenia drugiej wojny światowej. Odstępstwem od tego jest krótki rozdział I poświęcony okresowi chronologicznie wcześniejszemu. Rozdział II *Dawidowiczanie na przełomie XIX i XX wieku* poświęcony został opisowi wsi, wyglądu budynków wiejskich, strukturze rolnej oraz miejscowym uprawom i hodowlom zwierząt. Ukazuje także migrację mieszkańców Dawidowicz, stan ówczesnego szkolnictwa oraz opowiada o odgłosach rewolucji 1905 roku w oddalonej o setki kilometrów od stolicy imperium wsi. Rozdział III *I wojna światowa. Uchodźstwo* opisuje losy dawi-

dowiczian zmobilizowanych do armii carskiej, mobilizację i ewakuację oraz pobyt ludności cywilnej w głębi państwa rosyjskiego od lata 1915 roku. Powrotem po kilkuletnim okresie *bieżeństwa* w rodzinne strony poświęcony został rozdział IV książki *Powroty na zgłiszczę 1918-1921*. Według autorki po kilkuletnim tułaczce po zakończeniu wojny do rodzinnej wsi powróciło zaledwie 60 % dotychczasowych jej mieszkańców. To co przyszło im ujrzyć w dniu wjazdu do rodzinnej wsi niewątpliwie stanowiło wielkie przeżycie. Powracając bez inwentarza ze skromnym dobytkiem zastawali zniszczone zabudowania i narzędzia, nie mieli co jeść a trzeba było jeszcze obsiać pola. Opisowi życia międzywojennych Dawidowicz poświęcony jest rozdział V *W odbudowanych Dawidowiczach*. Przedstawiono tu strukturę rolną ówczesnych gospodarstw i zmiany jakie w niej zaszły w wyniku komasacji gruntów oraz interesujący opis życia codziennego mieszkańców Dawidowicz i obejścia domowego, opis roku obrzędowego i rozwoju oświaty. W rozdziale VI *II wojna światowa* przedstawione zostały burzliwe wydarzenia z okresu ostatniej wojny. Zrekonstruowano tu losy dawidowiczian będących żołnierzami wojska polskiego we wrześniu 1939 roku, lata radzieckiej okupacji 1939-1941 i losy mieszkańców Dawidowicz zmobilizowanych do armii radzieckiej. Opisano również lata okupacji niemieckiej 1941-1944, wywózki na przymusowe roboty, zesłania do niemieckich obozów karnych i koncentracyjnych, a także działalność partyzantki radzieckiej i próby działalności propagandowej, współpracujących z Niemcami, białoruskich nacjonalistów. Ostatni rozdział VII *Wyzwolenie Dawidowicz spod okupacji niemieckiej* poświęcony jest nadejściu wojsk radzieckich, nastaniu nowej władzy i repatriacji nielicznych rodzin do Związku Radzieckiego.

Szczególnie znaczenie ma załączony na końcu książki *Aneks* z biogramami głównych informatorów autorki, rejestrem ruchomości i nieruchomości jednego z bogatszych mieszkańców wsi, sporządzony w sierpniu 1915 roku tuż przed ewakuacją w głąb imperium rosyjskiego, planem zabudowy wsi z około 1915 roku, tabelą i wykazem miejsca pobytu w czasie *bieżeństwa* mieszkańców Dawidowicz, strukturą wiekową strat ludności ewakuowanej w 1915 roku, rejestrem właścicieli gruntów wsi Dawidowicz w 1932 roku, tabelą dawidowiczian — żołnierzy z II wojny światowej, spisem strat materialnych gospodarstw we wsi w wyniku pożaru w 1942 roku i działań frontowych latem

1944 roku, planem zabudowań wsi z okresu poprzedzającego wybuch II wojny światowej i strat ludnościowych we wsi w latach wojny oraz słownikiem nazw toponimicznych na terenie wsi.

Pracę I. Matus bez wątpienia należy zaliczyć do wielce wzbogacających naszą znajomość przeszłości Podlasia. Niestety nie jest ona wolna od błędów i to różnej skali: od drobnych pomyłek po znaczące przeinaczenia.

Głównym powodem dla którego autorka skorzystała z wywiadu jako metody uzyskiwania informacji, jak twierdzi, jest niemal całkowity brak dostępnych archiwaliów (str.9). Niewątpliwie Dawidowice jako wieś nie były w stanie pozostawić wielkiego śladu w dokumentach, ale już po krótkiej analizie źródeł, z których autorka korzystała widać niedociągnięcia. W latach 1796-1807, o czym autorka doskonale wie, Dawidowice znajdowały się w granicach Nowych Prus Wschodnich. Prusacy już wtedy wykazali się dokładnością szczególnie opisując teren, który trafił pod ich zarząd. Z tego okresu pochodzi jeden z najcenniejszych zespołów archiwalnych, i to okazałych rozmiarów, znajdujących się w posiadaniu Archiwum Państwowego w Białymstoku, a mianowicie Kamera Wojny i Domen. Zapewne niewiele tam jest informacji dotyczących konkretnego tematu, ale pomijając je traci się być może jedyną szansę wyignięcia na światło dzienne chociażby drobnych, statystycznych informacji, na przykład takich, iż w roku 1798 w Dawidowiczach było 97 budynków, a wójtem tam był Jakub Krupicki. Inną kwestią jest niewykorzystanie dokumentacji sporządzanej przez duchownych, w postaci chociażby ksiąg metrykalnych. Nie można w tym przypadku asekurować się tym, że w 1919 roku w wyniku pożaru kaplicy w Puchlach spłonęły m.in. księgi metrykalne. Od tamtego okresu w cezurze chronologicznej pracy objęte jest jeszcze ćwierćwiecze, a księgi metrykalne z tego okresu są zachowane. Można byłoby sprawdzić również co kryją jeszcze na temat Dawidowicz były archiwa radzieckie w Wilnie i Grodnie. Wiadomo przykładowo, że zachowało się Archiwum konsystorza prawosławnego i unickiego z lat 1751-1913 przejęte przez Archiwum Państwowe w Wilnie w 1919 roku (m.in. posiadało ono wówczas w przybliżeniu około 2700 woluminów akt konsystorza unickich, brzeskiego i litewskiego, z lat 1771-1839), obecnie znajdujące się w Centralnym Państwowym Archi-

wum Historycznym w Wilnie. Oczywiście jest, że dotarcie do archiwaliów przechowywanych poza granicami Polski nastrecza trudności i z względu chociażby na skromność środków, którymi dysponuje większość historyków nie sposób z nich korzystać. Tylko jeżeli nie skorzystaliśmy ze wszystkich możliwych źródeł to mówimy nie o ich braku lecz o niewykorzystaniu.

Na stronie 139 autorka pisze, że: *W okresie międzywojennym Puchty nie były już samodzielna parafią, a tylko punktem filialnym parafii w Trześciance* (do parafii w Puchłach pierwotnie należeli mieszkańcy wsi Dawidowicz), ale już stronę dalej, przy okazji omawiania działalności Eliasza Klimowicza z Grzybowszczyzny, wspomina o pojawieniu się jego zwolenników w 1929 roku w parafii puchłowskiej. Prawdą jest, że w okresie międzywojennym parafia prawosławnej w Puchłach nie było, a teren jej podzielony był wówczas pomiędzy parafiami w Rybołach i Narwi. Tylko, że i nie było również w tym okresie parafii prawosławnej w Trześciance. Dopiero bowiem w 1928 roku w Trześciance utworzono punkt filialny parafii Narwi, któremu od tego roku podlegała także cerkiew w Puchłach. Następną pomyłką robi autorka pisząc o znajdowaniu przez sekte Klimowicza zwolenników wśród prawosławnej ludności powiatów: *bielskiego, sokólskiego i siemiatyckiego*. Powiat siemiatycki powstał bowiem dopiero w 1953 roku. Warto jednak tu dodać, że sława Białorusina Klimowicza faktycznie docierała nawet na ukraińskie tereny Polesia i Wołynia, czyniąc że był tam często bardziej znany, aniżeli wśród ludności białoruskiej Grodzieńszczyzny.

Niewątpliwie najtrudniejszą rzeczą do zweryfikowania w książce I. Matus są wiadomości z życia mieszkańców wsi. Trudno bowiem sprawdzić to, co autorka zebrała w ciągu żmudnych wywiadów. Niewątpliwie jednak szczerze chciała ona przekazać informacje, które zdołała zebrać. Czy jednak potrafiła ona wiadomości te odpowiednio zweryfikować? W tym przypadku pomocny jest nam list osoby wywodzącej się ze wsi Dawidowicz, opublikowany w białoruskim „Czasopisie” (nr 5 z maja 1995 roku, s. 25-27), która podjęła się próby zweryfikowania informacji podanych w książce. Autor listu — Jerzy Pawluczuk, nie ograniczając się tylko do historii swojej rodziny, prostuje liczne pomyłki autorki i uzupełnia informacje z przeszłości dawidowiczów. Dokonując analizy treści książki pisze: *W książce, niestety jest dużo błędów faktograficznych. Żeby przynajmniej w części je sprostować, z książką w ręku udałem się do wsi, by na miejscu skonfrontować z krewnymi i znajomymi fakty, co do których miałem wątpliwości. Rezygnując z powtarzania wskazanych przez J.*

Pawluczuka błędów, choć jego uwagi są niezmiernie cenne, ograniczmy się do ogólnego stwierdzenia, że dotyczą one licznych pomyłek autorki w imionach i nazwiskach przedstawianych mieszkańców Dawidowicz zamieszkałych w tekście jak i załączonym aneksie, złych podpisów pod fotografiami (dotyczy to fotografii nr 32, 37, 43, 44, 49, 51) oraz błędów w danych poszczególnych wydarzeń w życiu dawidowiczów (nawet uśmiercenia jeszcze żyjącej mieszkanki Dawidowicz) i złej transkrypcji miejscowej gwary.

Słuszne okazują się przypuszczenia autorki (str. 142-144) o przynależności niektórych z mieszkańców Dawidowicz do Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Szkoda tylko, że nie skorzystała ona z materiałów archiwalnych. W latach PRL-u zabrano bowiem dość skwapliwie o odtworzenie choć tej części historii naszego regionu związanej z działalnością partii komunistycznej. Według Józefa Uaciuka z Ryboł członkiem KPZB w Dawidowiczach w latach 1933-1936 był Bazyli Antoniuk. Z kolei pochodzący z Soc — sąsiedniej wsi położonej też na etnograficznej części terytorium ukraińskiego — Kondrat Nikołajuk w swych wspomnieniach, pisał, że przekazywał literaturę komunistyczną mieszkańcom Dawidowicz: Dymitrowi Sacharczukowi i Urbanowi Siemieniukowi oraz, że: *Zebrania były obsługiwane często nawet przez przybyłych instruktorów z Białegostoku. Na pierwszym zebraniu, które się odbyło w Dawidowiczach na kolonii w mieszkaniu Maksima Pietruczuka było 10 osób...*

Nie sposób wytykać wszystkie inne pomyłki, niekiedy nawet humorystyczne „odkrycia”, przykładowo w postaci stworzenia nowej rasy trzody chlewnej, pisząc iż w Dawidowiczach w hodowli trzody chlewnej dominowała rasa pastwiskowa czarno-biała (str. 27). Wypadało by oznajmić, że nie ma rasy pastwiskowej, ani takiego typu użytkowego, a co najwyżej chów prymitywny polegający na wypasaniu na użytkach zielonych trzody chlewnej.

Najpoważniejszym jednak zarzutem jaki można postawić autorce jest to, iż świadomie z ludności etnograficznie ukraińskiej czyni świadomych narodowo Białorusinów. Dawidowicze należą do nielicznych wsi na północnym brzegu rzeki Narwi, które znajdują się jeszcze na etnograficznie ukraińskim terenie. Po dzisiejszy dzień mieszkańcy wsi używają gwary ukraińskiej, którą niektórzy bałamutnie nazywają *białoruską*. Swego czasu czynione było to celowo, z konkretnym zamierzeniem co dzisiaj owocuje nihilizmem narodowym. To w jaki sposób będą siebie ostatecznie określać mieszkańcy Dawidowicz jest ich osobistą sprawą, tylko czy wobec tego należy unikać mówie-

nia prawdy, że pod względem językowym, etnograficznym i historycznym stanowią oni część narodu ukraińskiego? Autorka książki należy do osób znających historię, nawet w swej książce cytuje prace naukowe, które, jeśli miały wątpliwości, rzetelnie bez paranaukowych teorii informują o etnicznym obliczu tego terenu. *Nota bene*, opisując siedemnastowieczne wydarzenia stwierdza, że ówczesne zniszczenia nie zmieniły *oblicza etnicznego* tego terenu (str. 15), który był zasiedlony ludnością pochodzącą ze *starych wsi bielskich i drohickich* (str. 12). Można było oczywiście dodać, że wcześniej ludność ta przybyła tu z terenów dzisiejszego Wołynia, ale po co komplikować swoje wywody. Dzięki temu można dalej mówić o *języku białoruskim* (str. 10) lub *miejscowym dialekcie białoruskim* (str. 13), albo o *wsi białoruskiej* (str. 120). Dla porównania przytoczmy fragment listu wspomnianego już J. Pawluczuka, który m.in. pisze: *W Dawidowiczach nikt oczywiście nie posługuje się literackim językiem białoruskim; nikt też z mieszkańców nie powie, że mówi po białorusku, tylko „po swojemu” albo „po prostu”.*

W odniesieniu do okresu władzy radzieckiej, mówiąc o zaprowadzeniu szkolnictwa autorka stwierdza, że językiem wykładowym w nowych szkołach był białoruski (str. 151), ale kilka stron dalej przypomina sobie, że mianowany nauczycielem Grygoruk we wrześniu 1939 roku nie znał jeszcze literackiego języka białoruskiego (str. 155). I tu wypadałoby dodać, że i ojczysta gwara, pochodzącego z sąsiednich Cieluszek, nauczyciela była nie białoruska, lecz ukraińska.

Kolejnej ekwilibrystyki dokonuje autorka pisząc o rozterkach duchowych dawidowiczów. Stwierdza mianowicie, iż: *Wszyscy dawidowiczanie we wrześniu 1921 roku zadeklarowali się jako prawosławni Białorusini. Czy świadczy to o pełnej już świadomości narodowej, trudno dziś ustalić. Nie do odtworzenia są także okoliczności i okresy zrodzenia się tej świadomości. Nie sprzyjały z pewnością odrodzeniu narodowemu carskie czasy, kiedy starano się, szczególnie na zachodnich terenach Imperium, zamieszkałych przez ludność prawosławną, utwierdzić wszystkich w przekonaniu, że są Rosjanami. Podczas ewakuacji dawidowiczanie spotkali się z innymi mieszkańcami Rosji, mówiącymi czysto po rosyjsku, ukraińsku, białorusku. Uważam, że dla dawidowiczów nie miało większego znaczenia, jak ich nazywano i za kogo uważano w Rosji — za „Chachtów”, czy Białorusinów, ważne było dla nich to, że są prawosławnymi, gdyż poczuwali się przede wszystkim do wspólnoty religijnej. I taka kolejność pojmowania spraw religijnych i narodowości pozostała do dziś* (str. 137).

Zgodzić się trzeba ze stwierdzeniem o

приязнанню людності до православія. Wiele wymaga jednak sprostowania. Na przykład nikt nie zabrania korzystać ze statystyki pierwszego spisu powszechnego z 1921 roku, ale trzeba pamiętać, o czym w pracach naukowych powszechnie się pisze, iż w kwestii narodowościowej jest on świadomie zniekształcony, bo o narodowości więcej wówczas decydował komisarz spisu, a nie intencje inicjatorów spisu, aniżeli zdanie ankietowanych. Świadomość narodowa, jak ówczesna tak i obecna, mieszkańców Dawidowicz, wcale, wbrew twierdzeniu autorki, nie stanowi tak wielkiej niewiadomej i jej poziom można określić. Ісціе współczesnym sposobem argumentacji braku zdecydowanego samookreślenia mieszkańców Podlasia jest wskazywanie na istniejącą różnicę językową w stosunku do *czystego* języka ukraińskiego, białoruskiego, ba nawet do rosyjskiego. Czymże jest bowiem ów język *czysty*? Dla językoznawców już od ponad stu lat nie ma wątpliwości jakim językiem posługują się mieszkańcy Dawidowicz. A jeśli ktoś ma wątpliwości niech przeanalizują nazwy toponimiczne podane w *Aneksie*, albo niekiedy pojawiające się w tekście słowa gwarowe. Pozna wtedy nazwy terenowe, chociażby takie jak *Berezowy Luh*, *Chwojina*, *Kłuniska*, *Orabeć*, *Oseredok* i wiele innych (str. 233-235). Jeśli to nie wystarcza można poczytać sobie o roku obrzędowym w Dawidowiczach i odpowiedzieć dlaczego dawidowiczanie mówią na poszczególne święta *Trujcia* (powinno być *Truejcia*), *Zelenec*, *Pokrowa*, albo co to są *rohulki* bądź *hohotucha* (str. 120-130). Bo wbrew temu co usilnie niektórzy od długich lat próbują wmówić nie jest to gwara języka białoruskiego, lecz gwara ukraińska. Nie jest też prawdą, że nieistotnym było to w jaki sposób jeszcze w Rosji carskiej byli określani dawidowiczanie. To bowiem nie Rosjan, ani nie Białorusinów, lecz Ukraińców „ochrzczono” w owych odległych czasach „Chachłami”, a język ich „chachłackim” i dawidowiczanie doskonale wiedzieli, że w ten sposób określa się ich i ich język.

Wielce interesująca książka I. Matus nieestety obciążona jest nienaukową interpretacją, która najmocniej rzutuje na jej rzetelność. A i przez to, jak uczy nas historia, wcale nie uczyni ze swych najwierniejszych czytelników – mieszkańców Dawidowicz – Białorusinów, lecz dalej będzie pogłębiało nihilizm prowadzący ostatecznie do asymilacji narodowej. Czy dzięki temu, tracąc swoje, będą oni szczęśliwsi?

Roman WYSOCKI

Irena Matus, *Wieś Strzelce-Dawidowicze w tradycji historycznej*, Białoruskie Towarzystwo Historyczne, Białystok 1994, ss. 242, ilustr.

Наша подорож в Україну

10-15 листопада 1995 р. відбувся в Києві І Український студентський фестиваль „Перлини сезону”. Було це нагодою для членів Білостоцького відділу Союзу української незалежної молоді, Павла Місіюка та Андрія Давидюка, поїхати в Україну. Дякуючи попереднім контактам українців з Підляшшя, організатори фестивалю полагодили нам помешкання та харчування. Однак головним для нас були контакти з молоддю, нові знайомства а також можливість побачити своїми очима пам'ятки старого Києва. Протягом нашого тижневого перебування в столиці України ознайомилися ми також з рівнем життя місцевих українців, пізнали проблемами з якими зустрічаються повсякденно жителі відродженої України. Вже на вулицях видно контрасти – біді і великі гроші.

На щастя на кожному кроці зустрічаємо золоті куполи церков, які пам'ятають Хрещення Русі та інші пам'ятки, що, як думаємо, зацікавлять всіх хто приїжджає з інших країн. Заохочую всіх, які мають можливість, до приїзду в Україну, щоб самому все це побачити.

Коли ми повертали до Білостоку, мали хвилину часу, щоб зустрітися з українською молоддю Берестейщини. У своєму помешканні приймала нас Лідія Дорошко, яка викладає україн-



Біля трапезної Михайлівського монастиря

ську мову в університеті в Бересті. Розказала вона нам про проблеми, з якими зустрічаються українці в Білорусі. Надіємось, що ця зустріч започаткує розвиток контактів між студентством Берестейщини й Підляшшя.

Тепер ждемо на приїзд наших друзів з Берестейщини й Києва на Підляшшя.

Андрій ДАВИДЮК



На березі Дніпра

У грудні в Бескиді

Позалекційна праця з дітьми, які на Підляшші вивчають українську мову, з кожним днем приносить кращі результати. Я переконалася у цьому після нашого повернення з зимового табору, який проходив в селі Бортне, що в Бескиді. Табір проходив від 23 по 30 грудня 1995 р. Діти готувались до поїздки вже декілька тижнів раніше. Нема що дивуватися — більшість з них вперше їхала так далеко від дому і перший раз мала нагоду побачити гори. Вже в поїзді до Варшави діти з Більська і Черемхи знайшли спільну мову і подружилися.

Варшава була першим пунктом нашої подорожі. На декілька годин прийняла нас під свої крила редакція „Нашого слова” та „Світанку”. Діти познайомилися з працею в часописах, відпочили, випили чаю.

Дорога до Горлиць була ще довга, але діти хотіли якомога швидше дійхати на місце. Погода нам не дописала (відкликаний був автобус до Бортного) і прийшлося йти пішки з повними наплічниками і в страшний завірюсі. Та, все таки, щастя нам трохи дописало і по дорозі ми найняли трактор з причепом. Всі були переконані, що тільки це нас і врятувало.

Ну, що ж, Бескид зготував нам не дуже приємне привітання. Але вже на місці, в теплих кімнатах хатки ПТТК (РТТК) в Бортному, діти швидко забули про негаразди. Всі хотіли якнайшвидше вирушити на гірські шляхи.

В неділю діти мали змогу познайомитись з мешканцями села Бортне. Ми побували на Службі Божій в місцевій православній церкві, а також в тутешньому музеї. При щирій підтримці одного з господарів діти могли до волі їздити на санках і мішках з сіном. Сміху було чимало.

Найкраще запам'яталась усім виправа до резервату „Корнути”, коли треба було йти по пояс в снігові, при сильному морозі. Була це для дітей чудова школа витримки. Вечорами ми дуже багато співали (очевидно тільки лемківських пісень). На зустрічі з одним із найстаріших мешканців Бортного діти мали змогу познайомитись з культурою та побутом лемків. Діти приємно згадували також виправу до



В редакції „Нашого слова”. Перший зправа голова Об'єднання українців у Польщі Юрій Рейт.

сусідньої Баниці. Тим разом природа була більш ласкавою, а до того захоплювали чудові краєвиди.

Ніхто не хотів від'їжджати з Бортного, але на нас чекали вже в Сяноці. Затримались ми тут у владики Адама, а діти мали змогу побувати в українських сім'ях. Вони подружилися з членами ансамблю „Сянічок”, разом співали колядки, розмовляли. Мали ми також змогу походити вуличками чудового Ся-

нока, побувати в тамтешньому скансені.

Для дітей Більська і Черемхи поїздка ця була не тільки способом, щоб відпочити, але також чудовою лекцією, яку вони запам'ятають надовго. Свідчили про те їхні сльози, коли поїзд зупинився в Більську і треба було висідати. Всі собі дружно сказали: до зустрічі на черговому таборі!

Еля РИЖИК



Старовинна лемківська хижка



На пляху

Wydarzenia w skrócie

♦ 17 września w Brańsku dziekan okręgu bielskiego ks. Jerzy Tokarewski, w asyście duchowieństwa oraz licznie przybyłych wiernych, dokonał poświęcenia krzyża w miejscu budowy nowej murowanej cerkwi. Obecna cerkiew w Brańsku, w przeszłości grodzie ruskim powstałym na pograniczu z Mazowszem, jest filialną świątynią parafii w Maleszach.

♦ 11 października w osadzie Czeremcha metropolita Warszawski i całej Polski, Bazyli, w asyście trzydziestu pięciu duchownych, wyświęcił miejscową cerkiew Ikony Matki Bożej *Dostojno jest*. Kamień węgielny pod budowę cerkwi położono 11 października 1987 r. W chwili obecnej trwają prace nad polichromią autorstwa Andrija Sirydenki z Ukrainy.

♦ 15 października metropolita Bazyli poświęcił kamień węgielny pod budowę drewnianej kaplicy św. św. Cyryla i Metodego w nadbużańskich Maćkowiczach (parafia Mielnik).

♦ 28 października odbyła się trzecia pielgrzymka do miejsc związanych z męczeńską śmiercią 29 mieszkańców naszych wsi (Krasne Selo, Pasieczniki, Zbucz, Jagoniki, Czyże, Podręczany, Mochnate, Orzeszkowo, Rakowicze, Krzywa) zamordowanych 31 stycznia 1946 r. przez bojówkę Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w lesie koło wsi Puchaly Stare. Pielgrzymkę, podobnie jak i poprzednie, zorganizował Komitet Rodzin Pomordowanych. Na miejscu mordu oraz na cmentarzu w Klichach, gdzie spoczywają ciała pomordowanych odsłuszono panichide, a na cmentarzu wojennym w Bielsku Podlaskim, gdzie mają być przeniesione prochy ofiar zbrodni, postawiono krzyż.

♦ 13-14 listopada w Białymstoku odbywała się konferencja naukowa „Pogranicze kultur narodowych”, zorganizowana przez Zakład Filologii Wschodniosłowiańskich Filii Uniwersytetu Warszawskiego. W konferencji udział wzięło kilkudziesięciu naukowców z Polski, Rosji, Łotwy, Ukrainy i Niemiec. W programie konferencji znalazły się m.in. referaty: Bazylego Białokozowicza (bielszczana z rodu) – *Mikołaja Janczuka zakotwiczenie w wielokulturowej duchowości pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego* oraz Leonardy Dacewicz – *Nazewnictwo osobowe dawnego województwa podlaskiego i jego związki z historią tych ziem*.

♦ 8-10 grudnia w Lublinie w ramach „Mikołajków Folkowych” odbył się przegląd zespołów folklorystycznych. Wśród uczest-

ników przeglądu był m.in. zespół „Czeremszyna” z Czeremchy. Młodzi wykonawcy w trakcie prezentacji swoich umiejętności uzyskali wysokie oceny wśród jurorów. Ostatecznie przyznane im zostało drugie miejsce i nagroda pieniężna w wysokości 450 zł. Występując już w koncercie nocnym, w dniu 9 grudnia, młodzi artyści z Czeremchy zaliczyli się do tej części zespołów, która swym występem potrafiła ożywić lubelską publikę, która z kolei zmusiła ich do bisów. (rw)

♦ 12 grudnia w bielskim ratuszu otwarto wystawę prac fotografa Henryka Rogozińskiego, twórcę w będącej pograniczem fotografii i grafiki technice gumy. Artysta urodził się w Grabowcu k. Bielska Podlaskiego, mieszka w Białymstoku. Wśród jego prac znalazły się motywy związane z kulturą ludności ukraińskiej Podlasia i Galicji.

♦ 19 grudnia w Warszawie odbyło się wręczenie nagród im. Brata Alberta. W tym roku otrzymali je m.in. metropolita Bazyli – za pracę i osobisty wkład w dzieło łączenia chrześcijan, oraz fotoreporter z Białegostoku Marek Dolecki – za realizację albumu o Górze Grabarce i wieloletnią dokumentację życia mniejszości narodowych.

♦ 22 grudnia „Kurier Poranny” ogłosił informacje na temat aktywności poszczególnych posłów na posiedzeniach Sejmu. Wg danych z 60 posiedzeń (od 14.X.1993 do 20.IX.1995 r.) spośród posłów z woj. białostockiego najczęściej, bo 49 razy, głos zabierał Artur Smółko (Unia Pracy), ani razu nie odezwał się natomiast Włodzimierz Cimoszewicz (Sojusz Lewicy Demokratycznej). A oto dane o wystąpieniach innych posłów: Sergiusz Plewa (SLD) – 36 razy, Krzysztof Wolfram (Unia Wolności) – 34 razy, Mieczysław Piecka (SLD) – 14 razy, Aleksander Małachowski (UP) – 10 razy, Stanisław Maliszewski (SLD) – 6 razy, Adam Czesław Dobroński (Polskie Stronnictwo Ludowe) – 3 razy.

♦ W ostatnich dniach grudnia hajnowska Rada Miasta podjęła decyzję o zmianie nazw dwóch ulic. Dawną ulicę XX-lecia, przy której m.in. mieści się siedziba władz miasta, nazwano imieniem zmarłego w 1991 r. Aleksego Zina, wieloletniego dyrektora naczelnego Hajnowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego. Drugą decyzją było nadanie fragmentowi ulicy Stefana Batorego, przy której znajduje się sobór św. Trójcy, imienia ks. Antoniego Dziwiatowskiego, niedawno zmarłego proboszcza hajnowskiej parafii prawosławnej.

Opracowali J. Hawryluk i R. Wysocki

«Polesie: etnos, tradycje, kultura»

W dniach 17-19 września 1995 r. odbyła się w Łucku na Ukrainie międzynarodowa konferencja naukowa na temat „Polesie: etnos, tradycje, kultura”, zorganizowana przez działające od kilku lat Polesko-Wołyńskie Centrum Ludoznawcze, którym kieruje prorektor Uniwersytetu Wołyńskiego w Łucku, profesor Wiktor Dawydiuk. W konferencji wzięli udział historycy, archeolodzy, etnografowie, folklorysty i dialektolodzy z Ukrainy, Białorusi i Polski. Został także odczytany referat nadesłany przez amerykańskiego badacza. Program konferencji obejmował posiedzenie plenarne oraz obrady w trzech sekcjach: kultury materialnej, dialektologii i folklorystyki. Duże zainteresowanie wywołał m.in. referat wygłoszony na posiedzeniu plenarnym przez W. Dawydiuka, który omówił dotychczasowe prace prowadzone w Polesko-Wołyńskim Centrum Ludoznawczym, a także nakreślił plany przyszłych badań nad kulturą Polesia. Równie interesujące były wystąpienia pozostałych pracowników Centrum, a także gości ze Lwowa, Kijowa, Żytomierza, Użhorodu i Brześcia. Z uwagą wysłuchano ponadto referatów przedstawicieli lubelskiego ośrodka naukowego. Dr Michał Sajewicz wygłosił na posiedzeniu plenarnym referat na temat *Atlas etnolingwistyczny Pobuża. 1. Założenia wstępne*, a w sekcji dialektologicznej referat napisany wspólnie z J. Adamowskim, J. Bartmińskim, J. Górakiem, S. Niebrzegowską, F. Czyżewskim, H. Pelcową i J. Peterą na temat *Atlas etnolingwistyczny Pobuża. 2. Przegląd materiałów źródłowych typu atlasowego*. W tej samej sekcji wystąpił także przewodniczący Koła Naukowego Ukraińców UMCS Mateusz Jastrzębski, który zapoznał uczestników konferencji z badaniami nad gwarami ukraińskimi Lubelszczyzny w lubelskim ośrodku slawistycznym.

Konferencję naukową w Łucku należy uznać za udaną. Interesującym wystąpieniom towarzyszyły ożywione dyskusje, wymiany doświadczeń i poglądów. Uczestnicy konferencji zapoznali się z dotychczasowym dorobkiem Polesko-Wołyńskiego Centrum Ludoznawczego oraz niektórych wydziałów Uniwersytetu Łesi Ukrainki. Zwiedzili Łuck, a także pobliski skansen wsi polesko-wołyńskiej.

dr Michał SAJEWICZ

Szanowna Redakcjo!

Czytając jeden z niedawnych numerów „Nad Buhom i Narwoju” zwróciłem uwagę na ostatni odcinek opisu powiatu bielskiego ze schyłku XIX wieku, należący pióru Ludwika Czarkowskiego. Autor zauważył w nim, iż ludność ukraińska z terenu tegoż powiatu nazywała ludność białoruską mianem „Litwinów”. Ponieważ jestem od dawna czytelnikiem białoruskiej „Niw” z Białegostoku, przypomniałem sobie, iż w jednym z dawnych jej roczników (nr 21/1988), przeczytałem artykuł Pani Aurory zatytułowany *Jak ser — nie zakąska, tak i Litwin — nie człowiek*, a więc problem ten jest ciągle aktualny.

Ponieważ zwyczajem podstarżatego grafomana zbieram przeróżne szpargały, zachowałem również ten wycinek i teraz udało mi się go odnaleźć, aby zawartymi w nim sensacjami podzielić się z Redakcją i PT Czytelnikami „Nad Buhom i Narwoju”, tym bardziej, iż dotyczy on ludu zamieszkującego na brzegach drugiej z tych rzek.

Jak okazuje się z artykułu Pani Aurory, opisana przez Czarkowskiego owa wzajemna niechęć ludności białoruskojęzycznej i ukraińskojęzycznej, zwanej przez swych białoruskich sąsiadów *Podlaszami* lub *Padlaszami*, jest żywa do dzisiaj, mimo długoletniego upowszechniania twierdzenia, iż wszyscy prawosławni mieszkańcy woj. białostockiego to „Białorusini”. Oto co ciekawsze i bardziej wymowne fragmenty tego tekstu: *Białorusini dzielą się u nas na dwie dialektyczne grupy. Na południe od Narwi — to Poleszacy, oni „dekają” (np. pu’jde, pryjde) (W rzeczywistości są to zatem Ukraińcy, zaś autorka również cierpi na specyficzną przypadłość widzenia wyłącznie „Białorusinów”). A Białorusini, mieszkający na północ od rzek Narwi i Narwka, „dziekają” (np. pojdzie, prydzie). Nazywają ich czasem Litwinami. Litwinów tych jest mniej niż Poleszków, ostatnim czasem nazywanych coraz częściej Podlaszami. Są podziału na mniejsze grupy (np. w Łuce i Słobodce mieszkają Zareczancy). Ci Zareczancy mówią dialektem, który naukowcy nazywają środkowobiałoruskim i na bazie którego uformował się białoruski język literacki.*

Podlaszacy albo Podlaszy czemuś bardzo nie lubią Litwinów, przedrzeźniają ich i nazywają „lisliwym” (nie udało mi się ostatecznie rozszyfrować tego słowa) narodem. Mówią: „*Jak ser — nie zakąska, tak i Litwin — nie człowiek.*”

Podlaszy udowadniają — zwłaszcza w czasie wypitki — że Litwiny to hultaje, którzy lubią tylko chwalić się, i nie więcej nie robią. To samo plotą Litwiny o Podlaszach (Poleszuchach). Będąc pewnego razu na weselu nasłuchałam się rozmów pewnej Litwinki z Podlaszami.

— Ty dla мене tak podobajeszся, Halinko, szto jak pu’jdemo na zabawu, to ws’ tanci budu z tobou tanciuwati, — zaleca się kawaler.

— Adczapisia, Padlaszysko ty! — krzyczy niemal z nienawiścią ładna Litwinka. — Pierastań mnie tut „deka” i „weka”, lepiej użo pa-polsku hawary da mianie.

— A szto, Pudlaszy to wże ne lude?

I tutaj wmięszal się jego przyjaciel:

— Oj, Kostia, nema czoho z jeju howoryti. Czy nasza di’wczyna hu’rsza od Litwiny o Litwiny? Nie! Nasza szcze li’psza. Pudlaszy — to czolowiek nasz, a Litwin — to czortuwn syn!

— Heta użo niaprauda, — oburzyła się zaczerwieniona Litwinka. Jak syr — nie zakuska, tak Padlasz — nie czałowiek! ...

Dwie moje kuzynki wyszły za mąż za Podlaszów i mówią po podlasku. Zapytałam je, dlaczego wy, ciotki, nie mówicie po naszymu? A one na to:

— I ty byś się nauczyła po podlasku, gdyby wszyscy śmieli się z ciebie i przedrzeźniać, nawet w domu, i przezywać Litwinką...

Było mi przykro tego słuchać.

Nieraz słyszałam i takie jeszcze dziwo: — Ne хочzu czytati „Niw” bo wona po-zareczansku napisana...

Cóż, fakt, że mówiący po ukraińsku (*pu’jde, pryjde*) Podlaszacy nie chcą czytać drukowanej po zareczansku, czyli białorusku „Niw” nie powinien wydawać się żadnym dziwem. Chyba że ktoś, tak jak pani Aurora, uprze się, że są oni, tzn. ukraińskojęzyczni Podlaszacy — „dekającymi Białorusinami”. Jednak faktów oszukać się nie da, jak też wodzeniem piórem po papierze nie da się wyznaczyć linii etnicznego podziału pomiędzy ludnością ukraińską i białoruską, która w opisywanych okolicach zetknęła się ze sobą dopiero w XVII w., o czym zapewnia pewien od dawna mi znany filolog białoruski.

Życzę Redakcji w zbliżającym się Nowym Roku coraz więcej stron w piśmie i coraz liczniejszych czytelników — jak tylko znajdę coś ciekawego to znów niezwłocznie przysłę.

Z poważaniem — czytelnik prasy wszelakiej —

Wiktor SKIEPKO (Hajnowka)

НЕСТОР * NESTOR

Księgarnia Fundacji św. Włodzimierza

ul. Kanonicza 15, 31-002 Kraków, tel. (0-12) 21-92-94

Книгарня пропонує пересилку (за поштовою післяплатою) таких найновіших видань:

1. Володимир Голобуцький, *Запорозьке козацтво*, Київ 1994, ss. 539, ціна 15,60 zł. • 2. *Мистецтво України*. Енциклопедія в 5 томах, том. 1: А-В, Київ 1995, ss. 400. Том 1 нараховує понад 2 тисячі статей і понад тисячу ілюстрацій, переважно кольорових, ціна 65,00 zł. • 3. Ярослав Тинченко, *Українське офіцерство: шляхи скорботи та забуття. 1917-1921 роки*, ч. 1, Київ 1995, ss. 258, ціна 16,90 zł. • 4. *Галицько-Волинський літопис*, Львів 1994, ss. 258, ціна 13,00 zł. • 5. Жан-Бенуа Шерер, *Літопис Малоросії, або Історія козаків-запорозжів України або Малоросії*, Київ 1994, ss. 311, ціна 7,80 zł. • 6. О. Апанович, *Гетьмани України і кошові отамани запорозької січі*, Київ 1993, ціна 11,70 zł. • 7. П'єр Шевальє, *Історія війни козаків проти Польщі*, Київ 1993, ss. 224, ціна 7,80 zł. • 8. *Українські гуманісти епохи Відродження*, у 2-х томах, Київ 1995, т. 1 — ss. 429, т. 2 — ss. 429, ціна обох томів 33,80 zł. • 9. В. Качкан, *Українське народознавство в іменах*, Київ 1994, ч. 1, ss. 336, ціна 9,10 zł. • 10. Святослав Караванський, *Практичний словник синонімів української мови*, Київ 1993, ss. 472, ціна 20,80 zł. • 11. В. Косик, *Україна і Німеччина у другій світовій війні*, Париж-Нью-Йорк-Львів, 1993, ss. 659, ціна 15,60 zł. • 12. *Никифор Дровняк - Nikifor Drowniak*, мініальбум, Краків 1995, ціна 4,00 zł. • 13. Альманах Фундації св. Володимира „Між сусідами”, 4/1994, ціна 9,00 zł. • 14. М. Грушевський, *Історія української літератури*, Київ 1994-5 (фундаментальна праця в 6 томах в 9 книгах), т. 1 — ss. 392; т. 2 — ss. 264, т. 3 — ss. 285, ціна 3 томів 26,00 zł; т. 4 — в 2-х книгах — ss. 336, 320 — ціна 14,90 zł; т. 5, кн. 1 — ss. 256, ціна 13,00 zł; т. 5, кн. 2 — ss. 352, ціна 13,00 zł. • 15. М. Грушевський, *Історія України-Руси* (фундаментальна праця в 11 томах), т. 1 — ss. 648, ціна 16,90 zł; т. 2 — ss. 633, ціна 12,40 zł; т. 3 — ss. 592, ціна 11,10 zł; т. 4. — ss. 535, ціна 11,10 zł; т. 5 — ss. 687, ціна 12,40 zł; т. 6 — ss. 668, ціна 15,60 zł; т. 7 — ss. 624, ціна 16,90 zł. • 16. *Енциклопедія українознавства*, т. 1, т. 2, ціна 1 тому 7,50 zł; т. 3, ціна 9,80 zł; т. 4, ціна 13,00 zł.

W języku polskim: • 1. J. M. Kasjan, *Na przełęcz światów*. 150 ukraińskich baśni, gadek, humoresek i podań ludowych, Toruń 1994, ss. 437, cena 13,00 zł. • 2. I. Huk, M. Kawecka, *Wyuczajemo ukraińską mowę. Podręcznik do nauki języka ukraińskiego*, Lublin 1994, ss. 228, cena 9,30 zł. • 3. Kazimierz Zakrzewski, *Bizancjum w średniowieczu*, Kraków 1995, ss. 107, cena 7,60 zł. • 4. Ihor Kałyneć, *Podsumowując milczenie*, Warszawa 1995, ss. 206, cena 8,50 zł. • 5. *Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze*, Warszawa 1994, t. 2, ss. 240, cena 10,40 zł. • 6. Włodzimierz Marczak, *Ukrainiec w Polsce*, Sanok 1994, część 1, ss. 135, część 2, ss. 180, cena 2-ch części 9,00 zł. • 7. *Latopis kijowski. 118-1158*, Wrocław 1995, ss. 180, cena 12,50 zł. • 8. *Pateryk Kijowsko-Pieczerski czyli opowieści o świętych ojcach w pieczarach kijowskich położonych*, Wrocław 1993, ss. 280, cena 6,50 zł. • 9. Bohdan Ihor Antonycz, *Cała chmielność świata*, Kraków 1994, ss. 94, cena 2,60 zł. • 10. *Terminologia kościelna. Mały słownik opisywający polsko-ukraiński i ukraińsko-polski*, Poznań 1995, ss. 178, cena 7,80 zł. • 11. Ewa Michna, *Lemkowie: grupa czy naród?*, Kraków 1995, ss. 147, cena 6,50 zł.

Бажаючим можемо надіслати безкоштовно повнішу інформацію про наші українознавчі, та не тільки, пропозиції (книжки, мапи, магнетофонні касети).

Рідна мати моя

Слова А. Малишка

Музика П. Майбороди



Рідна мати моя, ти ночей не доспала,
І водила мене у поля край села,
І в дорогу далеку ти мене на зорі проводжала,
І рушник вишиваний на щастя дала.
І в дорогу далеку ти мене на зорі проводжала,
І рушник вишиваний на щастя, на долю дала.

Хай на ньому цвіте росяниста доріжка,
І зелені луги, й солов'їні гаї,
І твоя незрадлива материнська ласкава усмішка,
І засмучені очі хороші твої.
І твоя незрадлива материнська ласкава усмішка,
І засмучені очі хороші, блакитні твої.

Я візьму той рушник, простелю, наче долю,
В тихім шелесті трав, в щебетанні дібров,
І на тім рушничкові оживе все знайоме до болю —
І дитинство, й розлука, і вірна любов.
І на тім рушничкові оживе все знайоме до болю —
І дитинство, й розлука, і твоя материнська любов.

Українська передача в телебаченні

Завдяки старанням Союзу українців Підляшшя, на антені Польського телебачення, в рамках програми Варшавського телевізійного осередка, від жовтня 1995 р. з'явилася українськомовна інформаційно-публіцистична передача, призначена для населення Підляшшя, яка від листопада транслюється в 20-хвилинному розмірі. Можете оглядати її в останню суботу кожного місяця, по II програмі телебачення, о годині 18.10.

«Церковний календар 1996» в кожній українській православній родині

* „Церковний календар 1996” — це єдине у Польщі православне церковне видання українською мовою.

* Крім календарної частини, де подані всі церковні свята і імена святих на кожен день року та літургійні читання, у календарі маємо дуже обширний історично-богословський відділ. Знаходимо у ньому м.ін. цікаві розвідки про Десятинну церкву в Києві, про Сяніцьку Чудотворну ікону Богородиці, знамениту статтю відомого дослідника Александра Наумова про Великий Требник митрополита Петра Могили, є тут також матеріали про знамениті постаті української історії: Б. Хмельницького, С. Петлюру, І. Франка.

* Як завжди в „Календарі...” багата інформаційна частина, яка дає широкую інформацію про українське церковне життя у Польщі та у світі. Маємо тут матеріали про православну парафію у Гожові, лемківське свято над Ославою, Український Православний Вікаріят у Румунії, хроніку подій Перемисько-новосанчівської єпархії.

* У „Календарі...” не бракує також підляських акцентів: маємо тут цікаву розвідку про різдвяні звичай на Підляшші, підляську поезію, а також інформації про церковне життя Холмщини і Підляшшя: посвячення нової церкви у підляських Добратичах, відзначення пам'яті холмських мучеників у Верховинах, празник у Томашеві.

Все видання нараховує 260 сторінок! Будуть вони не тільки цікавою лектурою протягом цілого року, але також цінним церковним довідником на майбутнє.

Про „Церковний календар 1996” питайте у своїх церквах, або звертайтеся з замовленнями на адресу Перемисько-новосанчівської єпархії (Kancelaria Prawosławnego Biskupa Przemyskiego i Nowosądeckiego, ul. Zamkowa 16, 38-500 SANOK) та до редакції „Над Бугом і Нарвою”.